

Powstaną
dwie nowe
przychodnie



3

Nowe
baseny i SPA
w Poniatojew



23

O kombatantach
też ktoś
pamiętał

3



Michał Kramek



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota opolska

opolelubelskie.24wspolnota.pl

29 grudnia - 4 stycznia 2021 r. ■ nr 52 (303) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

OPOLE LUBELSKIE

■ PONIATOWA

■ CHODEL

■ JÓZEFÓW NAD WISŁĄ

■ KARCZMISKA

■ ŁAZISKA

■ WILKÓW

Starosta wyrzucił urzędnika.

Za nieobyczajny wybryk



Dariusz Piotrowski, starosta opolski

Do podstawowych
obowiązków urzędnika należy
zachowanie się z godnością
w miejscu pracy i poza nim

Starosta po
zasięgnięciu
informacji w policji
zdecydował
o rozwiązaniu
umowy o pracę ze
swoim podwładnym.

Przeczytaj komentarze na:
opolelubelskie.24wspolnota.pl

7

Gm. Łaziska: Strzelał w domu, został zatrzymany



S. 5

Policjanci znaleźli u 67-latka dubeltówkę i amunicję. Zezwolenia tylko nie było

Opole: Targowisko po liftingu. Kiedy wrócą na niego sprzedawcy?

S. 20

Plis: Te dwa lata pokazały, że nie rzucałem słów na wiatr

S. 5

Odsiadka dla proboszcza, lekarza i byłego prokuratora

Podsumowanie: Bulwersujących,
tragicznych zdarzeń i spraw
w 2020 roku było sporo

S. R2-R5

Wilków, Łaziska: Najbogatsi radni najbardziej zadłużeni



zadłużenie: 408,4 tys. zł

Marcin Gazda,
przewodniczący RG w Łaziskach

S. 22 i 24



zadłużenie: 200 tys. zł

Henryk Pawłowski,
radny RG Wilków

Wilków: Najmłodszy
pokazali urzędnikom,
jak urządzić gminę

S. 2

Opole Lubelskie:
120 prezentów trafiło
do domów dziecka

S. 20

Chodel: Biblioteka
wyremontowana
po kontroli Inspekcji
Pracy

S. 23

Łaziska: Od nowego
roku podrożeją śmieci

S. 24

REKLAMA

MLECZARNIA Z OPOŁA LUBELSKIEGO

Mleczne Ogrody

KABAKO MILK

kabakomilk.pl tel. 603-090-025

Sklepy firmowe: • ul. Przemysłowa 16, 24-300 Opole Lubelskie
• ul. Generała Bema 5, 24-320 Poniatojew
• ul. Hugona Kołłątaja 18D, 24-100 Puławy

Specjalistyczny gabinet kardiologiczny

Dr n. med. Bożena Trojanowska

BADANIE ECHO SERCA

- APARAT NAJNOWSZEJ GENERACJI

Poniatojew, ul. Kraczewicka 118
poniedziałek, środa godz. 15-17.30

Opole Lubelskie, ul. Puławska 2
sobota godz. 10-12

Tel. 81 820 32 70

Wspólnota

Adres redakcji:
ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
opole@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Redaktor prowadzący
Agnieszka Ciekot
ciekot@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Dziennikarze
Dominik Smagała (sport)
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Renata Szymańska
tel. 517 070 830
szymanska24wspolnota@gmail.com
Skład
Krzysztof Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.



NEKROLOGI

PONIATOWA

Kazimierz Rostkowski, 64 l
Kocianów, zm. 15.12.
Małgorzata Kozak, 57 l
Poniatowa, zm. 18.12.
Stanisław Borowski, 90 l
Kolonja Szczuczki, zm. 17.12.
Tadeusz Sołdek, 94 l
Kowala Długa, zm. 22.12.
Jerzy Bułafa, 61 l
Słotwiny, zm. 22.12.
Franciszek Skorupski, 62 l
Kowala Długa, zm. 22.12.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Poniatowej – Usługi Pogrzebowe,
ul. Młodzieżowa 4, tel. 502 625 687

OPOLE LUBELSKIE

Bogusław Drag, 75 l
Lublin, zm. 3.12.
Irena Piłat, 77 l
Opole Lubelskie, zm. 14.12.
Kazimierz Kufel, 76 l
Zarudki, zm. 15.12.
Zofia Gałka, 80 l
Opole Lubelskie, zm. 16.12.
Zofia Tarach, 78 l
Szczekarków, zm. 17.12.
Jan Wysocki, 63 l
Trzebieszka, zm. 17.12.
Leszek Szymanek, 66 l
Józefów nad Wisłą, zm. 17.12.
Grzegorz Lasota, 42 l
Majdany, zm. 18.12.
Paweł Waszkowski, 30 l
Skrzyniec - Kolonia, zm. 19.12.
Maria Jeziorska, 71 l
Głusko Duże, zm. 20.12.
Janina Piątek, 86 l
Kolonja Łaziska, zm. 20.12.
Stanisław Taracha, 79 l
Poniatowa, zm. 23.12.
Zakład pogrzebowy Onyx
Opole Lubelskie, ul. Długa 102,
tel. 81 827 21 20, 502 210 880

Zwycięzcy konkursu otrzymali dyplomy i nagrody pieniężne

Najmłodsi pokazali urzędnikom, jak urządzić gminę

Chcą, aby w gminie było więcej zieleni, boisk i parkingów. Marzą również o aqua parku i centrum handlowym „Beauti u Haliny”. – Gmina Wilków to stworzy, jak się przyłoży – twierdzą najmłodsi mieszkańcy.

Znamy laureatów konkursu planistycznego „Przestrzeń gminy Wilków w przyszłości moimi oczami”. Zadanie wbrew pozorom nie było łatwe. Najmłodsi mieszkańcy mieli wykonać projekt zagospodarowania wybranego terenu gminy, który będzie pełnił funkcję przestrzeni o charakterze publicznym. Wpłynęło w sumie szesnaście prac. Wykonane na dużych planszach kredkami, mazakami i farbami. Pojawiły się również wyklejanki, prace z plasteliny i klocków lego.

- Prace były naprawdę bardzo ciekawe i inspirujące – mówi Daniel Kuś, wójt gminy Wilków. - Osobiście zwracałem uwagę bardziej na aspekt funkcjonalny niż artystyczny. Interesowało mnie, co dzieci widzą i czego by chciały - dodaje.

A dzieci po raz kolejny udowodniły, że ich wyobrażenia nie zna granic. Najmłodsi mieszkańcy gminy Wilków chcieliby mieć boisko do siatkówki, skate park, park linowy, lodowisko, baseny, aqua park, a nawet fontannę z mini pługarnią.

AC



Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem wśród uczniów Zespołu Szkół Publicznych w Zagłobie. Autorzy najlepszych prac otrzymali dyplomy i nagrody pieniężne od wójta

- Wszystkie prace pokazują, jak bardzo najmłodsi cenią przyrodę i jak postrzegają jej rolę w przestrzeni publicznej, a także jak kompleksowo potrafią zaplanować wybrany obszar, pamiętając o potrzebach wszystkich mieszkańców – przyznaje Karolina Dzierżak z Urzędu Gminy w Wilkowie, członkini komisji konkursowej.

Wyniki konkursu plastycznego „Przestrzeń gminy Wilków w przyszłości moimi oczami”

Zespół Szkół Publicznych w Zagłobie:
I miejsce: Jakub Bielecki, Katarzyna Czapla, Filip Czopek, Natalia Dacka, Marcel Drag, Antonina Dzierżak, Magdalena Goluch, Anna Kręcis, Kacper Kutyla, Łukasz Maciąg, Tymoteusz Pałka, Michalina Pietras, Jakub Pluta, Olaf Sońta, Mikołaj Wicha.
Wyróżnienia: Aleksander Turski, Maciej Maciąg, Łukasz Maciąg, Julia Pietras, Kamila Piątek, Amelia Czarnota, Ala Czarnota, Paweł Dacka, Adrian Grądział, Franciszek Jarosz, Kinga Szymczyk, Marta Wosik, Patrycja Kalita.

Szkoła Podstawowa w Wilkowie
I miejsce: Natalia Pająk, Anna Kutyla.
Konkurs internetowy: Sebastian Czajka, Zuzanna Gryka, Adrian

Filiks, Kinga Kosior, Zuzanna Kramek, Daniel Tomczak.
Wyróżnienia: Eryka Stateczna, Anna Kwapińska, Weronika Dzierżak, Izabela Caboń, Malwina Kazimierzczak, Szymon Włodarczyk, Piotr Czapla, Jakub Jakubowski, Jan Kowalewski, Bartosz Rybak, Marcin Dymek, Zuzanna Świdarska, Alicja Jakubsek, Maja Gorgol, Wiktoria Charchuła, Julia Madej, Wiktoria Czajka, Zofia Kaślikowska, Emilia Kubiś, Gabriela Kubiś, Maja Kowalewska, Julia Pisula, Aleksandra Pisula, Zuzanna Grudzień, Amelia Kuś, Lena Kaślikowska.

Szkoła Podstawowa w Rogowie:
I miejsce: Julia Kęćik, Blanka Kucharczyk, Dawid Mędre, Julia Stefanek, Natalia Złotucha.

PRZYCHODNIA

CENTRUM MEDYCZNE STRAŻACKA

CZYNNE 8.00 – 18.00
REJESTRACJA 81 475 51 51, 575 982 986
LABORATORIUM
PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 8.00 - 10.00
ECHO SERCA
BADANIE USG

- Neurolog lek. med. Ewa Butrym poniedziałek od 15.00
- Neurolog lek. med. Aneta Ożóg czwartek od godz. 16.00
- Poradnia Medycyny sportu - lek. med. Jarosław Zugaj umawiamy telefonicznie
- Chirurg Jarosław Zugaj wtorek, czwartek od 16.00
- Chirurgia naczyń lek. med. Michał Małyś czwartek od 15.30
- Chirurg lek. med. Wierczyśław Kosik poniedziałek od 10.00, środa od 16.00
- Dietetyk mgr Marta Baltaziak środa od 15.00
- Ortopeda lek. med. Piotr Banaszek piątek od 17.00
- Ortopeda lek. med. Roman Gawęda- środa od 8.00
- Ortopeda lek. med. Fares Slim wtorek 15.30
- Choroby wewnętrzne lek. med. Tomasz Miroński czwartek od 15.00
- Choroby wewn. lek. med. Agnieszka Starek umawiamy telefonicznie
- Ginekolog- Położnik dr n. med. Katarzyna Skorupska piątek od 16.00
- Ginekolog - położnik dr n.med. Diana Mazurek-poniedziałek 15.30
- Ginekolog - położnik, onkolog dr n.med.Norbert Stachowicz środa 15.30
- Diabetolog lek. med. Jacek Cygan wtorek od 12.30
- Endokrynolog lek. med. Jolanta Szymanek sobota od 9.00
- Laryngolog lek. med. Adam Górski poniedziałek i środa od 15.30
- Kardiolog lek.med. Sylwia Goliszek piątek od 8.30
- Kardiolog Anna Walewska czwartek od 11.00
- Urolog dr n. med. Paweł Płaza czwartek od 15.30
- Alergolog lek. med. Mirosława Skawińska-Deleś środa od 16.00
- Badanie USG - lek. med. Karolina Robak, lek. med. Anny Mazur - badanie USG
- Medycyna estetyczna - lek. med. Jarosław Zugaj - umawiamy telefonicznie

R E K L A M A

**Rybitwy 44**
24-340 Józefów nad Wisłą



Zakres usług:

- usługi asenizacyjne
- udrażnianie kanalizacji
- wywóz śmieci i gruzu
- transport kontenerowy

Tel. 605 288 913

INFORMATOR

ALARMOWE

Straż Pożarna
998 / 81 827 20 08
Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA

Ratunkowe 999 / 81 827 20 99
Ciepne 993
Energetyczne
991 / 81 827 23 52
Gazowe tel.: 992

INSTYTUCJE I URZĘDY

UM Opole Lub.
tel.: 81 827 72 01
UM Poniatowa
tel.: 81 820 48 36
Starostwo tel.: 81 827 22 60
Skarbowy tel.: 81 827 25 89
PUP tel.: 81 827 73 50
Rzecznik Konsumentów
tel.: 81 827 61 22

USŁUGI

AUTORYZOWANY
INSTALATOR, SERWIS
ANTEN L-SAT I C+
tel.: 602 894 594

KOMINIARZ

Kazimierz Januszek
695 733 099

KRAWCOWA

Szpulka 697 069 516

SZAMBO – WYWÓZ

Eko-Nova 605 288 913

ŚLUSARZ

Dorabianie kluczy 792 512 347

ZDROWIE

Dietetyk Kliniczny
mgr Agata Jedrych
Luxmed Poniatowa ul. Lubelska
tel. 531 139 004

UBEZPIECZENIA

Beata Błaszczak 536 951 419
M i R Poniatowa 782 204 721
M i R Opole 721 995 986
M i R Józefów 603 589 987

NAPRAWY

AGD

AGD Serwis 81 827 38 18
NAPRAWA AGD RAFAŁ
BANASZEK tel.: 791 673 265

PIECYKI GAZOWE

PIECYKI GAZOWE JUNKERS,
NECKAR 724 733 934.

BUDOWLANO
-REMONTOWE
ELEKTRYK

Janusz Czapla 509 028 517
Michał Wychodźki 503 624 944

HYDRAULIK

Poniatowa i okolice
609 412 878

GASTRONOMIA

Hotel Słowik 81 820 41 61
Restauracja Pod Kogutem
81 820 41 50
Restauracja Dworzec
600 350 194

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

BRAK PLANOWANYCH
PRZERW W DOSTAWIE
PRĄDU

Spółka chce przyciągnąć do siebie większą liczbę pacjentów

W powiecie powstaną dwa nowe POZ-ty

W Ratoszynie i Poniato-
wskiej ma poprawić
się dostęp do lekarza
rodzinnego. Powiatowe
Centrum Zdrowia two-
rzy swoje filie Podsta-
wowej Opieki Zdrowot-
nej (POZ).

Ich powstanie to ukłon
w stronę pacjentów, ale także
rozwój i dodatkowe źródło do-
chodu dla spółki.

Specjaliści wabikiem

- Duża część pacjentów przy-
pisanych do dawnego ośrodka
zdrowia w Ratoszynie przeszła
do Lublina, więc siłą rzeczy
mieszkańcom jest mało wygod-
nie jeździć z każdą potrzebą do
lekarza rodzinnego w Lublinie
- mówi Gabriel Maj, prezes
Powiatowego Centrum Zdrowia
w Opolu Lubelskim, który sz-
cuje, że do filii w Ratoszynie
uda się pozyskać około 1000-
1200 osób. Tworzona jest ona
na bazie budynku po dawnym
ośrodku zdrowia.

Z kolei mieszkańcy Poniato-
wskiej nie muszą daleko jeździć,
bo lekarzy rodzinnych mają na
wyciągnięcie ręki.

- Ale jasno tu wynika, że czas
oczekiwania do istniejących
POZ-tów jest na tyle długi, że
na pewno znajdziemy w Poniato-
wskiej chętnych, żeby zapisali
się do naszej filii - dodaje.

Powstanie ona w pomieszcze-
niach zajmowanych do tej pory
przez Ognisko Pracy Pozaszkol-
nej.

Wabikiem zachęcającym
mieszkańców Ratoszyna i Po-
niato-owskiej do przejścia pod
skrzydła POZ-u prowadzonego
przez Powiatowe Centrum Zdro-
wia ma być łatwiejszy dostęp



Gabriel Maj,
prezes PCZ w Opolu Lubelskim
- Myślę, że w Ratoszynie będzie
to początek roku, a w Poniato-
wskiej na pewno pierwszy kwartał. Ale
wszystko uzależnione jest od sytuacji
epidemiologicznej i obowiązujących
obstrzeżeń sanitarnych



Janusz Złotucha,
wicestarosta opolski
- Uruchomienie filii POZ to przede
wszystkim poprawa dostępności
do lekarzy. Pacjenci będą mieli
zapewniony dostęp do specjalistów
zatrudnionych w strukturze spółki, bo
POZ-ty będą traktowane priorytetowo

do lekarzy specjalistów i tym
samym do szpitala.

- Uruchomienie filii POZ
to przede wszystkim poprawa
dostępności do lekarzy. Nasi
mieszkańcy będą mieli zapew-
niony dostęp do specjalistów
zatrudnionych w strukturze
spółki, bo POZ-ty będą trakto-
wane priorytetowo - zapowiada
Janusz Złotucha, wicestarosta
opolski.

Spółka rozwija Podstawową
Opiekę Zdrowotną w powiecie,
bo wynika to z czystej kalku-
lacji. Taki ruch po prostu jej
się opłaca. PCZ może liczyć co
miesiąc na dodatkowe pieniądze
z NFZ, który płaci POZ-om co
miesiąc stałe stawki zryczałto-
wane za pacjenta i to niezależ-
nie, czy on do ośrodka zdrowia
przyjdzie po pomoc, czy też nie.

Filie ruszą z działalnością
po wykonaniu wszystkich prac
remontowych i przygotowaw-
czych.

- Myślę, że w Ratoszynie
będzie to początek roku, a w
Poniato-owskiej na pewno pierwszy
kwartał. Ale wszystko uzależ-
nione jest od sytuacji epidemio-
logicznej i obowiązujących ob-
strzeżeń sanitarnych - zaznacza
prezes Maj.

Prace na finiszu

W obu budynkach wykona-
ne zostały już prace porząd-
kowe. W Ratoszynie również
niezbędne prace remontowe.
Odnowione są pomieszczenia,
pomalowane ściany i dostoso-
wane powierzchnie użytkowe
do wymogów sanitarnych.
Spółka kupiła już też dwa
podnośniki - windy dla osób
niepełnosprawnych, które są
już zamontowane. Do obu lo-
kalizacji zaplanowano już też
zakup niezbędnego wyposaże-
nia. Pozostałe potrzebne wy-
posażenie będzie realizowane

w miarę postępu prac inwesty-
cyjnych.

W przypadku budynku w Po-
niato-owskiej zaplanowane jest rów-
nież pozyskanie finansowania
na windę zewnętrzną.

- Dokumentacja niezbędna
do ubiegania się o dofinanso-
wanie jest w przygotowaniu.
Jej niezbędnym elementem jest
przedłużenie umowy na użyt-
kowanie budynku. Aktualnie
trwają rozmowy z Zarządem
Dróg Powiatowych dotyczące
szczegółów przedłużenia umo-
wy najmu. Z dotychczasowych
ustaleń wynika, że umowa zo-
stanie przedłużona - zapowia-
da Konrad Sawicki, wiceprezes
PCZ w Opolu Lubelskim.

Rehabilitacja dzienna przy Młodzieżowej

Uruchomienie w Poniato-
wskiej nowego punktu POZ to nie je-
dyne plany, jakie mają władze
spółki. W drugiej połowie roku
2021 planują również przepro-
wadzkę rehabilitacji dziennej.
Ze szpitala ma zostać przenie-
siona na Młodzieżową i mieścić
się w tym samym budynku, co
filia POZ.

- Budynek na Młodzieżow-
ej jest lepszym miejscem dla
dziennej rehabilitacji, bo do-
tychczasowa lokalizacja w śro-
dku oddziałów szpitalnych nie
jest dobrym rozwiązaniem,
gdyż zakłóca działalność orto-
pedii - przyznaje prezes Gabriel
Maj.

Na Młodzieżowej dla rehabi-
litacji dziennej przewidzianej
jest więcej miejsca.

- Będzie można lepiej ją roz-
łożyć, więcej sprzętu dokupić
i lepiej zabezpieczyć - dodaje.

Agnieszka Ciekot

O kombatantach też ktoś pamiętał



Tuż przed Wigilią władze poniatowskiego stowarzyszenie rozwióły około stu
paczek do kombatantów i osób represjonowanych mieszkających w powiatach
opolskim i puławskim

- Żadnymi słowami nie
da się opisać wdzięcz-
ności, jaką czujemy
- takie słowa podzię-
kowania można było
usłyszeć z ust żyjących
jeszcze kombatantów,
którzy przed świętami
otrzymali paczki żywno-
ściowe.

Przygotowane paczki to za-
sługa działającego w Poniato-
wskiej Stowarzyszenia Niezłomna
Polska - Dobre Słowo, które
pozyskało z ministerstwa obro-
ny narodowej środki na ich
przygotowanie.

Kombatanci nie kryli wzru-
szenia. Cieszyli się, że są jesz-
cze ludzie, którzy pamiętają
o nich. Dziękowali za pamięć,
dobre słowa i miłą niespod-
ziankę, jaką okazały się świą-
teczne paczki.

- Paczka dla kombatanta
jest dzisiaj dla nas symbolicz-
nym znakiem, że nasza wal-
ka o wolność ojczyzny miała
sens - mówi major w stanie
spoczynku Adam Popiołek
z Poniato-owskiej, szef miejscowego
Koła Związku Kombatantów
byłych Więźniów Politycznych
RP.

Pani Jadwiga Bielecka z Po-
niato-owskiej jest wdową po kom-
batancie. Organizatorzy świą-
tecznych paczek też o niej nie
zapomnieli.

- Dziękuję za udzielo-
ne wsparcie. Jestem wdową,
mieszkam sama, więc każda
pomoc się liczy. Bardzo dzie-
kuję - mówi pani Jadwiga.

- Serce się otwiera, jeśli
osoba uboga wyjmie czekola-
dę, aby i nam zrobić prezent
na święta - przyznaje Michał
Kramek, prezes Stowarzysze-
nia Niezłomna Polska - Dobre
Słowo, któremu zależało, żeby
w trudnym czasie pandemii
kombatanci, weterani i osoby
podeszłym wieku otrzyma-
li przed Bożym Narodzeniem
miłą niespodziankę.

- Te paczki niech stanowią
dowód naszej wspólnej, naro-
dowej dbałości o uhonorowa-
nie żywych świadków historii.
Pomoc im powinna być natu-
ralną potrzebą w ramach na-
szej wdzięczności i szacunku
dla czynów przez nich dokon-
anych - dodaje.

W paczkach znalazły się
m.in. wigilijne pierogi, piernik,
ryba po grecku, uszka i śledzie.
Były też i stroiki świąteczne.

AC



KRONIKA STRAŻACKA

Zdarzenia, do jakich wyjeżdżali w ostatnich dniach
strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży
Pożarnej w Opolu Lubelskim i jednostek OSP:

20 grudnia

- Przytyki: Pożar garażu. Straty
- 5 tys.zł. Przepuszczalna
przyczyna - nieprawidłowa
eksploatacja urządzeń i instalacji
elektrycznej.

21 grudnia

- Opole Lubelskie: Pożar domu.
Brak osób poszkodowanych.
Starty - 9 tys.zł. Przypuszczalna
przyczyna - zwarcie instalacji
elektrycznej.

- Poniato-owa: Uwieszony ptak na
drzewie na wysokości 10 m.

23 grudnia

- Pusznio Skokowskie: Pomoc
policji w oświetleniu terenu.

(ja)

R E K L A M A

**PRZENIEŚ
GRATY
ZYSKAJ
NA TYM!**

KASA UNII LUBELSKIEJ

**pożyczka
konsolidacyjna**

- BEZ FORMALNOŚCI
- BEZ WYSOKICH KOSZTÓW
- RRSO 12,97%

Skrót RRSO oznacza Rzeczywistą Roczną
Stopę Oprocentowania

OPOLE LUBELSKIE ul. Lubelska 13, tel. 81 827 34 35 • PONIATOWA ul. 1 Maja 4, tel. 81 820 27 41

Wyrok zapadł 1,5 roku od zdarzenia

Więzienie w zawieszeniu za zniszczenie zakładu kamieniarskiego

Na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata skazał sąd mieszkańca Wąwolnicy za zniszczenie zakładu kamieniarskiego w Wąwolnicy.

Zakład i sprzęty zniszczone koparką

Chodzi o zdarzenia z połowy czerwca 2019 roku, jakie rozegrały się w Zakładzie Kamieniarskim przy ul. Lubelskiej w Wąwolnicy. Ktoś koparką zniszczył budynki. Właściciel na miejscu zastał kupę gruzu, pod którą znajdował się cały sprzęt i samochody wykorzystywane przez niego w pracy. Od początku podejrzewał, kto może za tym stać. Tym bardziej, że jak kilka dni po zdarzeniu tłumaczył Wspólnocie potencjalny sprawca zniszczeń groził śmiercią jemu, a jego synowi miał odgrażać się, że go spali. Kilka miesięcy wcześniej ta sama osoba miała zniszczyć właścicielowi zakładu kamieniarskiego kurniki, wysypać



Taki widok zastał na miejscu właściciel zakładu kamieniarskiego

zboże i połamać płyty granitowe na nagrobki.

Policja zatrzymała w sprawie Krzysztofa P., 36-letniego mieszkańca gminy Wąwolnica, który przez jakiś czas w sąsiedztwie zakładu pana Krzysztofa prowadził tartak. To ta sama osoba, którą o zniszczenia podejrzewał właściciel zakładu. Już wtedy prokurator postawił mu kilka zarzutów, dostał także dozór policyjny, za-

kaz zbliżania się i kontaktowania z pokrzywdzonymi oraz musiał wpłacić 20 tys. zł poręczenia majątkowego.

We wrześniu do sądu rejonowego w Puławach wpłynął akt oskarżenia przeciwko Krzysztofowi P.

Oskarżony otrzymał sześć zarzutów, z których główny dotyczy zniszczenia budynku gospodarczego oraz przyłącza instalacji wodnej i elektrycznej znajdującej

się na posesji Krzysztofa K. Dodatkowo oskarżony odpowie za wypowiedanie grózb karalnych w kierunku właściciela zakładu kamieniarskiego oraz za inne przestępstwa niezwiązane bezpośrednio z wydarzeniami z 15 czerwca 2018 w Wąwolnicy - wyliczał Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach.

Dwa z zarzutów dotyczą wydarzeń z czerwca ub. r. Według śledczych mężczyzna miał w Wąwolnicy umyślnie uszkodzić i zniszczyć za pomocą koparki mienie o łącznej wartości 150 tys. zł 37-latek miał zburzyć budynek gospodarczy i zniszczyć przyłącza do tego budynku. Oprócz tego miał zniszczyć budynek, w którym znajdowała się tokarka, urządzenie do cięcia metalu, dźwig do podnoszenia płyt, płyty, dwa gotowe pomniki i płytę macewę, a także uszkodzić dwa samochody. Śledczy zarzucili 37-latkowi również to, że w okresie od 30 marca do 2 czerwca 2019 r. zniszczył zabudowę gospodarczą i sprzęty o łącznej wartości 30 tys. zł, spychając je koparką do stawu.

Dodatkowo w zdewastowanym zakładzie puławska policja natknęła się także na kamienną tablicę, na której sprayem ktoś wykonał napis: „Żydz precz”. Materiał w sprawie napisu został przekazany do Prokuratury Rejonowej Lublin - Północ. Ta wszczęła postępowanie. Śledztwo po blisko dwóch miesiącach zostało jednak umorzone. Prokurator uznał, że nie ma znamienia publicznego działania sprawcy, czyli publicznego nawoływania do nienawiści z uwagi na fakt, w jakim miejscu został ujawniony kamień z napisami.

Półtora roku oczekiwania na wyrok

Pandemia przedłużała wydanie wyroku w tej sprawie. Ten zapadł 30 listopada. Zanim go wydano, na początku tego roku zmarł właściciel zniszczonego przez Krzysztofa P. zakładu kamieniarskiego.

Sąd orzekł wobec oskarżonego łączną karę pozbawienia wolności w wysokości 1 roku w zawieszeniu

na dwa lata oraz obowiązek informowania kuratora o przebiegu okresu próby. Polega to na pisemnym informowaniu kuratora o najistotniejszych zdarzeniach z życia w czasie okresu próby - informuje Joanna Chimosz, prezes Sądu Rejonowego w Puławach i dodaje: - Wyrok zapadł w trybie tzw. dobrowolnego poddania się karze. Były prowadzone negocjacje między oskarżonym, jego obrońcą a pokrzywdzonymi.

Sąd nakazał także Krzysztofowi P. zapłatę 25 tys. zł tytułem częściowego naprawienia szkody następcy prawnemu zmarłego właściciela zakładu kamieniarskiego oraz 5 tys. zł zadośćuczynienia na rzecz drugiego z pokrzywdzonych. Zasadził również wobec niego 120 stawek dziennych grzywny po 10 zł każda.

Jak informuje prezes puławskiego sądu wyrok na razie jest nieprawomocny, bo oskarżyciel posiłkowy złożył wniosek o sporządzenie jego uzasadnienia.

Marta Pietroni

Puławawy: Na lodowisko tylko w maseczce

Na łyżwach pojeździmy krócej, a na taflę musi być nas mniej.

Od ubiegłego tygodnia w Puławach działa długo oczekiwane przez mieszkańców miasta lodowisko przy ul. Hauke-Bosaka. Do końca lutego potrwa akcja „Zima na lodowisku”. Aby móc skorzystać z obiektu, podobnie jak w przypadku siłowni trzeba bę-

dzie wypełnić deklarację uczestnictwa w zajęciach (do pobrania na stronie internetowej MOSiR lub w kasie biletowej). Zainteresowani pośmiganem na łyżwach muszą jednak liczyć się z pewnymi niedogodnościami, które w związku z pandemią koronawirusa musiało wprowadzić kierownictwo MOSiR. Po pierwsze jedna sesja nie będzie teraz trwać jak dotychczas 120 minut, ale 90. - Wprowadza-

my więcej przerw technicznych służących do swobodnego opuszczenia obiektu przez użytkowników i przeprowadzenia dezynfekcji - tłumaczą urzędnicy.

Poza tym z lodowiska jednocześnie może korzystać nie więcej niż 60 osób. Wszyscy obligatoryjnie muszą zakrywać usta i nos oraz nosić rękawiczki. Wypożyczenie łyżew lub chodzika na 9 minut będzie kosztowało 6 zł. Za

Sprzedaż biletów w kasie Parku Wodnego MOSiR w godz. 9.00-19.00 (soboty, niedziele i ferie zimowe) oraz w godz. 14.00-19.00 (poniedziałek-piątek)

ostrzeżenie łyżew zapłacimy 10 zł od pary.

Marta Pietroni

Sesje sb. - ndz., ferie:

10.00 - 11.30 I sesja
11.30 - 12.00 przerwa techniczna
12.00 - 13.30 II sesja
13.30 - 15.00 przerwa techniczna
15.00 - 16.30 III sesja
16.30 - 17.00 przerwa techniczna
17.00 18.30 IV sesja
18.30 - 19.00 przerwa techniczna
19.00 - 20.30 V sesja
20.30 - 21.00 przerwa techniczna

Sesje pn. - pt.:

15.00 - 16.30 I sesja
16.30 - 17.00 przerwa techniczna
17.00 - 18.30 II sesja
18.30 - 19.00 przerwa techniczna
19.00 - 20.30 III sesja
20.30 - 21.00 przerwa techniczna

R E K L A M A

PRZYJĘCIA • WESELA • URODZINY • BANKIETY • CHRZCINY ORAZ INNE IMPREZY

Restauracja „POD DĘBAMI”

Restauracja „Pod Dębami”

www.poddebami.pulawy.pl

Dwie klimatyzowane sale:

- Sala główna, która jest w stanie pomieścić do 250 osób.
- Sala na bardziej kameralne uroczystości do 50 osób.
- Posiadamy parking przy lokalu.

tel. (81) 886 37 92
kom. 691 024 470

Prezydent nagrodił sportowców

Paweł Maj przyznał 14 młodym sportowcom roczne stypendium sportowe. Co miesiąc za swoją pracę i osiągnięte wyniki będą dostawać od 100 do 1,2 tys. zł.

W ten sposób już od kilku lat władze miasta doceniają zaangażowanie młodych sportowców w treningi, co potem skutkuje wysokimi wynikami w zawodach. W tym roku z uwagi na pandemię nie mogła odbyć się uroczysta gala, pod-

czas której prezydent osobiście wręczyłby stypendia i pogratulował sukcesów. Kogo tym razem nagrodił Paweł Maj?

Zawodnicy Uczniowskiego Ludowego Klubu Sportowego „Andros” (taekwondo olimpijskiej):

Maja Kraska
Julia Skomra
Bartłomiej Ciupa

Zawodnicy Klubu Sportowego „Wisła” Puławy:

Weronika Majek – lekkoatletyka
Alicja Sielska – lekkoatletyka
Wiktoria Oko – lekkoatletyka

Natalia Żywczyk - lekkoatletyka
Zuzanna Gozdera - lekkoatletyka
Mateusz Fiut – podnoszenie ciężarów,
Natalia Fota – podnoszenie ciężarów
Mateusz Zawisza – podnoszenie ciężarów

Zawodnicy Klubu Sportowego „Pogoń” Puławy (kolarstwo)

Filip Maciejuk
Kacper Maciejuk
Bartłomiej Proć

Marta Pietroni

Te dwa lata pokazały, że nie rzucałem słów na wiatr



Rozmowa ze Sławomirem Plisem, burmistrzem Opola Lubelskiego

W Dwa minione lata Pańskich rządów to był dobry okres dla gminy i jej mieszkańców?

- Myślę, że ocena powinna należeć przede wszystkim do mieszkańców. Ja ze swojej strony przez minione dwa lata starałem się najlepiej, jak potrafię realizować to, co zapowiadałem w kampanii. Oczywiście nie wszystkie plany da się zrealizować w ciągu dwóch lat, ale ten czas pokazał, że nie rzucałem słów na wiatr. Dwa lata temu przedstawiłem wyborcom założenia mojego programu dla naszej gminy. Udało mi się rozpocząć prace w każdym z ważnych obszarów i był to dla mnie czas bardzo intensywnych działań. Zakończyliśmy w tym okresie część dużych projektów inwestycyjnych, ale także rozpoczęliśmy nowe, bardzo szeroko zakrojone działania w obszarze inwestycji.

W Które obietnice wyborcze zrealizował już Pan?

- Zdecydowanie warto wspomnieć o dwóch dziedzinach, które znacząco udało się poprawić w ciągu dwóch pierwszych lat mojej pracy na stanowisku burmistrza. Po pierwsze to rozbudowa na niespotykaną dotąd skalę infrastruktury drogowej w gminie. Dzięki środkom, jakie systematycznie pozyskiwaliśmy i wciąż pozyskujemy w ramach Funduszu Dróg Samorządowych oraz dzięki dobrej współpracy ze starostą opolskim, wyremontowaliśmy w ciągu dwóch lat łącznie ok. 60 km dróg. To z całą pewnością przekłada się na komfort i bezpieczeństwo przemieszczania się mieszkańców, ale również przyjezdnych po terenie naszej gminy. Warto odnotować, że wszystkie realizowane dotąd inwestycje drogowe przebiegały bardzo sprawnie i kończyły się w wyznaczonych terminach. W kolejnych latach będę starał się w dalszym ciągu inwestować w sieć dróg, ponieważ poprawa jakości dróg w gminie jest jednym z moich priorytetów. Mogę również odnotować duży sukces w odniesieniu do rozbudowy infrastruktury sportowej w mieście. Obecnie trwa budowa boiska ze sztuczną nawierzchnią i oświetleniem przy ul. Kolejowej, na którą pozyskaliśmy dofinansowanie ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej, z programu Sportowa Polska. Będzie to



Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego

doskonale uzupełnienie bazy sportowej dla mieszkańców, ale także Klubu Opolanin. Z kolei na początku przyszłego roku powinniśmy ruszyć z budową dwufunkcyjnego obiektu przy ul. Fabrycznej, obok Szkoły Podstawowej nr 2, gdzie powstanie hala wykorzystywana w zimie jako lodowisko, a w okresie wiosenno-letnim jako kryty kort tenisowy.

W Najtrudniejsza obietnica, która pozostała Panu do zrealizowania?

- Nie chcę mówić o obietnicach, ponieważ taki punkt widzenia jest bardzo ograniczony. W pracy burmistrza najciekawsze jest to, że właściwie każdego dnia pojawia się szereg nowych, bieżących kwestii, z którymi trzeba się zmierzyć. Czasem są to kwestie zupełnie nieprzewidywalne, jak np. trwająca pandemia koronawirusa, która mocno daje się wszystkim we znaki i tym samym niestety weryfikuje plany i zamierzenia. Z pewnością najtrudniejsza do realizacji, ze względu na koszty, jest budowa basenu.

W Co w tej sprawie Pan już zrobił?

- Nie stoimy z założonymi rękami, mamy już koncepcję architektoniczną tego obiektu. Przygotowujemy się do aplikowania o środki zewnętrzne na ten cel. Jednak rozmiar tej inwestycji i jej charakter sprawiają, że musi to być proces wieloetapowy i długotrwały.

W Jak wpływ na funkcjonowanie kierowanego przez Pana samorządu wywarła już pandemia?

- Pandemia z całą pewnością skomplikowała sytuację w sa-

morządach, tak jak skomplikowała niemal każdą dziedzinę naszego życia. Tak jak wielu z nas odczuło skutki pandemii w domowych budżetach, tak również budżet gminy musi reagować na zmniejszenie wpływów. Poza tym jednak myślę, że radzimy sobie dobrze, a świadczy o tym skala reakcji gminy na pandemię, szczególnie w jej początkowej fazie. Przeprowadziliśmy kilka dużych, jak również wiele mniejszych inicjatyw mających na celu walkę z epidemią. Wśród nich warto wspomnieć m.in. akcję zakupu maseczek wielokrotnego użytku dla mieszkańców, zakup sprzętu do dezynfekcji pomieszczeń na potrzeby Powiatowego Centrum Zdrowia czy organizacja wspólnie z Opolskim Przedsiębiorstwem Komunalnym akcji odkażania na terenie miasta miejsc częstego pobytu mieszkańców.

W O ile zmniejszyły się wpływy z podatków?

- Precyzyjna odpowiedź będzie możliwa po zakończeniu roku budżetowego i dokonaniu analizy dochodów. Niemniej jednak już od jakiegoś czasu zauważalne są niższe wpływy w odniesieniu do analogicznego okresu 2019 roku. Odnosi się to szczególnie do wpływów z podatku od środków transportowych, opłaty targowej, opłaty skarbowej. Poza tym wpływają wnioski o zastosowanie ulg w płatnościach zobowiązań podatkowych przedsiębiorców, osób fizycznych i trwają postępowania w tych sprawach. Największy znak zapytania stawiamy przy najistotniejszej z punktu widzenia wielkości

pozycji dochodów, jaką są wpływy z podatku dochodowego od osób fizycznych. Trudno na tę chwilę oszacować, w jakim stopniu zrealizuje się ta pozycja dochodowa, gdyż rozliczenia tych płatności kończą się dopiero w styczniu 2021 roku. Aktualnie do pełnej realizacji planu brakuje jeszcze ponad 3 mln zł. Porównując do października 2019 roku, stwierdzamy niższe wpływy o około 800 tys. zł.

W Czy w przypadku gminy Opole Lubelskie pandemia wpłynęła na tegoroczne inwestycje?

- Nie ma bezpośredniego przełożenia pandemii na realizację inwestycji zaplanowanych na ten rok. Odczuwamy jednak pewien nieznaczny wpływ na przebieg realizowanych w tym roku inwestycji. Pojawiły się opóźnienia przy budowie Małego Targu i przebudowie ulicy Ogrodowej, ale jesteśmy już na „ostatniej prostej” i niebawem powinniśmy zakończyć to zadanie.

W Czy gmina będzie musiała zrezygnować z niektórych inwestycji w przyszłym roku?

- Oczywiście będziemy musieli z większą ostrożnością planować budżet i zadania inwestycyjne. Jednak zadania wieloletnie oraz zadania rozpoczęte lub te, na które pozyskaliśmy już środki zewnętrzne, nie są zagrożone. Duża w tym zasługa wsparcia w wysokości 4,3 mln złotych, jakie otrzymaliśmy od rządu w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Te środki w znacznej mierze pozwoliły nam utrzymać planowane inwestycje na podobnym poziomie. Zatem obecnie nie rezygnujemy z żadnych inwestycji.

W Gdzie będzie Pan szukał oszczędności, a gdzie ciął wydatki?

- Praca nad projektem budżetu zawsze wymaga ogromnego zaangażowania, wielu analiz, przeliczeń i często, jak pani zauważyła, szukania oszczędności. Jest to także sztuka wyboru, które potrzeby są najpilniejsze, a które z racji niewystarczających dochodów, będą musiały zostać przesunięte w czasie. Z uwagi na niedokonanie podwyżki stawek podatkowych, nasze dochody własne szacujemy

na zbliżonym do tegorocznego poziomie, tak więc strona wydatkowa również musi być odpowiednio wyważona. Subwencja oświatowa na 2021 rok wzrosła jedynie o 700 tys. zł i nie wystarcza na pokrycie zwiększonych potrzeb jednostek oświatowych, wynikających chociażby z wprowadzonych we wrześniu br. podwyżek wynagrodzeń nauczycieli, czy wzrostu płacy minimalnej. Potrzeby społeczności lokalnej zawsze przewyższają możliwości budżetu, myślę, że każdej jednostki samorządu terytorialnego. Stąd tak trudno jest przygotować ten najważniejszy dokument w obszarze finansów. Warto jednak podkreślić, że na 2021 rok zaplanowaliśmy prawie 22 mln złotych na zadania inwestycyjne, a zatem nie zwalniamy tempa w tym strategicznym obszarze działań.

W Czego mieszkańcy mogą spodziewać się zatem w przyszłym roku?

- Plany na przyszły rok są dość oczywiste. Będzie to naturalnie kontynuacja rozpoczętych już inwestycji w infrastrukturę sportową, dalsza poprawa jakości dróg i przede wszystkim zakończenie wieloletniego i bardzo kosztownego procesu rewitalizacji centrum miasta. Po rewitalizacji zmieni się oblicze tej części miasta. Jednak nie chodzi tutaj tylko o sam wygląd. Równie ważne, jak nie ważniejsze, są prace związane z remontem i wymianą infrastruktury podziemnej, tj. wodociągów, kanalizacji, okablowania, budową sieci odwadniającej. Liczę też na to, że w nowym roku uporamy się na dobre z pandemią koronawirusa i wrócimy do funkcjonowania w „normalnym” trybie. Na 2021 roku planujemy jubileuszową, dwudziestą edycję Jarmarku Opolskiego, która nie doszła do skutku w tym roku. Być może także w sferze wydarzeń kulturalnych uda nam się powrócić do stanu sprzed pandemii, czego życzę państwu i sobie. W tym miejscu chciałbym również podziękować wszystkim radnym i moim współpracownikom za dobrą współpracę i wyrozumiałość. Bez wsparcia tych osób nie udałooby się tego wszystkiego zrealizować.

Strzelał w domu, został zatrzymany

Do ośmiu lat więzienia grozi mieszkańcowi gminy Łaziska. Policjanci znaleźli u 67-latka dubeltówkę i amunicję.



asp. szt. Edyta Żur,
rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim

- 67-latek oświadczył nam, że zakupił nielegalną broń od nieznanego mu mężczyzny i że nie ma na nią zezwolenia. W trakcie przeszukania odnaleźliśmy na jego posesji 25 sztuk nielegalnej amunicji

Mężczyzna wpadł w ręce policji kilka dni temu. Stało się to po tym, jak oddał przypadkowy strzał z broni. Kula utknęła w suficie. Jak się szybko okazało, że na posiadanie broni 67-latek nie miał zezwolenia. Mężczyzna od dłuższego czasu miał również nadużywać alkoholu. Sąsiedzi zaczęli się go obawiać.

Po oddanym strzale w sufit zajęli się nim policjanci. Funkcjonariusze złożyli mężczyźnie niezapowiedzianą wizytę.

- 67-latek oświadczył nam, że zakupił nielegalną broń od nieznanego mu mężczyzny i że nie ma na nią zezwolenia. W trakcie przeszukania odnaleźliśmy na jego posesji również 25 sztuk nielegalnej amunicji – informuje asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Mieszkaniec gm. Łaziska został zatrzymany i przebadany alkometrem. Urządzenie wykazało prawie półtora promila w wydychanym powietrzu. Teraz odpowiadać będzie przed sądem za posiadanie broni i amunicji bez wymaganego zezwolenia. Grozi mu do ośmiu lat więzienia.

- Nielegalna broń i amunicja ulegnie przypadkowi na rzecz Skarbu Państwa – zapowiada rzeczniczka policji.

Agnieszka Ciekot

(ja)

Prywatny biznes nie idzie w parze z oczekiwaniem mieszkańców podpuławskiej miejscowości

Nie chcemy tu zakładu rzemieślniczego!

Mieszkańcy Leokadiowa protestują przeciwko budowie w ich miejscowości zakładu ślusarskiego. Boją się pyłu i hałasu.

Mieszkańcy: Boimy się hałasu i zapylenia

Do Starostwa Powiatowego w Puławach wpłynął wniosek od firmy Termotechnika o wydanie zgody na budowę hali produkcyjnej z wydzieloną częścią biurową o powierzchni prawie 1,5 tys. m². Obiekt ma stanąć w Leokadiowie w gminie Puławy. Sama hala ma mieć wymiary 54 x 22 m, a przylegająca do niego część biurowa 13 x 18 m. Budynek ma być wysoki na blisko 10 m. Na działce ma być także parking, zbiornik na szambo i deszczówkę. Jak wynika z projektu, przedsiębiorca chce założyć tu zakład rzemieślniczy.

Niestety z obrotu sprawy nie są zadowoleni mieszkańcy miejscowości, a w szczególności właściciele działek w bezpośrednim sąsiedztwie nieruchomości, na której ma stanąć zakład.

O tym, że w sąsiedztwie jego działki wkrótce może zostać wybudowana niemała wielkość hali jeden z właścicieli położonych w Leokadiowie nieruchomości dowiedział się z pisma, które jako stronie w sprawie o wszczęciu postępowania o wydanie pozwolenia na budowę,

Michał Kotelba, właściciel firmy Termotechnika
Teraz wszystko robi się laserowo, to innego rodzaju urządzenia, inna technologia, adekwatna do naszych czasów. Nie ma tu wielkich prac, które niosą za sobą wielki hałas bądź też zapylenie.

Kamil Lewandowski, Starostwo Powiatowe w Puławach
Organ stwierdził zgodność inwestycji z obowiązującymi przepisami prawa, w związku z czym 17 grudnia br. została inwestorowi wydana decyzja pozytywna

przysłało mu Starostwo Powiatowe w Puławach.

- To będzie bardziej fabryka, bo jeśli ktoś zatrudnia więcej, niż 50 osób, to nie jest już zakładem ślusarskim. Ciężko było się nawet zorientować, że zmienił się właściciel tej działki - opowiada.

Dlaczego jest przeciwny budowie tego obiektu?

- Może tam być głośno. Hałas na pewno będzie, jak stuknie metal o metal - argumentuje mężczyzna. W przyszłości na swojej działce planował zbudować dom. Jednak w tej chwili już mocno zastanawia się nad tym.

- Nawet działka traci na wartości, bo kto kupiłby działkę, jeśli w pobliżu jest taki zakład. Nikt nie wyprowadza się np. z miasta, żeby mieszkać przy zakładzie - tłumaczy i dodaje:

- Jak nie droga, bo z ekspresówki będzie hałas, to jeszcze hala.

Podobnego zdania jest właściciel innej działki, położonej w bliskim sąsiedztwie nieruchomości, na której przedsiębiorca chce zbudować zakład.

- Moją działkę od tamtej dzieli jedynie 10 metrowa droga. Grozi to zapyleniem, hałasem. Poza tym inwestycja jest niezgodna z Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego. Działka ta jest przeznaczona tylko dla usług i małej produkcji rolnej - tłumaczy pan Ryszard.

W swoim imieniu wysłał do Starostwa Powiatowego w Puławach pismo, w którym wyraża swój sprzeciw wobec inwestycji wskazując jednocześnie urzędnikom, że powinni zażądać od inwestora dodatkowych wyjaśnień, dotyczących m.in. poziomu hała-

su i zapylenia, oddziaływania na środowisko, czy wskazania godzin funkcjonowania zakładu.

Dodatkowe obawy w mieszkańcach budzi fakt, że jak wyczytali z dokumentów inwestor na działce zarezerwował miejsce na drugą halę identycznej wielkości.

Inwestor: Nie będzie uciążliwości

Właściciel firmy, która chce w Leokadiowie rozwijać swoją działalność uspokaja mieszkańców i zapewnia, że jego zakład nie będzie dla nich uciążliwy.

- Będzie to zakład obróbki metali. W grę wchodzi obróbka metali, produkcja palników na pelet, kotłów a także usługi dla rolnictwa. W tej chwili prowadzimy działalność w Górze Puławskiej, przy ul. Radomskiej, w przyszłości chcielibyśmy powiększyć nasz zakład. Dostaliśmy dotację unijną. Gmina starała się o to, abyśmy właśnie na terenie gminy Puławy, z której pochodzę, zlokalizowali naszą inwestycję, ponieważ np. ok. 20 osobom damy miejsca pracy - tłumaczy Michał Kotelba, właściciel firmy Termotechnika i przyznaje, że przedsiębiorstwo brało również pod uwagę budowę swojego drugiego zakładu na terenie gminy Końskowola, jednak ostatecznie wybór padł na Leokadiów.

- Była wykonywana analiza zgodności przedsięwzięcia z warunkami, jakie określają przepisy dotyczące ochrony środowiska. Na tej podstawie uznano, że będzie to zakład, który nie będzie znacząco oddziaływał na środo-

wisko - wyjaśnia przedsiębiorca i dodaje:

- Wszystko będzie robione w obrębie hali. To już nie te czasy, kiedy wykorzystywało się wielkie i ciężkie maszyny. Teraz wszystko robi się laserowo, to innego rodzaju urządzenia, inna technologia, adekwatna do naszych czasów. Nie ma tu wielkich prac, które niosą za sobą wielki hałas bądź też zapylenie. Używane przez nas maszyny są urządzeniami sterowanymi cyfrowo.

Gmina na tak, starostwo również

Do planów przedsiębiorcy pozytywnie podchodzą także władze gminy Puławy, na terenie której Termotechnika chce prowadzić swoją działalność. Dla samorządu to z jednej strony wpływ z podatków. Urzędnicy widzą także szansę dla mieszkańców.

- Przedsiębiorca jest z terenu gminy Puławy i tu już prowadzi swoją działalność. Zależy nam na tym, żeby każdy mógł rozwijać swoją działalność, bo jest to w interesie gminy i jej mieszkańców. Postrzegać należy to jako szansę dla rozwoju regionu, wpływy do budżetu gminy oraz nowe miejsca pracy dla mieszkańców - mówi Norbert Staszak, zastępca wójta gminy Puławy i dodaje:

- Obowiązkiem przedsiębiorcy jest działanie w granicach prawa, oraz spełnienie wszelkich warunków, które mają między innymi zapewnić, by działalność przez niego prowadzona nie była uciążliwa dla mieszkańców i środowiska.

Zastrzeżeń co do planowanej w Leokadiowie inwestycji nie ma również Starostwo Powiatowe w Puławach, które wydało przedsiębiorcy zgodę na budowę zakładu. Z dokumentów, a przede wszystkim w oparciu o zapisy w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego, wynika, że na wskazanej działce działalność, jaką chce prowadzić jest dozwolona.

- Postępowanie o wydanie pozwolenia na budowę prowadzone jest w oparciu o dokumentację przedłożoną przez inwestora, z której wynika, że dopuszczalne normy emisji hałasu czy zanieczyszczeń do środowiska nie będą przekraczane. Nadmieniam, że dokumentacja ta została opracowana przez osoby posiadające odpowiednie uprawnienia budowlane, a przyjęte w niej rozwiązania projektowe nie mogą być kwestionowane przez organ udzielający pozwoleń na budowę - tłumaczy Kamil Lewandowski, rzecznik prasowy puławskiego starostwa i dodaje:

- Reasumując, organ stwierdził zgodność inwestycji z obowiązującymi przepisami prawa, w związku z czym 17 grudnia br. została inwestorowi wydana decyzja pozytywna.

Mieszkańcy Leokadiowa nie są zadowoleni z obrotu sprawy i zapowiadają, że od decyzji starostwa będą się odwoływać.

Zamachowiec z Puław niepoczytalny

Od głośnego zatrzymania Maksyma S. - 26-letniego Ukraińca pracującego w puławskiej restauracji - minął już rok. Przed Bożym Narodzeniem 2019 r. mężczyzna zafascynowany Islamem planował zamach terrorystyczny w jednej z galerii handlowych. Dziś prokuratura chce zamknięcia go w zakładzie psychiatrycznym, jako osobę niepoczytalną i niebezpieczną dla otoczenia.

26-latek został zatrzymany rok temu, 4 grudnia, przez ABW. Jak ustalili śledczy, planował przeprowadzenie zamachu terrorystycznego w galerii handlowej w Puławach, tuż przed świętami,

z użyciem materiałów wybuchowych. Wiedział, jak się z nimi obchodzić, bo w ojczystym kraju przeszedł szkolenie wojskowe. Do dziś mężczyzna postanowieniem sądu przebywa w tymczasowym areszcie, który 9 grudnia został mu przedłużony o kolejne trzy miesiące. Wkrótce jednak w jego sprawie mogą być podjęte nowe decyzje, ze względu na opinię psychiatryczną. Jak bowiem informuje prokurator Maciej Florkiewicz, naczelnik lubelskiego wydziału zamiejscowego Prokuratury Krajowej, Maksym S. tymczasowy areszt odbywa w specjalnym zakładzie leczniczym i tu został poddany obserwacji psychiatrycznej. Na podstawie jej wyników stwierdzono, że jest niepoczytalny i niebezpieczny dla otoczenia. Prokuratura wystąpiła w związku

z tym do sądu o umorzenie postępowania przeciwko Maksymowi S. i zamknięcie go w specjalnym zakładzie.

W chwili zatrzymania Maksym S. mieszkał w Polsce już od trzech lat. Pracował w jednej z puławskich restauracji, specjalizujących się w daniach sushi. Zradyzalizował się nagle - co zaniepokoiło jego współlokatorów i kolegów z pracy - najprawdopodobniej pod wpływem kontaktów, jakie nawiązał z innymi osobami o radykalnych poglądach. Zafascynował się Islamem i miał nawet przyjąć nowe imię - Mohammed - a w pracy i mieszkaniu opowiadać o tym, co należy zrobić z niewiernymi. To dzięki czujności znajomych Maksyma, śledczy wpadli na trop planowanego zamachu.

Kamil Wąsik

P O D Z I Ę K O W A N I E

Podziękowanie

Dziękujemy za bezinteresowną pomoc i otwarte serce

**Pani sołtys Helenie Matysiak,
sąsiadom Wilczyńskim i Kiełkom**

Składamy serdeczne podziękowania naszej rodzinie, naszej miejscowości Zosin, ulicy ks. P. Ściegiennego w Opolu Lubelskim, Skokowa, pracownikom Urzędu Gminy Opole Lubelskie, wszystkim naszym kolegom i koleżankom za wsparcie finansowe.

Spotkaliśmy się z ogromną życzliwością i pomocą wielu ludzi.

Z wyrazami wdzięczności i życzliwości
życząc Wszystkim Szczęśliwego Nowego Roku

Rodzina Strug



Marta Pietroni

Nie ma akcpetacji dla skandalicznego zachowania pracownika starostwa

Starosta wyrzucił urzędnika. Za nieobyczajny wybryk

POWIAT OPOLSKI:

- Do podstawowych obowiązków urzędnika należy zachowanie się z godnością w miejscu pracy i poza nim – przyznaje starosta opolski, który po zasięgnięciu informacji w policji zdecydował o rozwiązaniu umowy o pracę ze swoim podwładnym.

Jest reakcja władz powiatu na naszą publikację. Po tym jak opisaliśmy „mikołajkowe wyczyny” jednego z urzędników Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim starosta podjął stanowczą decyzję.



Dariusz Piotrowski, starosta opolski
- Dobry wizerunek naszego urzędu został nadszarpnięty. Do podstawowych obowiązków urzędnika należy zachowanie się z godnością w miejscu pracy i poza nim

„Dobry wizerunek naszego urzędu został nadszarpnięty”

Ale szerzej całej sprawy komentować nie chce. Niechętnie rozmawia również na ten temat. Potwierdza jedynie, że 18 grudnia rozwiązał umowę o pracę z urzędnikiem wydziału komunikacji, który dopuścił się nieobyczajnego wybryku.

- Dobry wizerunek naszego urzędu został nadszarpnięty. Do podstawowych obowiązków urzędnika należy zachowanie się z godnością w miejscu pracy i poza nim – komentuje Dariusz Piotrowski, starosta opolski.

Jak udało nam się ustalić, po naszej publikacji starosta wystąpił do komendanta powiatowego policji w Opolu Lubelskim z prośbą o informację dotyczącą zdarzenia, w którym brał udział 35-letni urzędnik. Wiemy też, że taką informację dostał.

Po niej zapadła decyzja o rozwiązaniu umowy o pracę z urzędnikiem, który za nieobyczajny wybryk ostatecznie został ukarany mandatem karnym. Umowa została rozwiązana za wypowiedzeniem, z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia. Podstawą jej rozwiązania było naruszenie art. 24 Ustawy o pracownikach

samorządowych. Urzędnik został zwolniony ze świadczenia pracy.

Etatowy członek Zarządu Powiatu, sprawujący bezpośredni nadzór nad wydziałem komunikacji, przyznaje, że decyzja podjęta przez starostę była trudna, ale dobra.

- Od pracowników oczekujemy „kindersztuby”, czyli dobrych manier. Tyle i aż tylko tyle – mówi Michał Kramek, etatowy członek Zarządu Powiatu.

- Osoba posiadająca status pracownika samorządowego winna identyfikować się z fundamentalnymi zasadami moralnymi, obyczajowymi i etycznymi. Budowanie wizerunku urzędu nie zaczyna się tylko w urzędzie, ale również poza miejscem pracy. Nikt tego urzędnika nie przekreślił. On dokonał tego sam. Starosta nie miał innego wyjścia, musi dbać o wizerunek starostwa – podkreśla.

Nagi załatwiał się na klatce schodowej

35-letni urzędnik z Opolu Lubelskiego na długo zapamięta ostatnie Mikołajki. Mężczyzna wzbudził zgorszenie w centrum miasta swoim zachowaniem. Do tego stopnia, że aż interweniowała policja.

- Dyżurny otrzymał zgłoszenie o godz. 6.47 o tym, że na klatce schodowej jednej z posesji w Opolu Lubelskim nagi mężczyzna załatwiał potrzeby fizjologiczne – informowała nas kilka dni po całym zdarzeniu asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy miejscowej policji.

Na miejsce skierowany został patrol. Funkcjonariusze wyczuli od urzędnika silną woń alkoholu. Przekazali 35-latkę pod opiekę ojca. Sporządzili też wniosek o ukaranie. Ostatecznie do sądu wniosek nie trafił. Policja zakończyła całą sprawę wystawieniem mandatu za nieobyczajny wybryk.

Agnieszka Ciekot

Szczepienia na COVID już w Puławach

W minioną niedzielę, 27 grudnia, zostało zaszczepionych pierwszych 45 osób.

Zgodnie z zapowiedziami rządu w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia do Polski przyjechała pierwsza transza szczepionek przeciwko koronawirusowi. Medykamenty trafiły również do puławskiego szpitala, gdzie w poświęconą niedzielę zostały zaszczepione pierwsze osoby. - Na chwilę obecną szpital otrzymał 225 dawek szczepionki na Covid-19. W pierwszej kolejności szczepimy naszych pracowników, których zgłosiło się 450 - informuje Wojciech Antosz, rzecznik SP ZOZ w Puławach i dodaje:

- Jednocześnie jesteśmy w stałym kontakcie z instytucjami medycznymi na terenie powiatu i od nich również zbieramy zapotrzebowanie.

Marta Pietroni

Sprawcy wypadku grozi 8 lat więzienia

Śmiertelne potrącenie rowerzystki. Kierowca stanie przed sądem

Do sądu Rejonowego w Puławach wpłynął akt oskarżenia przeciwko kierowcy daewoo lanosa, który w sierpniu w Parchatce potrącił mieszkankę Puław. Kobieta zginęła na miejscu.

Prokurator: Spowodował wypadek ze skutkiem śmiertelnym

Akt oskarżenia przeciwko kierowcy daewoo lanos wpłynął do puławskiego sądu 8 grudnia. Prokurator postawił Dariuszowi N. jeden zarzut - spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

- Umysłnego naruszenia zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym, poprzez nie zachowanie należytej ostrożności i rozpoczęcie manewru wyprzedzania innego pojazdu pomimo braku miejsca do bezpiecznego wykonania manewru z uwagi na nadjeżdżającą z przeciwka grupę rowerzystów, na skutek czego zderzył się z poruszającą się rowerem kobietą, która doznała obrażeń ciała skutkujących natychmiastowym zgonem - uszczegóławia Joanna Chimosz, prezes Sądu Rejonowego w Puławach.

Nie miał miejsca, ale wyprzedzał

Do tragedii doszło w poniedziałek, 11 sierpnia, w Parchatce, niedaleko wjazdu do Puław.

Jak zwykle ruch na tej trasie był spory. Od Kazimierza w stronę Puław mknęli rowerzyści. W pewnym momencie kierowca daewoo lanosa, zmierzającego w przeciwnym kierunku, zdecydował się na ryzykowny manewr wyprzedzania jadącego przed nim kampera. Niestety nie przewidział, że skutki jego decyzji będą opłakane. Uderzył swoim autem w jadącą z przeciwka 41-letnią rowerzystkę. Kobieta upadła na ziemię, części jednoślada rozspłyły się po drodze. Mieszkanka Puław zginęła na miejscu.

Za kierownicą osobówki siedział 34-letni mężczyzna mieszkający aktualnie w powiecie puławskim. Był trzeźwy. Został zatrzymany. Dwa dni po wypadku, w prokuraturze usłyszał zarzut.

- Zastosowaliśmy wobec niego środek zapobiegawczy w postaci oddania pod dozór policji, poręczenia majątkowego oraz zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych. Zatrzymano mu prawo jazdy - informował wtedy Grzegorz Kwit, szef Prokuratury Rejonowej w Puławach i dodaje:

- Jak kilka dni po wypadku tłumaczył prokurator, w tym miejscu na drodze jest linia przerywana, dlatego kierowca lanosa mógł wyprzedzić. Z tłumaczeń Dariusza N. wynika, że był przekonany, że zdąży wykonać ten manewr jeszcze przed spotkaniem z rowerzystami. Niestety tak się nie stało. Uderzył w jedną z nich. 34-latek przyznał się do zarzutu. Grozi mu nawet osiem lat więzienia.

Marta Pietroni

Puławy: Dwa potrącenia pieszych

Dwie mieszkanki Puław trafiły do szpitala po tym, jak zostały potrącone przez osobówki.

Do zdarzeń doszło w miniony wtorek w Puławach. Najpierw po 18.00 na ul. Piaskowej w przechodzącą po przejściu naprzeciwko hali targowej 62-letnią kobietę uderzyła mazda. Za kierownicą auta siedział 19-latek z gminy Janowiec. Przybyli na miejsce policjanci przebadali go alkometrem. Był trzeźwy. Kobieta trafiła do szpitala. Do drugiego potrą-

cenia w niecałe dwie godziny później doszło na ul. Kilińskiego. W przechodzącą po przejściu dla pieszych na wysokości Biedronki 52-latkę uderzyło BMW. Początkowo kobieta nie chciała, aby wzywać karetkę, dlatego kierowca osobówki odwiózł ją do domu. Po pewnym czasie 52-latek zaczęła jednak odczuwać ból i zadzwoniła po pogotowie. Lekarzowi, który przyjechał na miejsce opowiedziała, co się stało i to on o wszystkim powiadomił policję. Puławianka została przewieziona do szpitala w Lublinie.

Marta Pietroni

Zamiast zarobić, stracił 40 tys. zł

Mieszkaniec powiatu puławskiego został oszukany metodą na kryptowalutę.

Tajemniczy pośrednik namówił 49-latkę, by „zainwestowała” pieniądze zgromadzone na koncie w obrót kryptowalutą. Potem ta sama osoba za pomocą programu do zdalnej obsługi komputera wyczyściła konto mężczyzny. Ten oprócz tego, że zainwestował swoje pieniądze, to jeszcze kierowany chęcią większego zarobku zaciągnął na ten cel szybko pożyczki.

Marta Pietroni

- Pośrednik zniknął wraz z pieniędzmi, a o pożyczone drogą elektroniczną fundusze upomniał się bank - mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Mężczyzna stracił w tej sposób ponad 40 tysięcy złotych. - Apelujemy o ostrożność podczas transakcji finansowych z nieznanymi nam osobami, zwłaszcza za pośrednictwem Internetu - przypomina rzecznik puławskich stróżów prawa.

Marta Pietroni

Puławy: Włamanie do przedszkola

Wybite okno w gabinecie dyrekcji i splądrowane sale zastali w poniedziałkowy poranek pracownicy Miejskiego Przedszkola nr 3 w Puławach. Policja szuka sprawców włamania.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy doszło do zdarzenia. Placówka jak zwykle została zamknięta w Wigilię. Wczoraj rano, po świątecznej przerwie miała wznowić pracę, jednak z uwagi na sytuację rodzice z dziećmi zostali odesłani do domu. Włamywacze wybili okno w gabi-

necie dyrekcji i prawdopodobnie wtedy dostali się do środka. Stąd zabrali klucze do poszczególnych sal. Jak informuje puławska policja splądrowane zostały wszystkie, nawet sale zabawowe. Na miejscu funkcjonariusze zastali rozsypany bilon i podejrzewają, że to właśnie

pieniądze były celem przestępców. Tych jednak w placówce jest niewiele (drobne składki w poszczególnych grupach). Na miejscu pracują policyjni technicy. Wiele do sprawy może wnieść zabezpieczony przez policję monitoring.

- Moim zdaniem zaszczepienie się przeciwko COVID-19 jest powinnością zbiorową - mówi specjalista

Nie ma innego wyjścia, niż szczepionka. Na drugiej szali mamy ciężką, śmiertelną chorobę

- Dzięki tej szczepionce będziemy mogli wrócić do normalności, jaką znamy jeszcze sprzed pandemii - przyznaje prof. Krzysztof Tomasiewicz, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych SPSK 1 w Lublinie i dodaje: Nie ma się nawet nad czym zastanawiać.

W Szczepienie bolało?

- Nic a nic nie bolało, kompletnie. To zwykła iniekcja, bez negatywnych skutków.

W Prostyach słowach: co zawiera szczepionka przeciwko COVID-19 i jakie ma działanie?

- Szczepionka zawiera tzw. mRNA, czyli kwas nukleinowy, który ma stymulować odporność i układ immunologiczny do produkcji przeciwciał swoistych. Oczywiście, jest to fragment genetyczny, który nie jest zdolny do jakiegokolwiek zakażenia. Nie ma się więc co obawiać, że podawany jest jakiś wirus. Podajemy białko, które ma stymulować przeciwciała potrafiące neutralizować wirusa, czyli go unieruchamiać.

W Po jakim czasie od szczepienia uzyskujemy odporność?

- Wiemy, że pewien poziom przeciwciał pojawia się po kilku lub kilkunastu dniach od pierwszej dawki, ale to nie chroni nas na dłuższy czas. Zakładamy, że odporność jest uzyskiwana po drugiej dawce szczepionki. Pełne zaszczepienie jest dwudawkowe. To jest niezwykle ważne. Druga dawka jest podawana nie wcześniej niż po 21 dniach od pierwszej.

W Jakiego efektu działania tej szczepionki się spodziewamy, tak globalnie?

- Spodziewamy się, że powstaną te wspomniane przeciwciała. Aczkolwiek, jeżeli spojrzymy na konstrukcję szczepionki, to mamy tu zdecydowanie szansę na to, że ta odpowiedź immunologiczna będzie głębsza. To mogą być nie tylko przeciwciała, ale też odpowiedź komórkowa. A to z kolei sprawi, że niezależnie od przeciwciał, odporność na wirusa będzie trwała. Mamy już takie szczepionki, które działają mimo spadku poziomu przeciwciał po pewnym czasie. Mamy nadzieję, że uzyskamy odporność na zakażenie wirusowe w skali globalnej, całej populacji. W ten sposób ochronimy kolejne osoby przed zakażeniem.



- Były słynne opowieści o autyzmie i innych konsekwencjach związanych z przyjmowaniem szczepionek. Te teorie nigdy nie zostały udowodnione i potwierdzone, zostały wręcz zanegowane - mówi prof. Krzysztof Tomasiewicz

W Przyjmijmy optymistyczne założenie, że w stosunkowo szybkim czasie uda się zaszczepić możliwie dużo osób. Jak w związku z tym może wyglądać sytuacja związana z koronawirusem w kraju za pół roku, za rok?

- To wszystko będzie zależało od tego, w jakim tempie i jakie liczby osób będziemy szczepili. To jest duże wyzwanie logistyczne, nikt nie ma co do tego wątpliwości. Wydaje się po pierwszych planach organizacyjnych, że jesteśmy w stanie sobie z tym poradzić. Mam nadzieję, że wraz z przybywaniem nowych dziesiątek, setek tysięcy osób zaszczepionych, ta liczba osób, które nie chcą się szczepić, będzie malała. Będą widzieli, że szczepionka jest bezpieczna i rzeczywiście chroni przed zakażeniem. Musimy liczyć się z tym, że pewne obszary życia społecznego czy kwestie transportu publicznego będą z czasem preferowane dla osób zaszczepionych. W tym momencie wyrażam swoje zdanie, ale wydaje mi się, że to będzie naturalna konsekwencja, iż ludzie zaszczepieni będą mieli większy dostęp do wielu rzeczy niż ludzie niezaszczepieni. Jeżeli chcemy uruchamiać gospodarkę i działać dalej, to musimy być konsekwentni.

W Dzięki tej szczepionce będziemy mogli wrócić do normalności, jaką znamy jeszcze sprzed pandemii?

- Zdecydowanie tak. Jeżeli ktoś będzie zaszczepiony i odporny na wirusa, to on nie będzie narażał się na ryzyko zakażenia i sam będzie traktowany jako osoba bezpieczna. Dzięki temu rygory będą mogły być z czasem znoszone.

- Szczepionka została opracowana szybko, bo taka była potrzeba chwili. Nad samą koncepcją szczepienia pracowano już od około siedmiu lat

W Czy to nie będzie tak, że osoby zaszczepione będą nadal zagrożone ze strony osób niezaszczepionych, których postawa będzie sprzyjać rozprzestrzenianiu się koronawirusa w środowisku?

- Nie, ponieważ po to się szczepi, żeby zbudować odporność, czyli tarczę chroniącą przed koronawirusem. Więc nawet te osoby, które będą mogły być potencjalnie zakażone, nie będą stanowiły zagrożenia dla zaszczepionych. Jeżeli jednak będzie dużo osób, które nie będą chciały się zaszczepić i będą się zakażały, to będą one zagrożeniem dla innych osób niezaszczepionych, również tych, które nie będą mogły być zaszczepione.

W I będą też zagrożeniem dla systemu ochrony zdrowia?

- Na pewno, bo wtedy w dalszym ciągu będzie konieczność przyjmowania chorych na COVID-19 w ciężkim stanie, będziemy zmagali się z problemem dostępności łóżek dla zakażonych itd. Choć pewnie w mniejszym zakresie, niż teraz. Moim zdaniem zaszczepienie się przeciwko COVID-19 jest powinnością zbiorową. Dzięki temu chronimy wszystkich. Również tych, którzy nie mogą się szczepić, mając przeciwwskazania, choć te występują bardzo rzadko.

W Pan chyba nie jest zaskoczony teoriami spiskowymi związanymi ze szczepionką przeciwko COVID-19, bo one funkcjonowały już wcześniej...

- Panie redaktorze... Z ruchami antyszczepionkowymi i różnymi teoriami spiskowymi mierzę się od wielu, wielu lat. Dotyczy to bardzo wielu chorób, nie będę tu wymieniać jakich. Były słynne opowieści o autyzmie i innych konsekwencjach związanych z przyjmowaniem szczepionek. Te teorie nigdy nie zostały udowodnione i potwierdzone, zostały wręcz zanegowane. Dla wielu osób negacja nie jest jednak argumentem.

W Są jakieś słowa, którymi można próbować przekonywać osoby głoszące takie teorie?

- Po pierwsze: nie ma alternatywy. Po drugie: zapraszam na swój oddział, żeby zobaczyć jak pacjenci umierają, ale nie jest to widok przyjemny dla nikogo. To jest katastrofa, tragedia dla tych osób i ich najbliższych, którzy tracą bliskich z powodu ciężkiego przebiegu COVID-19. Nie ma innego wyjścia, niż szczepionka. Na drugiej szali mamy ciężką, śmiertelną chorobę. Nie ma się nawet nad czym zastanawiać.

W Podsumowując: szczepionka jest bezpieczna mimo tego, że została szybko opracowana?

- Szczepionka została opracowana szybko, bo taka była potrzeba chwili. Nad samą koncepcją szczepienia pracowano już od około siedmiu lat. Ta koncepcja była bardzo promowana. Jest to niezwykle nowoczesna szczepionka. Szybko zostały przeprowadzone testy kliniczne, ale to jest rzecz absolutnie normalna i oczywista. Podkreślam, że to są dziesiątki, a za chwilę setki tysięcy osób zaszczepionych, a my nie słyszymy o ciężkich niepożądanych skutkach szczepienia. Jedyne problemy to może być alergia osób na wcześniej przyjmowane leki czy szczepionki, a więc pewne składniki tej szczepionki. Zawsze przeprowadzany jest wywiad przed zaszczepieniem dotyczący alergii, odczynów niepożądanych po wcześniejszych szczepieniach. Ten proces kwalifikacji jest bardzo ważny. Szczepimy jednak osoby z różnymi chorobami przewlekłymi i te choroby nie stanowią przeciwwskazania, a wręcz wskazanie do szczepienia. My chcemy te osoby, które są najbardziej narażone na ciężki przebieg choroby, w pierwszym rzędzie ochronić przed zakażeniem.

W Na jakim etapie walki z pandemią koronawirusa jesteśmy w tym momencie? Jak to wygląda w porównaniu do sytuacji sprzed kilku tygodni, gdy tych zakażeń diagnozowanych było dużo więcej?

- Nie zakończyliśmy zwyczajnie zakażeń. Zwróćmy uwagę, że nie wróciliśmy do kilkuset nowych przypadków dziennie, ale nadal mamy po kilka, kilkanaście tysięcy. Cieszymy się, że nasz system opieki medycznej to wytrzyma i nie ma w tej chwili problemu z umieszczeniem pacjenta w szpitalu. Mimo że zakażeń jest mniej, to ta liczba jest jednak ustabilizowana na dosyć wysokim poziomie. Przestrzegam przed huraoptymizmem. To nie jest jeszcze koniec. Z tego wynikają pewne decyzje dotyczące ograniczeń, z którymi można się zgodzić lub nie. One mają jednak służyć temu, by zdusić tę falę, z jaką zmagamy się od ponad miesiąca. Równoległe idziemy ze szczepieniami, czyli zakładamy, że coraz większy odsetek społeczeństwa będzie zaszczepiony i takie działania mają doprowadzić do końca epidemii.

W Mówi się o trzeciej fali zakażeń koronawirusem, która może nadejść...

- Słyszymy o tych falach bez przerwy. Ja nie jestem zwolennikiem określenia „fala epidemiczna”. Widzimy okresowe zwroty i spadki liczby zakażeń, ale my nigdy nie mieliśmy wygaszenia epidemii. Nie mamy więc okresów międzyepidemicznych. Prognozuje się jednak, że na przełomie stycznia i lutego, kiedy będzie zwiększona liczba zakażeń wirusami typu grypy, może się to połączyć z nasileniem liczby zakażonych koronawirusem. Staramy się stosować maseczki i trzymać dystans, więc nie wiemy, z jaką skalą zachorowań na gripę się spotkamy, bo być może w przyszłym roku tej grypy aż tyle nie będzie, co w ostatnich latach.

W To prawda, że notujemy obecnie mniej zachorowań na gripę, niż w poprzednim sezonie?

- Jeszcze nie mamy okresu, w którym zwykle występowało dużo zakażeń grypowych. To zawsze był przełom pierwszego i drugiego miesiąca roku. Wszystko wskazuje na to, że tych zakażeń będzie mniej.

Już po pierwszych szczepieniach na COVID-19

Od niedzieli odbywają się pierwsze szczepienia przeciwko COVID-19, również w naszym regionie. Na pierwszy ogień idą medycy.

Pierwsze dawki podano medikom w sześciu szpitalach węzłowych w województwie lubelskim (SPSK1 i przy al. Kraśnickich w Lublinie, Zamość, Puławy, Biała Podlaska i Chełm), gdzie w niedzielę podano łącznie 900 dawek. W niedzielę przykład dla innych dali kierownicy kilku oddziałów szpitala przy ul. Staszica w Lublinie, przyjmując pierwsze dawki szczepionki.

- To wielka nadzieja i jedyny sposób na powstrzymanie pandemii i nadzieja na powrót do normalności. Myślę, że to nastąpi w połowie roku - mówi Lech Sprawka, wojewoda lubelski. - Na razie szczepiona jest grupa zerowa, później będą kolejne etapy szczepień - dodaje.

Szczepionka jest dobrowolna, bezpłatna i dostępna w punktach realizujących szczepienia - punkty mają być dostępne w każdej gminie.

NARODOWY PROGRAM SZCZEPIEŃ

Etap 0: pracownicy sektora ochrony zdrowia (w tym wykonujący indywidualną praktykę), pracownicy Domów Pomocy Społecznej i Ośrodków Pomocy Społecznej oraz personel pomocniczy i administracyjny w placówkach medycznych, w tym stacjach sanitarno-epidemiologicznych.

Etap 1: pensjonariusze domów pomocy społecznej oraz zakładów opiekuńczo-leczniczych, pielęgnacyjno-opiekuńczych i innych miejsc stacjonarnego pobytu, osoby powyżej 60. roku życia w kolejności od najstarszych, służby mundurowe, w tym Wojsko Polskie, nauczyciele.

Etap 2: osoby w wieku poniżej 60. roku życia z chorobami przewlekłymi zwiększającymi ryzyko ciężkiego przebiegu COVID-19, albo w trakcie diagnostyki i leczenia wymagającego wielokrotnego lub ciągłego kontaktu z placówkami ochrony zdrowia, osoby bezpośrednio zapewniające funkcjonowanie podstawowej działalności państwa i narażone na zakażenie ze względu na częste kontakty społeczne.

Etap 3: przedsiębiorcy i pracownicy sektorów zamkniętych na mocy rozporządzeń w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii. Realizowane będą także powszechne szczepienia pozostałej części dorosłej populacji.

Na współfinansowanie inwestycji zostanie zaciągnięty kredyt na kwotę 61,5 mln zł

Ponad pół miliarda na wojewódzkie inwestycje

Sejmik Województwa Lubelskiego uchwalił budżet na 2021 rok. Wśród najważniejszych inwestycji jest remont 120 km dróg wojewódzkich oraz zakup taboru kolejowego za prawie 150 mln zł.

Drogi, kolej i kasa z Unii

Wydatki inwestycyjne wyniosą 572,77 mln zł. Główny kierunek inwestycji w budżecie województwa na przyszły rok to rozbudowa dróg. Inwestycje drogowe dotyczą dróg wojewódzkich: Lublin – Grabownica Starzeńska, Chodel – Kraśnik, Warszawa – Puławy, Bychawa – Kęblów, Biała Podlaska – Krasnystaw, Lublin – Bochońnica, Sosnowica – Łęczna. Łącznie będzie to ok. 120 km dróg i pięć mostów.

Oprócz tego planowany jest zakup kolejowych pojazdów szynowych do realizacji przewozów regionalnych. W ramach tego ma być możliwy zakup dziewięciu zespołów trakcyjnych.

Kolejne inwestycje dotyczą ochrony środowiska i ochrony zdrowia. Chodzi o dotacje dla realizujących projekty z zakresu ochrony środowiska



Michał Mulawa

wicemarszałek woj. lubelskiego

Polski Rząd PiS nigdy jeszcze nie wspierał takimi pieniędzmi

Marek Kos nas wywołał do głosu. Jest pan radnych drugą kadencję, a nie potrafi pan czytać budżetu. Ja wiem, że zawsze dla Polskiego Stronnictwa Ludowego im gorzej, tym lepiej. Nie da się jednak prawdy zakrzywić. Mamy w roku popandemicznym budżet na poziomie 1,2 mld zł, w tym 0,5 mld zł na inwestycje. Skończyły się w województwie lubelskim drogi marszałków, bo wszystkie drogi są budowane dla mieszkańców. (...) Po raz pierwszy dbamy o zrównoważony rozwój i rozmieszczenie inwestycji na terenie całego regionu. Polski Rząd, polski Rząd PiS nigdy jeszcze nie wspierał takimi pieniędzmi samorządów woj. lubelskiego. Nigdy! Otrzymaliśmy 750 mln zł z funduszu inwestycji lokalnych i każdy samorząd otrzymał pieniądze, niezależnie, czy jest z PiS-u, Platformy czy PSL-u. Do tego miliony z funduszu dróg samorządowych

Będą zaciągać kredyt

Województwo planuje też przeznaczenie środków na: jednostki oświatowe (64,91 mln zł), instytucje kultury (62,44 mln zł), wspieranie przedsiębiorczości (44,67 mln zł), rolnictwo (38,45 mln zł) i administrację publiczną (141,56 mln zł). Samorząd zapowiada też przekazanie ok. 85 mln zł do regionalnych przewozów kolejowych i przeznaczenie ponad 19 mln zł na objęcie akcji Portu Lotniczego Lublin, którego jest jednym z głównych udziałowców.

Dochody budżetu to: subwencja wyrównawcza - 227,3

Marek Kos

radny Sejmiku Województwa

Porównywanie nie ma sensu

Umiem czytać budżet i dlatego, że dobrze go przeczytałem, marszałek tak się uniósł. Uważam, że porównywanie roku 2020 do lat 2015 czy 2016 w ogóle nie ma uzasadnienia. Wiadomo, że rozwijamy się, środków jest coraz więcej i robimy coraz więcej. Budżet jest większy z powodów oczywistych

mln zł, subwencja regionalna - 81,2 mln zł, subwencja oświatowa - 37,9 mln zł, udział we wpływach z podatku dochodowego od osób prawnych - 187,4 mln zł, od osób fizycznych - 68,4 mln zł.

Z kolei środki z budżetu Unii Europejskiej wyniosą 208 mln zł. Władze województwa podkreślają, że budżet roku 2021 jest deficytowy (22 mln zł) i na współfinansowanie inwestycji zostanie zaciągnięty na kwotę 61,5 mln zł.

Radni Sejmiku Województwa Lubelskiego przyjęli budżet na 2021 rok w trakcie poniedziałkowej (21 grudnia) sesji. 19 radnych było za, dwie osoby były przeciw, a 10 wstrzymało się od głosu.

Dominik Smagała

„Prezydent Żuk gdzie tylko może pluje na PiS”

Lublin nie dostał ani złotówki w drugim rozdaniu pieniędzy z rządowego funduszu na lokalne inwestycje. - To smutne - komentowała podczas sesji Sejmiku radna wojewódzka Bożena Lisowska (KO).

Podczas dyskusji o budżecie województwa lubelskiego na 2021 na sesji Sejmiku Województwa (21 grudnia) radna Bożena Lisowska (Koalicja Obywatelska) wróciła do tematu rozdziału pieniędzy z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. W pierwszym rozdaniu, latem, pieniądze dostały wszystkie gminy, powiaty, miasta i województwa. W jesiennym naborze dofinansowano konkretne wnioski. Lublin, Biała Podlaska czy Kraśnik nie dostały ani złotówki, podczas gdy niektóre samorządy nawet po kilkanaście mln zł. Pojawiły się głosy, że pieniądze rozdzielono według politycznego klucza. - To smutne, bo bez dofinansowania stolicy województwa nie będą możliwe diametralne skoki rozwojowe. Nie lepiej dzieje się w małych, wiejskich gminach - mówiła Bożena Lisowska. - Wiele gmin w województwie lubelskim po prostu umiera. Nie mają wsparcia nie tylko od Rządu RP, ale również od samorządów wyższych szczebli. Borykają się z ogromną luką finansową.

„Żuk pluje na PiS”

Radny Marek Wojciechowski zwrócił uwagę, że Lublin otrzymał pieniądze latem. Oberwało się też Krzysztofowi Żukowi, który szeroko komentował sprawę rozdziału rządowych dofinansowań, sugerując polityczny klucz.

- Prezydent Krzysztof Żuk, prezydent Platformy Obywatelskiej w naszym województwie, gdzie tylko może pluje na naszą formację, czyli Prawo i Sprawiedliwość. A on uzyskał z funduszu inwestycji lokalnych największą kwotę: 35,7 mln zł. To marszałek województwa lubelskiego, a przypominę, że rządzi tu PiS, dostał 15 mln zł. Nie wiem, czyich interesów pani broni. Może niech pani zacznie startować do Rady Miasta Lublin, wtedy będzie pani zabiegać o interesy miasta. Fajnie by było, żeby zabiegała pani teraz o interesy województwa lubelskiego - ripostował radny startujący z list PiS-u.

Marek Wojciechowski

radny Sejmiku Województwa

Obaliłem pani tezę w 30 sekund

- W powiecie lubelskim w drugim naborze z funduszu inwestycji lokalnych pieniądze dostało pięć gmin: Bełżyce, Wysokie, Jastków, Wojciechów i Niedrzwica. I tak się składa, że w gminie Wysokie w ostatnich wyborach samorządowych kandydatka PiS przegrała z obecną wójt. W gminie Wojciechów kandydat popierany przez PiS przegrał z kandydatem niezależnym. A w gminie Jastków wójt startował z własnego komitetu, bez poparcia PiS-u. Obaliłem pani tezę w 30 sekund - przekonywał Marek Wojciechowski.

Lublin złożył 10 wniosków do dofinansowania z RFIL na kwotę ponad 350 mln złotych z dokumentacją i argumentacją. Żaden z tych wniosków nie został zaakceptowany.

Dominik Smagała

Szukająca deklaracja radnego

Właściciel stoku narciarskiego: Za miesiąc skoczę z Urzędu Marszałkowskiego

O pomoc dla przedsiębiorców apelował podczas ostatniej sesji Sejmiku Województwa Lubelskiego radny Piotr Rzetelski. Właściciel stoku narciarskiego w Chrzanowie powiedział wprost: - Za miesiąc skoczę z budynku Urzędu Marszałkowskiego.

Szukająca deklaracja

Podczas poniedziałkowej (21 grudnia) sesji Sejmiku Województwa Lubelskiego radni dyskutowali nad uchwałą o budżecie województwa na 2021 rok. Głos zabrał m.in. Piotr Rzetelski, na co dzień prowadzący własną działalność gospodarczą - jest



Poniosłem gigantyczne nakłady, żeby dostosować się do przepisów, które określono dwa tygodnie temu - powiedział radny, jednocześnie właściciel stoku narciarskiego, po czym dodał: - Dziś na razie się śmieję, ale niech pan mi uwierzy, że za miesiąc skoczę z budynku Urzędu Marszałkowskiego

właścicielem stoku narciarskiego w Chrzanowie (pow. janowski). Radny startujący w wyborach z list Polskiego Stronnictwa Ludowego skrytykował ostatnie

działania władz kraju. Podkreślił, że musiał ponieść znaczne nakłady, po czym nagle dowiedział się, że przez pewien okres jego przedsiębiorstwo nie będzie mogło funkcjonować. I złożył szokującą deklarację.

- Radny Szczygiel mnie wyzwał do odpowiedzi, wspominając, że śmieję się, gdy się wypowiadał. I tak było w momencie, kiedy radny mówił, jak dobrze funkcjonuje Rząd RP... Ten sam Rząd RP powiedział mi półtora tygodnia temu, że będę mógł funkcjonować. Premier półtora miesiąca temu powiedział, że narodowa kwarantanna będzie wprowadzona, gdy dzienna liczba nowych przypadków będzie wynosiła 30 tys. zakażeń. I ja poniosłem gigantyczne nakłady, żeby dostosować się do przepisów, które określono dwa tygo-

dnie temu - powiedział radny, po czym dodał: - Dziś na razie się śmieję, ale niech pan mi uwierzy, że za miesiąc skoczę z budynku Urzędu Marszałkowskiego.

Równie zaskakujący był komentarz jego przedmówcy.

- Proszę nie myśleć w ten sposób. Chyba że dobrze skacze pan na nartach i ma pan tam skocznienię... - skwitował radny Ryszard Szczygiel (Prawo i Sprawiedliwość).

Głos radnego z PSL-u poparła Bożena Lisowska (Koalicja Obywatelska).

- Wzruszył mnie Piotr Rzetelski. Sama jestem przedsiębiorcą, rozmawiam z przedsiębiorcami. Przyłączam się do głosu polskiego przedsiębiorcy - zadeklarowała i przestrzegła: - Są już polscy przedsiębiorcy, którzy nie wytrzymują i popełniają samobójstwa.

Proste wsparcie. Bo „na wiosnę nie będzie co odbudowywać”

Piotr Rzetelski apelował o pomoc władz województwa dla właścicieli firm. Ostrzegając, że za kilka miesięcy może być już na to za późno.

- To, co się dzieje teraz z przedsiębiorczością... Proszę o to, by Zarząd Województwa i marszałek włączyli się w odbudowę przedsiębiorców. O wsparcie przedsiębiorstw z tych ogromnych pieniędzy, jakie zaraz mają być. O proste wsparcie, a nie wymyślanie Bóg wie jakich przepisów i problemów. Żeby przedsiębiorca bardzo łatwo i bardzo szybko mógł ratować swój biznes, nawet w formie zaliczek. Jak przedsiębiorcy pobankrutują, to na wiosnę nie będzie co odbudowywać - mówił radny. - Trzeba zrobić wszystko, co w mocy władz województwa,

zabiegać o to w Warszawie, by pomóc przedsiębiorcom - apelował na forum Sejmiku.

Według radnego urodzonego w powiecie lubartowskim, a w przeszłości związanego z powiatami puławskim czy kraśnickim, władze muszą pomóc przedsiębiorcom w ustaleniu korzystniejszych dla firm warunków spłaty zobowiązań wobec banków.

- Bardzo ważną rzeczą są też narzeczania do rozmowy z bankiem, leasingiem, bo przedsiębiorcy są zadłużeni. Kredyty prolongować trzeba na dwa, trzy lata te kredyty, a nie na trzy miesiące, jak wiosną. Dopiero po dłuższym czasie ludzie staną na nogach i będą mogli spłacać kredyty. To przedsiębiorcy budują potęgę województwa, a nie urzędnicy czy inne osoby dostające wynagrodzenie z budżetu - zaznaczył 51-latek.

Dominik Smagała

Zaczął zbierać podarki dla jednego ucznia. Zawiózł dla całego domu dziecka



Kamil musiał wykonać dwa kursy z podarunkami. W paczkach były słodycze, środki chemiczne, zabawki, przybory szkolne, ubrania, gry

Kamil Wasilek przejął się losem swojego ucznia, który trafił do domu dziecka w Woli Gałęzowskiej. Akcja przerosła najsmiel-sze oczekiwania. Do potrzebujących trafiły dwa busy pełne prezentów. Obdarowanych zostało ponad 40 dzieci przebywających z dala od rodzin.

Puławianin jest nauczycielem w Zespole Szkół im. Kajetana hr. Kickiego w Sobieszynie. W środowisku jest znany jako sportowiec. Grał w piłkę ręczną w Azotach Puławy, a w czasach studiów reprezentował barwy AZS-u AWF Biała Podlaska. Dał się poznać jako człowiek, który chce pomagać.

Pomoc podopiecznemu

Bodźcem do działania była wiadomość od jego ucznia.

- Spędzałem czas z rodziną. Zadzwoń telefonem i z drugiej strony usłyszałem głos młodego chłopca, który prosił o pomoc. Trafił wraz z bratem do domu dziecka. Zdziwiłem się, bo przecież nie codziennie dostaje się takie wiadomości. Początkowo myślałem, że to może żart. Szybko wykluczyłem taką możliwość, bo znam go na tyle, że nie robiłby sobie śmiechu z takich sytuacji - mówi Kamil Wasilek.

Dzieci miały nie dostać prezentów

28-latek nie czekał długo. Następnego dnia zadzwonił do placówki z pytaniem, czy młody sportowiec przebywa wraz z bratem w domu dziecka. Odpowiedź była twierdząca.

- Zadzwoń do tego chłopca. Długo rozmawialiśmy o kondycji psychicznej, zdrowiu i samopoczuciu. Zadzwoń do kierowniczki placówki z pytaniem, czy dzieci otrzymają paczki z okazji świąt. Zmartwiłem się, gdy usłyszałem, że poprzez koronawirusa zdecydowana większość sponsorów nie może pomóc w tym trudnym okresie - opowiada.

Wasilek początkowo chciał obdarować prezentami tylko swojego podopiecznego.

- W głębi duszy pomyślałem, że jak będą czuły się inne dzieci. Od razu stwierdziłem, że sam bym się źle czuł, gdybym coś dostał, a inni zostaliby z pustymi rękami. Wiedziałem też, że ten chłopak tego by nie chciał. Zmieniłem swoje plany - dodaje.

Kamil postanowił zebrać podarunki dla wszystkich podopiecznych domu dziecka.

- Chciałem, by mój imiennik urosł na duchu i poprosiłem o nagranie filmu przez Piotra i Pawła Tyburskich, którzy teraz są gwiazdami, walczą w Fame MMA, brali udział w programie „Love Island. Wyspa Miłości”, a sami wychowywali się w dzieciństwie w takim miejscu. Zgodzili się. Ich przekaz obejrzało po-

nad 120 tysięcy osób. Ich fani zaczęli wysyłać paczki. Do współpracy włączyły się siłownie w Puławach: Awangarda Fitness&SPA, Kuźnia Formy oraz siłownia w Dęblinie Awangarda Fitness&GYM. Do każdego z tych miejsc można było przynosić prezenty. Nie chciałem robić zbiórki pieniędzy, bo później jest więcej problemów niż korzyści - przyznaje.

Dwa pełne busy

- Wybrałem siłownię, bo wiem, że w sportowcach jest duża siła i wszyscy chcą pomagać. Lawina ruszyła w momencie, kiedy został przyniesiony pierwszy prezent. Prosiłem o filmiki popularnych sportowców, by zachęcali do pomocy. Codziennie otrzymywałem nowe. Doszło do momentu, gdzie podarków było aż tyle, że nie mieściły się w jednym busie. Była ich niesamowita ilość. Początkowo bałem się, że nie zbieramy rzeczy dla wszystkich. Moje wątpliwości zostały szybko rozwiane - dodaje Wasilek.

Xbox, Legia, Real

Akcja trwała do 15 grudnia. Kamil musiał wykonać dwa kursy z podarunkami. W paczkach były słodycze, środki chemiczne, zabawki, przybory szkolne, ubrania, gry. Jedną z osób przekazała grę Xbox. Legia Warszawa wysłała koszulkę z autografami wszystkich zawodników. Michał Pasternak - zwycięzca gali na gołe pięści Wotore przesłał koszulkę Realu

Madryt, klub piłki ręcznej z Białej Podlaskiej przekazał dużą paczkę z ubraniami sportowymi.

- Nie sposób wszystkiego zliczyć - twierdzi organizator.

Uczeń Wasilka to obiecujący piłkarz nożny.

- Wiele osób pytało mnie o rozmiar jego ubrania, butów. Otrzymałem wiele koszulek. Ze znajomymi złożyliśmy się i kupiliśmy wysokiej jakości korki. Do akcji włączył się również tata wraz z bliskimi. Wspólnymi siłami zebraliśmy środki na wymarzone buty chłopca - dodaje.

30 000 kroków

Organizator zbiórki ostatniego dnia zobaczył ogrom prezentów, które było można dostarczać do trzech siłowni.

- Ludzie przynosili paczki osobiste, jak również wysyłali kurierami, pocztą. Ładowaliśmy to wszystko bardzo długo. Nosząc ciężary włączyłem telefon z opcją liczenia kroków. Wykonałem ich 30 000. Zdecydowanie szybciej trwało rozładowywanie. Pomagały dzieci i chyba wypełniły minimum olimpijskiej w czynnościach - śmieje się.

- Rozmawiałem z kilkoma osobami, które znają realia zbiorów i podkreślały, że nie było takiej akcji w Polsce, by jeden nauczyciel zaangażował się w takie przedsięwzięcie. Największą radością i zapłatą była radość tych dzieci. Jedne przytulały maskotki, kolejni przymierzali nowe koszulki, bluzy. To było piękne. Miałem łzy w oczach. Mój uczeń był mocno wzruszony - dodaje.



- Największą radością i zapłatą była radość tych dzieci. Jedne przytulały maskotki, kolejni przymierzali nowe koszulki, bluzy. To było piękne. Miałem łzy w oczach. Mój uczeń był mocno wzruszony - mówi organizator zbiórki prezentów



Kamil Wasilek

Bałem się, że nie zbieramy rzeczy dla wszystkich. Moje wątpliwości zostały szybko rozwiane

Sześć minut snu

Wasilek nie wahałby się i potworzyłby akcję.

- Nie spodziewałem się, że to kosztuje tyle zdrowia. Jednej nocy spałem sześć minut. Większość sobie może pomyśleć, że napisałem post na portalu społecznościowym i wszystko. Odbierałem mnóstwo telefonów, pisałem maile z prośbami o pomoc. Trzy tygodnie to okres wyjęty z życia. Kosztowało mnie to dużo zdrowia i czasu. Grając w piłkę ręczną nie miałem tak wymagającego okresu przygotowawczego jak te dni, kiedy trwała akcja. Wierzę, że już więcej żaden mój uczeń nie trafi do domu dziecka - kończy.

Puławianin podkreśla, że ludzie chcą i lubią pomagać.

- Środowisko sportowców może być tego przykładem. Od nikogo nie usłyszałem słowa „nie”. Znałani poświęcili swój czas, by nagrać filmy. Akcję przeprowadziliśmy przed świętami i to też ruszyło serce ludzi. Nikt nie chciałby, by jego dziecko było z dala od niego - dodaje.

Lubię pomagać

Wasilek już na początku pandemii chciał pomagać.

- Lubię to robić. Spotkałem w Puławach pod sklepem panią. Dało się ocenić, że nie jest zbyt bogata. Sam żyję na średnim poziomie, ale jeśli mogę pomóc to zrobić to. Zaproponowałem jej pomoc. Robiłem jej przez kilka dni zakupy. Napisałem o tym na portalu społecznościowym, by inni zachowali się podobnie. Kilku ze znajomych również ruszyło na pomoc potrzebującym starszym ludziom. Moja „podopieczna” miała nałóg, ale na szczęście wyszła z tego. Z tego co wiem, znalazła pracę i to w czasie pandemii. Nie zrobiłem nic wielkiego. Zrobiłem zakupy, powiedziałem kilka ciepłych słów i tyle. Nie czuję się bohaterem. Wychodzę z założenia, że pomaganie jest fajne. Taki jestem. Pamiętajcie, dobro wraca - kończy.

Potrzebny jest nacisk na szybkie otwarcie gospodarki

Im dłużej będzie trwać obecny lockdown, tym większe prawdopodobieństwo, że firmy będą bankrutować - mówi Adam Abramowicz, rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców.

W Czy ma Pan informacje, że obecne rządowe tarcze nie poprawiają sytuacji wielu firm i następuje ich likwidacja lub zawieszenie (m.in. na Podlasiu i Lubelszczyźnie padają firmy przewożące pasażerów i turystów)?

- Pandemia wciąż trwa, więc, niestety, jeszcze nie można oszacować wszystkich strat. Wiemy już na pewno, że musieliśmy pożyczyć około 150 mld zł na pokrycie części strat wynikających z wiosennej blokady. Te pieniądze wszyscy kiedyś będziemy musieli oddać. Im dłużej będzie trwać obecny lockdown, tym większe prawdopodobieństwo, że firmy będą bankrutować, bo już nie ma tak dużych pieniędzy jakie były wiosną. Duże znaczenie będzie mieć najbliższy okres, czy szczepionka spowoduje całkowite odblokowanie gospodarki. Gdyby rząd na to się zdecydował jeszcze pod koniec grudnia, to są szanse, aby nastąpiło odbicie i nadrabianie strat, jak było w lipcu, sierpniu i wrześniu.

W W kilku branżach nastąpiło tąpnięcie i grozi to zapaścią...

- Są niestety takie branże, które nie podnosiły się szybko po wiosennym zamknięciu np.: turystyka, fitness, branża targowa, ślubna, czy organizacja imprez, a na jesieni ponownie zostały całkowicie zablokowane. Jeśli firmy z tych branż dostaną rekompensaty i będą mogły szybko ponownie zacząć normalnie funkcjonować, to może unikniemy najgorszego, czyli mocno zwiększonego bezrobocia i indywidualnych tragedii bankrutujących przedsiębiorców. Dlatego potrzebny jest nacisk na szybkie otwarcie gospodarki. Robimy to w dialogu z rządem, przedstawiając analizy poważnych instytutów naukowych, z których wynika, że prawie wszystkie branże nawet podczas pandemii mogą pracować przy zachowaniu podwyższonych norm bezpieczeństwa.

W Czy przy kolejnych antycovidowych tarczach staje Pan ze swoim biurem między młotem i kowadłem?

- Przede wszystkim konsekwentnie opowiadamy się przeciwko obostrzeniom, które powodują zamknięcie działalności gospodarczej. Byliśmy zwolennikami szybkiego odmrożenia gospodarki na wiosnę, a na jesieni byliśmy przeciw jej ponownemu zamknięciu. Gdyby większość biznesów mogła normalnie działać, choć oczywiście z zachowaniem rygorów sanitarnych, to pomoc mogłaby być mniejsza. Zdecydowano jednak inaczej. Dlatego staramy się, by rekompensata dotarła do tych przedsiębiorców, którzy przez restrykcje, nie mogą normalnie funkcjonować. I chcemy by było to wsparcie umożliwiające takiej firmie utrzymanie bieżącej płynności finansowej i miejsc pracy.

W Minęły dwa lata Pana działalności na tym stanowisku. Czy nastąpiło duże wzmocnienie pozycji rzecznika w obecnym systemie polityczno-gospodarczym?

- W sensie legislacyjnym czekamy dopiero na nowelizację ustawy, która zwiększy uprawnienia rzecznika. Będzie mógł on wstąpić do postępowań sądowych, także przed sądami cywilnymi, jeśli dotyczą one spraw z zakresu ubezpieczeń społecznych. Mamy coraz większy wpływ na rzeczywistość, nasze stanowiska z każdym miesiącem coraz mocniej przebijają się do opinii publicznej. Z prowadzonych przez nas badań wynika też, że instytucja rzecznika jest coraz bardziej rozpoznawalna wśród samych przedsiębiorców. Moje uwagi do projektów ustaw oraz przyjętych rozwiązań prawnych są w sporej części brane przez rząd pod uwagę. Jeden z ostatnich przykładów, dotyczących tysięcy małych przedsiębiorców, to wyeliminowanie składania oświadczeń przy umorzeniach mikropożyczki.

W Z jakich decyzji działań biura jest Pan szczególnie zadowolony?

- Powołałem, jako organ doradczy, Radę Przedsiębiorców, w której obecnie jest już 255 organizacji, które reprezentują MŚP, ale też duży biznes. Mamy organizacje branżowe i terytorialne. W imieniu całego środo-



Adam Abramowicz
rzecznik MŚP

- Staramy się, by rekompensata dotarła do tych przedsiębiorców, którzy przez restrykcje, nie mogą normalnie funkcjonować. I chcemy by było to wsparcie umożliwiające takiej firmie utrzymanie bieżącej płynności finansowej i miejsc pracy

Musieliśmy pożyczyć około 150 mld zł na pokrycie części strat wynikających z wiosennej blokady. Te pieniądze wszyscy kiedyś będziemy musieli oddać

wiska biznesu opiniujemy każdy ważny dla przedsiębiorców nowy akt prawny i wychodzimy z inicjatywami legislacyjnymi. Zaproponowałem wyłonienie propozycji zmian w otoczeniu prawnym biznesu ważnych dla całej gospodarki. Nie jest łatwo w tak zróżnicowanym środowisku osiągnąć konsensus. Jednak mimo wielu różnic, mikro, mali, średni i duzi przyjęli tzw. Dziesiątkę Rzecznika - propozycję reform prawno-instytucjonalnych mających pozytywnie wpłynąć na otoczenie regulacyjne biznesu. Będziemy teraz lobbować, aby politycy wdrożyli nasze propozycje w życie.

W Jaki jest odzew premiera i ministrów na Dziesiątkę Rzecznika MŚP?

- Premier skierował poszczególne postulaty z Dziesiątki do konkretnych ministrów. Czekamy na ich opinie. Pozytywnie

- Prawie wszystkie branże nawet podczas pandemii mogą pracować przy zachowaniu podwyższonych norm bezpieczeństwa

biorców. Z powiatów białskich w RP są: Białkopodlaska Izba Gospodarcza, ZPP Podlasie oraz Związek Przedsiębiorców i Pracodawców Rolnych Rolnych „Podlasie” oraz nowo utworzone Stowarzyszenie Przedsiębiorców i Pracodawców Nadbużańskich z Terespolu. Przedsiębiorcy pracują w zespołach roboczych, gdzie organizacja ma szansę przedstawić problemy swoich członków w ważnych tematach dla biznesu. Po prawniczym opracowaniu przedstawiamy te sprawy administracji rządowej. Myślę, że to powód dla którego cieszy się ona dużym zainteresowaniem.

W Czy przybywa interwencji, w tym z południowego Podlasia i Lubelszczyzny?

- Liczba wniosków rośnie, napływają także z województwa lubelskiego. W postępowaniach administracyjnych, do których przystępujemy w większości skutecznie, pomagamy wygrać przedsiębiorcom, którzy stali się ofiarami błędnych decyzji administracji. Każda taka wygrana sprawa daje dużą satysfakcję, bo to ratunek dla konkretnej osoby, mającej rodzinę, pracowników i ciężko wypracowany majątek firmy. Wśród przedsiębiorców, których ratowaliśmy z opresji, jest już kilku z powiatu Biała Podlaska. Przed covidem przyjeżdżałem tutaj bardzo często na zaproszenie przedsiębiorców, których wielu znam osobiście. Utrzymuję cały czas dobre relacje.

W Czy jako były poseł angażuje się Pan w sprawy Białej Podlaskiej i regionu, czy postrzega Pan szanse na rozwój podlaskiej przedsiębiorczości?

- Ustawa o Rzeczniku mówi, że muszę być apolityczny, dlatego zrezygnowałem z mandatu posła i i członkostwa w partii. Polityką, także lokalną się nie zajmuję, co nie znaczy, że nie śledzę, co się dzieje w moim rodzinnym mieście. Gdzie mogę to reklamuję i polecam Białą jako miejsce, gdzie warto inwestować. Rząd także ostatnio więcej mówi o miastach średnich,

takich jak Biała Podlaska. Problemem Polski jest spora centralizacja, zarówno na poziomie krajowym jak i wojewódzkim, gdzie także dominującą rolę ma stolica danego regionu. Miasta takie jak Biała Podlaska muszą postawić na dobry klimat dla biznesu, zwłaszcza z sektora MŚP. Nie będzie tu bowiem szybko wielkich korporacji czy wielkiego przemysłu. Rodzimy biznes musi więc budować pozycję regionu.

W Znaczące było niedawne Pana wystąpienie w Senacie. Jak Pan ocenia reakcję senatorów?

- Wyszedłem z Senatu zasmucony po wypowiedzi pana senatora Adama Szejnfelda, która nastąpiła po moim wystąpieniu. Przedsiębiorcy liczą na to, że w tych dramatycznie trudnych czasach politycy wyłącza gospodarkę z politycznych sporów, ale zamiast skoncentrować się na sprawie i szybko rozwiązywać problemy, wolą się okładać „politycznymi pałkami” po głowach. Senat dopisał wiele nowych kodów Polskiej Klasyfikacji Działalności, w tym część proponowanych przeze mnie, które miały by zostać objęte pomocą. Niestety nie zwiększył limitu spadku przychodów ponad proponowane 40 proc., przez co prawdopodobnie Sejm większość tych nowo dodanych kodów odrzuci ze względów finansowych, na to w swoim wystąpieniu zwracałem uwagę.

W Jakie będą konsekwencje?

- Skoro środki finansowe są ograniczone, to wsparcie powinno być kierowane do podmiotów, które przez epidemię nie mogą działać, bo albo ich działalność jest zamknięta lub dalece ograniczona rozporządzeniem. Ma to miejsce w przypadku np. kin, klubów fitness, czy restauracji. Również przez bardzo ścisłe powiązanie z zamkniętą branżą firmy mają całkowity zastój – potwierdza to przykład sklepików szkolnych, czy agencji reklamowych zajmujących się organizacją targów, czy koncertów. I niestety dla tej drugiej grupy wsparcie w dalszym ciągu nie jest zagwarantowane, choć będziemy apelować, by rząd dopisał tego typu firmy do rozporządzenia, które może zostać wydane na podstawie procedowanej ustawy.

Rozm. Marek Pietrzela

Dwa miesiące Strajku Kobiet. I co dalej? Na razie wezwania na policję



Magdalena Bielska,
koordynatorka ruchu
Ogólnopolski Strajk Kobiet Lublin
- Nie znam liczby osób wzywanych
na komisariaty, ale jest ich dużo

Uczestnicy manifestacji byli legitymowani przez policję



Z transparentów niesionych na manifestacjach powstała wystawa w Galerii Labirynt

Lublin: 8 manifestacji i kilka akcji społecznych. Ostatnia - 28 listopada. - To tylko tymczasowe zawieszenie akcji protestacyjnych - mówi Magdalena Bielska, koordynatorka ruchu Ogólnopolski Strajk Kobiet Lublin.

- Nie były one organizowane przez lubelski Strajk Kobiet, ale inicjowane spontanicznie przez obywatelki i obywateli w reakcji na próbę ograniczenia prawa do legalnej aborcji - wyjaśnia Magdalena Bielska. - Były to spontaniczne zgromadzenia. Nie mają one organizatorów, są inicjatywami obywatelskimi, a prawo do takich zgromadzeń jest gwarantowane przez konstytucję RP.

Ostatnia manifestacja w Lublinie odbyła się 28 listopada, przy okazji rocznicy nadania praw wyborczych Polkom. Miała one formę spaceru. Uczestnicy spotkali się na skwerze 100-lecia Praw Wyborczych Polek przy ul. Krótkiej i przeszli ul. Krakowskie Przedmieście na plac Wolności. Policja usiłowała zablokować i zatrzymać marsz w pobliżu skrzyżowania ul. Krakowskie Przedmieście i Ewangelickiej. Bezskutecznie. Po kilku minutach uczestnicy ruszyli dalej. Na placu Wolności, gdzie spacer zakończył się, policja zaczęła legitymować część uczestników, co miało miejsce też na poprzednich manifestacjach. Od tamtej pory nie odbyła się już żadna manifestacja w Lublinie.

- Po ostatnim zgromadzeniu, kolejnym z blokowaniem przez policję oraz legitymowaniem zgromadzonych, nie pojawiła się inicjatywa, prawdopodobnie dla bezpieczeństwa uczestników. Uważam, że jest to tylko tymczasowe zawieszenie akcji protestacyjnych - mówi Magdalena Bielska.

Wylegitymowali wzywani na komisariaty

Pod koniec października manifestacja zgromadziła aż ok. 10 tys. osób. Wzięli w niej udział m.in. uczniowie i studenci, chcący się solidaryzować z kobietami.

Z kolei 7 listopada uczestnicy spotkali się na spacerze na placu Litewskim, gdzie policja legitymowała już część osób. Protestujący przeszli deptakiem, po godzinie dotarli do zbiegu ul. Lubartowskiej i al. Tysiąclecia. Tam znowu policjanci legitymowali gromadzące się osoby. Manifestacja została rozwiązana, gdy prowadząca marsz, przez megafon zaczęła nawoływać, by uczestnicy rozeszli się.

- Uważam, że legitymowanie osób, które biorą udział w legalnej, spontanicznej demonstracji nie ma podstaw prawnych. Warto zauważyć, że uczestniczki i uczestnicy przestrzegali obostrzeń sanitarnych, a to blokady policyjne stanowiły zagrożenie epidemiologiczne, ponieważ prowadziły do zbijania się tłumu. Osoby, które dostały wezwanie na komisariat powinny zgłosić się do prawników i prawników, które udzielają pomocy prawnej pro bono. Nie znam liczby osób wzywanych na komisariaty, ale jest ich dużo - informuje Magdalena Bielska.

Plakaty, billboardy, wystawy

Manifestacje to nie jedyna forma protestu. W Galerii Labirynt przy ul. Popiełuszki powstała wystawa „Nigdy nie będziesz szła sama” z transparentów, haseł i wlepek, które uczestnicy mieli ze sobą w trakcie manifestacji. Otwarto ją 13 grudnia - w 39. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce.

Póki co, wystawę można oglądać online, bo Galeria podobnie jak wiele innych instytucji kulturalnych jest zamknięta z powodu pandemicznych obostrzeń.

„Solidaryzujemy się z osobami, które demonstrują podczas marszy i blokad jak również z tymi, które pozostają w domach - bo aparat represji i pogardy niszczy ich zdro-



Strajk Kobiet rusza deptakiem przez centrum Lublina

wie psychiczne i przepełnia lękiem” - piszą organizatorzy wystawy z Galerii Labirynt. „Chcemy ukazać ten wielki oddolny ruch, który ogarnął wiele miast, miasteczek i małych miejscowości w całym kraju i poza granicami” - dodają.

- To bardzo ważna i cenna inicjatywa, prawdopodobnie jedyna taka w skali kraju. Mam nadzieję, że niedługo sytuacja pandemiczna unormuje się na tyle, że będziemy mogli korzystać z instytucji kultury i wystawę będzie można oglądać nie tylko jako wydarzenie on-line. To będzie ważny fragment historii naszego miasta - mówi o wystawie Bielska.

Niedawno powstał też Lubelski Kolektyw ANKA również angażujący się w Strajk Kobiet. Pod koniec listopada uczestnicy pozwolili ze splecionymi biustonoszami pod komisariatami.

- Akcję dedykujemy wszystkim osobom zatrzymanym w wyniku represji wobec protestów wywołanych miesiąc temu działaniami rządu - informował Kolektyw. - Seria fotografii wykonanych pod lubelskimi komisariatami nawiązuje do zatrzymań dokonywanych przez funkcjonariuszy w ostatnim miesiącu. Osoby trafiające do celi pozbawiane są



W Lublinie było 8 manifestacji. Ta pod koniec października zgromadziła aż ok. 10 tys. osób. Wzięli w niej udział m.in. uczniowie i studenci, chcący się solidaryzować z kobietami



Strajk Kobiet w Lublinie

nie tylko telefonów i sznurówek, ale również staników i rajstop.

W rocznicę stanu wojennego Kolektyw powiesił w całym mieście billboardy i plakaty z napisem „Każda władza ludzi zdradza 1981-2020” oraz fotografią gen. Wojciecha Jaruzelskiego, który ogłosił stan

wojenny i Jarosława Kaczyńskiego - wicepremiera i prezesa PiS.

- Ten rząd buduje podziały między ludźmi, dąży do ograniczenia praw człowieka i niszczy od 5 lat praworządność - podsumowuje Bielska. Liczy na to, że kolejne protesty - strajki kobiet, klimatyczne, w obro-

nie praworządności - doprowadzą do utworzenia rządu technicznego, który zajmie się przeprowadzeniem kraju przez pandemię lub do przedterminowych wyborów.

Joanna Niecko

Wszystkie receptury pochodzą z zeszytu zakonnicy Antoniny. Spisywane były w latach 1932 - 1939

Mydło i powidło oraz karnawałowe rarytasy sprzed 80 lat

Dobra kucharka musi być kobietą wszechstronną. Nie tylko dobrze gotować, ale również powinna potrafić zrobić ocet, musztardę czy sok. Nie mówiąc już o domowym mydle.

O wieczery wigilijnej w Łuku przygotowywanej dla miejscowego duchowieństwa przez siostrę zakonną Antoninę pisaliśmy tydzień temu. Dziś zaglądamy do jej zapisków po raz kolejny.

60-kartkowy zeszyt to skarbnica przeróżnych przepisów, po które warto sięgać również dziś. W czasach, gdy nastala moda na odkrywanie dawnych potraw, pieczenie w domu chleba, ważenie sera czy przygotowywanie masła, przepisy siostry Antoniny nabierają wyjątkowej wartości. Skrzętnie spisane atramentem receptury i dobre rady stanowią bez wątpienia część spuścizny kulinarnej Kresów Wschodnich okresu międzywojennego. I chociażby dlatego warto je poznać, a kto chce - wypróbować. Do czego zachęcamy.

Swój majonez i musztarda

O ile proszek do pieczenia dr Oetkera w okresie międzywojennym był znany i chętnie wykorzystywany w kuchni przez zakonnice, o tyle gotowego majonezu, octu czy musztardy ze sklepu nie preferowała. Siostra Antonina te dodatki wykonywała samodzielnie. Sposób na ich przygotowanie znajdziemy w jej zeszycie.

Jajka w majonezie, majonez do ryby, albo sałatki. Jak przygotować majonez? Okazuje się, że nie jest to takie trudne. Zakonnica używała następujących składników: pięć żółtek, pół kilograma oliwy, sok z czterech cytryn, do smaku cukier i sól. Podała też sposób przygotowania:

- „Bije się jajka, oliwę przy ucieraniu leje się stopniowo, sok również, w końcówce soli się i cukrzy” (pisownia oryginalna) – objaśniała.

Siostra Antonina podaje jeszcze jeden przepis na majonez.

- „Utrzeć żółtka do nich wlewać po troszeczku oliwy, mieszając w jedną stronę. W ten sposób wlać dwie szklanki oliwy. Dodać soku cytrynowego z jednej cytryny, musztardy i cukru” – pisze w dalszej części swojego zeszytu.

Ale co szczególnie istotne, robiąc domowy majonez, należy pamiętać, aby mieszać żółtka z oliwą w jedną stronę. Ten trik



- Jest to dla mnie szczególna pamiątka, która ma bardzo dużą wartość historyczną i emocjonalną. Gdy otrzymałam ten zeszyt od siostry Antoniny, wiedziałam, że kiedyś coś z nim zrobię, że go nie zmniję – przyznaje pani Teresa Kucharczyk z Opola Lubelskiego

znany jest dobrym kucharkom. I wbrew pozorom, choć dla wielu może wydawać się błahy, to ma bardzo duże znaczenie nie tylko przy wykonaniu majonezu, ale również ubijaniu białek na biskopt czy beż.

- Jest to bardzo ważne, dlatego, że mieszanie w jedną stronę spowoduje, iż składniki bardzo ładnie nam się połączą i majonez nie zważy się. Jak będziemy mieszać raz w prawo, raz w lewo, to zważy się i jego konsystencja będzie przypominała kaszkę. Co jest jeszcze ważne przy robieniu domowego majonezu: olej należy dolewać bardzo powoli. Ta sama zasada tyczy się ubijania białek – wyjaśnia Teresa Kucharczyk z Opola Lubelskiego, która otrzymała od zakonnicy zeszyt, w którym znajdziemy 150 różnych przepisów tuż przed jej śmiercią. A było to jakieś 30 lat temu.

W recepturach spotkać można różne jednostki wagi i objętości – znane dziś kilogramy i dekagramy oraz funty i kwarty. Jeden funt to nie więcej jak 0,45 kg, natomiast jedna кварта to około litra.

W funtach i kwartach podany jest przepis na musztardę. Do jej wykonania potrzebujemy:

- „Jeden funt angielskiej musztardy w proszku, pół kwarty dobrego octu przegotowanego z pieprzem w ziarenkach i odciedzonego wymieszać razem, dodając miodu lub cukru do smaku. Gotować, żeby proszek musztardy nie był surowy. Jeśli octu za mało, wlać więcej, aby po ugotowaniu była w miarę gęsta” – radzi siostra Antonina.

Jeśli nie mamy proszkowej angielskiej musztardy, możemy przetestować inny wariant przygotowania domowej musztardy.

„Zagotować 1 litr winnego octu, wsypać 50 dkg cukru

kryształu i 50 dkg zmielonej na mąkę gorczycy. Rozcierać dobrze łyżką, aby grudek nie było i gotować tak długo na wolnym ogniu, aż masa ta zupełnie zgęstnieje, wtedy odstawić. 25 dkg cukru zrumienić na jasnobrązowy kolor, rozproszyc ½ l winnego octu, dolewać po trochu do musztardy, którą posolić do smaku i wymieszać na jednolitą masę złożyć do słoja”.

Domowy kwasek, ocet i mydło

Podczas przeglądania zeszytu z przepisami, uwagę zwracają sposoby robienia kwasu, octu i mydła. Siostra Antonina miała dwa patenty na robienie kwasu – z jabłek lub z chmielu.

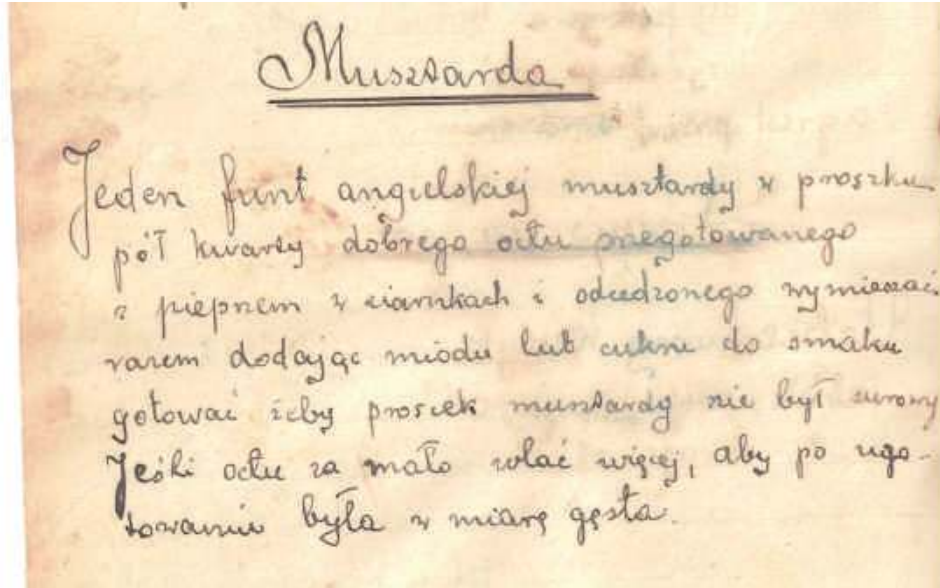
- „Jabłka utrzeć na tarce, sok wycisnąć, na trzy szklanki soku jedną szklankę cukru. Tak niech stoi w ciepłym miejscu parę tygodni. Potem wlewa się w butelki, wynosi się na zimne” – to jeden ze sposobów.

Drugi natomiast wykorzystuje chmiel.

- „10 dkg chmielu gotować w małej ilości wody parę minut, przecedzić do wiadra wody, do smaku cukru, do wiadra wody 2 deka drożdży” – zdradza zakonnica.

Robienie octu też do trudnych rzeczy nie należało. Wystarczy obrane skórki z jabłek i woda.

- „Obierzyny świeże z jabłek złożyć do kamiennego garnka i zalać wrzącą wodą. Po pewnym czasie znowu dorzucić owoców i znów zalać wodą. Gdy garnek jest pełny, zleć do szklanego gąsiora i wystawić na działanie promieni słonecznych. Po tygodniu zlać wodę, owoce wyrzucić i postawić na słońcu. Po ośmiu tygodniach woda zmieni się w doskonały ocet złotej barwy, który należy



To jeden z przepisów siostry zakonnej Antoniny na wykonanie domowej musztardy

FLACZKI JARZYNOWE

Pokroić w paski wszystkie jarzyny, przeważnie fasolkę, także groszek łuskany zielony. Osobno ugotować kapustę włoską i osobno kalafior. Po ugotowaniu wszystkie złączyć i zapalić zasmażką ze smakiem grzybowym i podgotować. Pokroić mocno podsmażone naleśniki i włożyć razem, pulpety, kasza owsiana, jajka surowe, cebula smażona zielona.

CIASTKA ZWANE „STEFANJA”

Pół kilo masła, pół kilo pudru, 10 żółtek – 7 całych jaj. Mało raz kręcić na śmietanie, dodać po łyżce pudru i po jajku. Dodać 50 deka mąki, rozsmarować na blachę i papier niesmarowany.

przefiltrować przez zwykłą bibułkę i zlać do butelki” – gwarantuje siostra Antonina.

Spisany przepis na mydło pozwala przypuszczać, że zakonnica środka myjącego nie kupowała, tylko produkowała samodzielnie. Potrzebowała do tego: 1 litr wody deszczowej, 1 kilogram łożu lub innego tłuszczu, 10 dkg sody „ekantycznej” (przyp. najprawdopodobniej nazwa błędnie została zapisana i chodziło o sodę kaustyczną), 5 dkg karafonii (karafonii – przyp. żywicy miękkiej).

- „Gotować tak długo, aż nie będzie burzyn na wierzchu” – radziła.

Konfitura nie jedno ma imię

Do ciast i dań mięsnych siostra Antonina wykorzystywała domowe konfitury i soki. Przygotowywała je z wiśni, agrestu, truskawek, porzeczek czarnej i jabłek.

PĄCZKI

1 i ½ kg mąki zwykłej, 15 dkg drożdży, 22 żółtka, z 8 piany, 38 dkg cukru, 1 i ½ laski wanilii, 38 dkg masła, z 1 cytryny skórka, szafran, spirytus, rum, 3 szklanki mleka wylać do rozczyń dodać. Sposób robienia: mleko gotujące lać do mąki, mąki 10 dkg do zaparzenia, dobrze rozrobić drożdże wyrośnięte dodać rozczyń wyrośnięty, wyrobić, dodawać mąkę, przy końcu dodać masło, zapachy.

BABKI Z PONCZEM

6 jajek całych z cukrem bić na zimno. ½ funta cukru, ½ funta mąki. Potem na gorąco i zimno powtórzyć, na gorąco bić, żeby się nie zwarzyło. Potem wysypać proszek wiedeński i mąkę po trochu. Po zaparzeniu mocno bić.

- „Liście dębowe czyste i świeże nalać dobrą wódką pod szczelnym przykryciem, a nawet lepiej, gdy pokrywa będzie ciastem i gotować dosyć długo. Potem zalać tem agrest przed kaskadziem” – w taki sposób kilkadziesiąt lat temu zakonnica przyrządzała konfiturę z agrestu.

Podaje też przepis na „galarety z truskawek” i przepis na sok.

- „Trzema szklankami cukru miążkiego posypać dwie szklanki truskawek i jedną szklankę porzeczek, gdy się to zagotuje, odszumować i znów zagotować, odstawić, powtórzyć jeszcze raz tę czynność, a za czwartym razem przecedzić w słoiki, na drugi dzień przykryć kawałkami płótna zmaczanego w araku i obwiązać papierem” - radzi siostra Antonina, która chętnie też przygotowywała na zimę sok z jabłek.

- „Uzbierawszy koszyk różnych odmian jabłek, myje się je, odkrawa części nadpsute,

MAGDALENKI

Osiem żółtek i pół funta miążkiego cukru ubijać tak długo w kamiennym naczyniu na blasze, aż się utworzy gęsta biała masa wtedy zestawić je z ognia, dodać pół funta najpiękniejszej mąki, pół funta sklarowanego masła i kawałek smażonej skórki pomarańczowej drobno posiekanej. Masę te dobrze jeszcze ubijać, a potem napęlić nią do większej połowy foremki w kształcie muszli, które wysmarować najpierw masłem, ustawić na blasze i upiec w niezbyt gorącym piecu.

FAWORKI

Proporcja: 1 całe jajko, 2 żółtka, 25 dkg mąki, 2 dkg cukru, 5 dkg masła, 1 łyżka śmietany i 1 kieliszek spirytusu lub dobrego araku. Ciasto ubić do pęcherzyków.

KROKIETY Z KARTOFLI I SERA

Ugotowane kartofle skrócić na maszynce i ser skrócić, potem zmieszać razem, wbić parę jajek, przesmażyć cebulą z masłem i zapalić mąką, troszkę zielonego i troszkę bułki tartej. Potem robić wałeczki, obrobić w bułce i pokroić na paluszki.

kraje stosownie do wielkości owocu na 2 lub 4 kawałki i gotuje w takiej ilości wody, żeby krajanki dobrze zakrywała. Następnie wylewa się rozgotowaną masę do lnianego worka, żeby się sok bez wyciskania odcodził. Dodawszy na kwartę soku 9 ½ łyta cukru, gotuje się znowu przez kwadrans i szumuje dokładnie, w końcu ostudziwszy, wlewa się do flaszki, korkuje, lakuje i przechowuje w chłodnym miejscu”.

Agnieszka Ciekot

Z Łukowa przez zsyłkę do łagru w Komi do Rzymu i Izraela. Opisywał w ijdysz przedwojenny Łuków

Dawid Zakalik - jeszcze jeden żydowski pisarz z Łukowa

Odkrywanie żydowskiej przeszłości mojego miasta jest jak układanie puzzli. Cieszę się, gdy znajduję brakujący element i obraz staje się odrobinę pełniejszy. Tak jest i tym razem, dowiedziałem się bowiem, że w Łukowie urodził się i wychował pisarz i dziennikarz Dawid Zakalik (1900-1980). Do tej pory znałem jednego żydowskiego literata z grodu nad Krzną, czyli poetę Jakuba Zonszajna (1914-1963). Teraz zza zasłony czasu wychynął drugi.

Rodzina Zakalików pochodziła z Kocka, skąd pod koniec XIX wieku przeprowadziła się do Łukowa. Dawid Zakalik, syn Chaima Srula (lat 42) i Brandli Lei z domu Wajnzycher (lat 40), przyszedł na świat w tym mieście 23 grudnia 1900 roku.

Bałagan w papierach

Co ciekawe, we wszystkich źródłach, które o nim wspominają, podawany jest rok 1905, ale jest to błąd, dotarłem bowiem do jego metryki urodzenia, przechowywanej w Archiwum Państwowym w Siedlcach. Odmładzanie się było wówczas częstym zabiegiem, by na przykład uniknąć poboru do wojska. Tak mogło być i w tym przypadku. Gdy dobiegała końca I wojna światowa

i odżywająca Polska walczyła o swe granice, Dawid Zakalik wchodził w wiek dorosły i mógł spodziewać się wysłania na front. A on wołał raczej walczyć piórem niż karabinem.

W 1918 roku zamieszkał w Warszawie. Być może wtedy postanowił zmienić imię, bo przy obrzezaniu ojciec nazwał go Cudkiem (tak zapisano w rosyjskojęzycznym akcie urodzenia), czyli „sprawiedliwym” (od hebrajskiego „cadyk”), ale przyszły literat wołał zwać się po królewsku Dawid. Gdyby nie to, że niektóre źródła podają także jego imię z metryki, trudno byłoby ten dokument z nim skojarzyć.

Ocalał na zsyłce

Po wybuchu II wojny światowej Zakalik przedostał się do Białegostoku, skąd w 1940 roku został zesłany do łagru w Republice Komi. Po amnestii w 1941 roku zamieszkał na południu Związku Radzieckiego. W 1944 roku powrócił do Polski i przez kilka miesięcy mieszkał w Lublinie, gdzie współzакładał Centralną Żydowską Komisję Historyczną, a następnie pełnił funkcję kierownika jej oddziału w Łodzi. W 1945 roku wyjechał do Niemiec, potem do Rzymu, a następnie osiadł w Izraelu.

Zostały książki i wspomnienie w Sefer Lukow

Zadebiutował w 1928 roku opowiadaniem „Bagegeniszn” (Spotka-



Pisarz i dziennikarz Dawid Zakalik był synem żydowskich mieszkańców Łukowa, mieszkających wcześniej w Kocku

nia) w wydawanym w Warszawie tygodniku „Welt Szpigl” (Zwierciadło Świata). Zamieszczał później reportaże i teksty literackie w wielu czasopiśmie jidyszowych (pisał w tym języku). Opublikował następujące książki: powieści „Ibergang” (Przejsie, Warszawa 1931) i „Chawer Joze Braf” (Towarzysz Joze Braf, Warszawa

1934); opowieść o Holokauście i obozach zagłady „Gerangl” (Walka), napisaną w Lublinie i Rzymie w latach 1944-1946 (Tel Awiw 1958); powieść „Mentszn un gasn” (Ludzie i ulice, Tel Awiw 1962); trylogię biograficzną dotyczącą wojny „In sztorem” (Podczas burzy, Buenos Aires 1963), „In der fremd” (Na obczyźnie, Tel

Będzie odnowiony nagrobek Belejowskiej

W 45 numerze pisaliśmy o akcji odnowienia pomnika Joanny Belejowskiej, tłumaczki dzieł Juliusza Verne. Sprawa posunęła się do przodu, na wiosnę umówiony jest kamieniarz. - Naprawiona zostanie komora grobowa, zbudowana z cegły, która po przeszło stu latach mocno się kruszy i krypta się rozpada. Fachowiec wyleje spinającą grób betonową opaskę oraz fundament, na którym ustawi przewrócony obecnie pomnik. Oczyszczy go i odświeży litery. Odtworzy też ogrodzenie – doda brakujący kamienny słupek oraz połączy wszystkie albo łańcuchem, albo metalowymi prętami - informuje inicjator akcji Krzysztof Czubaszek. Trzeba na ten cel 4000 zł, prowadzona jest kwota w internecie. <https://zrzutka.pl/bmt849>, brakuje jeszcze 300 zł. Co to za kwota dla Czytelników Wspólnoty...



Grób Zakalika na cmentarzu Kiriat Szaul w Tel Awiwie odnalazł i wskazał nam pan Shlomo Leshnowolsky z Izraela

Pisał w ijdysz, czyli dialekcie Żydów środkowoeuropejskich, będącym mieszaniną m.in. hebrajskiego, niemieckiego i rosyjskiego

Awiw 1969) oraz „In weg af curik” (W drodze powrotnej, Tel Awiw 1975).

Zakalik zamieścił też wspomnienie o przedwojennym Łukowie w tomie „Sefer Lukow” („Księga pamięci Łukowa”, Tel Awiw 1968; skrócona wersja francuska: „Le Livre de Lukow”, Paryż 1989). To akurat

wiedziałem już wcześniej, ale trudno było cokolwiek powiedzieć o autorze tego tekstu. Nawet jego imię było podane tylko w postaci inicjału. W księdze tej opublikowana została również opowieść o Łukowie na początku XX wieku napisana przez brata Dawida – Menachema Zakalika (1889-1965).

Krzysztof Czubaszek

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. I)

Nieudane małżeństwo Marynki Czartoryskiej

Książę Adam wszystkie dzieci swojej żony Izabeli darzył szczerym uczuciem i poświęcał im wiele serdecznej uwagi, z pewnością więcej niż ich ojcowie.

W wypadku księżniczki Marii nie miał zresztą prawa do szczególnych pretensji, bo sam uprzejmie małżonkę podrzucał na Zamek Królewski. Nawet więc jeśli dochodziły go plotki, że o Marynce złośliwi mówią per „Ciółkówna”, puszczał to mimo uszu.

Edukację w Puławach można było otrzymać najlepszą z możliwych. Sam książę miał opinię światowca, człowieka bardzo dobrze wykształconego i wielkiego erudyty. Nawet jeśli było w tym nieco przesady, na pewno odstawał od większości współczesnych magnatów.

Nieźła rada pedagogiczna

Na dworze więc kręciło się mnóstwo rozmaitych artystów, których

zadaniem (poza opiewaniem zalet chlebobawców) było kształcenie licznej dzieci. Było jej sporo, bo książę przyjmował opiekę nad osieroconymi dziećmi krewniaków, przyjaciół i klientów. O każde Izabela dbała jak o własne, pannom wyszukując nawet, z nie najgorszym skutkiem, kandydatów na mężów. Jeśli któreś z dzieci zdradzało choć odrobinę talentów do rysunku, wołano pana Norblina, który obejmował kuratelę. Głównym perceptorom Marynki był sam Franciszek Książka, kiepsko opłacany, ale dość beznadziejnie w swojej uczennicy zakochany. Umoralniał Piramowicz, z lepszym skutkiem tańczyć uczył Dauvigny baletmistrz opery paryskiej. Francuskiego łaskawa była księżna nauczać obojętnie. Nad całością czuwała stara francuska guwernantka, madame Pettit. Całe zresztą życie dworskie w Puławach było inspirujące i każde dziecko z odrobiną oleju w głowie i bez lekcji mogło wynieść, obserwując

wiele wiedzy o polityce, historii, prawie, sztuce i kulturze. Bystra Maria z tych skarbnic korzystała pełnymi garściami, puławskie lata wspominała z największym rozrównaniem.

Małżeństwo z dynastiami w tle

W 1785 roku wydano siedemnastoletnią Marynkę za niemieckiego księcia Ludwika Wurtemberg de Montbeliard. Oczywiście w grę nie wchodziło małżeństwo z miłości, wiele rzeczy wówczas z tego powodu robiono, ale żeby się akurat żenić - to już koncept w zasadzie XX-wieczny. Nawet kiedy książę Adam Jerzy chciał ożenić się ze śliczną i mądrą wychowanicą matki Zosią Matuszewiczówną, jego siostra Zofia Zamoyska zrobiła awanturę o megalomanię i przyszło mu się żenić z radzyńską Anną Sapieżanką. Ludwik miał głównie świetne koligacje: jego wujem był król Prus Fryderyk II Wielki, bratem król Wirtembergii, siostrami

żony przyszłego cara Rosji i przyszłego cesarza Austrii. I tyle dobrego da się o nim powiedzieć. Złośliwy Karol Zbyszewski podsumowuje:

„Lecz za to: Gdy księżna Izabella przejeżdżała przez Berlin, Fryderyk zaprosił ją na obiad. Józef II, będąc we Lwowie, parokrotnie rzekł publicznie do księcia Adama: Mon cher cousin!! Potoccy, Radziwiłłowie, Zamoyscy byli wściekli. Dla takich sukcesów mogła Marynia trochę pocierpieć...”.

Arystokrata, ale w zasadzie zwykły prostak

A cierpieć było mnóstwo okazji. Albowiem mąż okazał się zwykłym ordynarnym chamem, który żonę bił niemalże od pierwszego dnia małżeństwa. Kluchowaty, rudy, ze skłonnością do intryg, wiecznie - i to na rachunek teścia! - zadłużony, intelektualnie, manierami, z pasji i powołania szwabski kapral. CDN.

Zbigniew Smółko



Marynka uważana była za piękność, wielu mężczyzn traciło dla niej głowę. Małżeństwo nie przyniosło jednak szczęścia, na drugie nie dała się namówić. Portret pędzla Angeliki Kauffman, ze zbiorów w Łańcucie

Polski owczarek nizinny z Planty i Milanowa - pierwsza prawdziwie polska rasa

Najbardziej podlaski pies na świecie

Bardzo przystojny, elegancki w ruchach, pełen miłości, unikający awantur, inteligentny, z dużą ilością pogody ducha, chętny do pracy i zabawy, uwielbiający dzieci... Brzmi to trochę jak niezły anons matrymonialny, ale niestety facet waży góra do dwudziestu pięciu kilogramów (chyba, że rozpasujemy...), a wszystkie wymienione zalety uzupełnione są mnóstwem sierści. Państwo pozwolą: polski owczarek nizinny, w skrócie PON.

Początków całej historii można doszukiwać się nawet w wieku XVI. Wtedy to Kazimierz Grabski, kupiec z Gdańska, dostawił na Wyspy Brytyjskie zboże, wymieniając je na owce. Przejornie zabrał z Polski swoje psy, które miały mu pomóc w opiece nad stadem. Sprawność, z jaką czworonożni juhasi zaganiali wełniaki, wzbudziła podziw Anglików i ci natychmiast kilka sztuk odkupili, potem nawet zamówili następne. Nacja jest to znana z miłości do psów (nawet Jej Królewska Mość niechętnie, nawet na chwilę, rozstaje się ze swoimi owczarkami corgie!) i umiejętności prowadzenia hodowli, więc wiemy, że z psów od pana Grabskiego z czasem powstała rasa bearded collie.

Pies - jest, bo jest (chyba że myśliwski!)

Nad Wisłą i Niemnem do sprawy podchodzono mniej metodycznie. Owszem, często spotykamy informację o kudłatych psach pilnujących stad w górach i na nizinach, jednak traktowano je wybitnie użytkowo, głębsza refleksja praktycznie nie istniała, parę słów drukiem poświęcono przy okazji omawiania żywotów świętych Pańskich... Na niekorzyść grała też malejąca hodowla owiec. O powszechnym traktowaniu pracującego psa na dzisiejszą modłę, jako niemal członka rodziny, mowy oczywiście nie było. Na wsi najlepszym przyjacielem człowieka były drożdże, wśród miastowych z czworonogów łóżko. Estymą cieszyły się tylko psy myśliwskie (pamiętamy Kusego i Sokoła z „Pana Tadeusza”). Głębsza, posługująca się jakąś powtarzalną metodą, refleksja nad doбором rasy, planowym rozmnażaniem, promowaniem przy rozrodzie za-



Miłość do PON-ów była u pań Czetwertyńskich dziedziczna. Na zdjęciu wnuczka Marii Czetwertyńskiej, córka Wandy Żółtowskiej, Maria z Żółtowskich (chyba wtedy jeszcze nie Zamoyska...) ze szczeniakami

Polskie owczarki nizinne są łagodne, kudłate i towarzyskie

mierzonych przez hodowcę cech, ustaleniem standardów - są to (z pewnymi wyjątkami, bo choćby księżna Jabłonowska z Kocka była łaskawa łapnąć w tej sprawie wielki traktak) wszystko w Polsce historii XX-wieczne. Nie mieliśmy własnej, oryginalnej rasy, może oprócz bardzo ograniczonego terytorialnie owczarka podhalańskiego, Podhalańczyk jednak ma mnóstwo bliskich krewnych we wszystkich niemal zakątkach Karpat i na Węgrzech. Wypromowany został dopiero w latach dwudziestych ubiegłego wieku.

Czetwertyńscy, Grocholscy, Żółtowski - dobrzy gospodarze

Mniej więcej w tym samym czasie prace nad opisem nowej rasy rozpoczęły się na Podlasiu, w Milanowie (pow. parczewski) i Plancie (gm. Wołyń, pow. radzyński). Obie miejscowości były w rękach rodu Czetwertyńskich, potomków Włodzimierza i Marii, którzy z Milanowa uczynili jeden z najważniejszych ośrodków kultury agrarnej w regionie. Chęć unowocześniania

gospodarki, zwłaszcza rolnictwa, była charakterystyczna w rodzinie. Ogromne zasługi w tej dziedzinie miał m.in. ich syn książę Seweryn, gospodarujący w Suchowoli. Dworek w Plancie z ładnie zaprowadzonym i perspektywicznym folwarkiem, przypadł jako posag jego siostrze Marii. Wyszła ona za hrabiego Michała Grocholskiego, dzielnego ułana, bohatera wojny z bolszewikami. Niestety nie było im dane żyć długo i szczęśliwie: mąż zginął tragicznie, zastrzelony przez kłusownika (pisaliśmy o tej historii w numerze 42 z 2019 roku). Po śmierci męża księżniczka Grocholska dalej sama zarządzała majątkiem. Była więcej niż dobrą gospodynią. Teren założenia był zadbane, gospodarstwo prowadzone sensownie, założono ponad 11-hektarowy sad, wzniesiono nowy budynek dla administracji (późniejsza szkoła). Pasję do psów odziedziczyła po matce, podobnie jak jej młodsza siostra Wanda (po mężu Żółtowska, po śmierci księżnej Marii w 1931 roku dziedziczka Milanowa) i córka Wandy Róża.

Z kundla - psia arystokracja

Już w latach dwudziestych panie zaczęły selekcjonować okoliczne psy w kierunku zgodności z zaobserwowanym przez nie wzorcem. Dostrzegły, także

w chłopskich gospodarstwach, pewien charakterystyczny typ: średniej wielkości (w odmianie małej do 35 cm w kłębie, ok. 45 średniej i - rzadkiej - powyżej 50 cm dużej), dosyć kanciaste w budowie, wielce kudłate, z dużą ilością podszerstka, umaszczone białą, szarą, z elementami czerni, chętnie urabiające się w błocie i wtedy nie do rozczesania, najczęściej z krótkim ogonem (potem długi hodowcy skracali, wbrew biblijnej zasadzie „co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela!”). Towarzyskie, z dużym instynktem zaganiania, pracowite, odważne ale tylko troszeczkę. Niektóre próbują być zabawnie komunikatywne: ciągle piszczą, skamlą, poszczekują, chrząkają - futrzata komedia. Powiem szczerze: jak nie patrzeć, to taki fajny, podlaski kundel, rozpytywałem pokazując zdjęcie w Plancie i zgodnie odpowiadali mi: tak, łażą tu takie. O właśnie, w łażeniu PON-y są świetne, mają lekką tendencję do włóczęgostwa - jak gdzieś poczłapią na własną rękę, to wrócą.

Panie, pokaż pan tego Burka

Księżna i księżniczki podjęły się trudnego zadania. Droga do zarejestrowania nowej rasy przez oficjalne związki kynologiczne

W czasopiśmie „Mój Pies” z roku 1937 opublikowano został list hodowczynie owczarków nizinnych Róży Żółtowskiej:

„... w okolicy naszej (Podlasie, woj. lubelskie) hr. Maria Grocholska pierwsza zwróciła uwagę na psy tego typu, które kilkakrotnie zauważyła u starych owczarzy. Wykupiwszy kilka typowych okazów, rozpoczęła racjonalną hodowlę drogą selekcji. Rasa ta, okazała się bardzo silna, gdyż mimo długotrwalego zaniedbania w rękach chłopskich typ utrzymuje się jednolity i od czasu naszej 12-letniej hodowli nie zdarzyły się szczeniata odmienne pod względem maści lub budowy. Przeciętny wzrost psa wynosił 30 do 40 cm, obecnie przy intensywnym odżywianiu i po 12-letniej selekcji wzrost psa dochodzi do 60 cm. Maść biała, u niektórych osobników występują plamy kremowe na grzbiecie i uszach. W naszej hodowli owczarki wykazały różnorodne uzdolnienia, służą one do pilnowania owiec, krów, oraz jako stróże nocne i psy pokojowe są bardzo miłe w współżyciu. Jeden z nich okazał się bardzo dobrym dzikarzem. Cechy charakteru to wyjątkowa wierność, inteligencja, odwaga, czujność i bardzo dobry węch”. W ziemi siedleckiej hodowla owiec prowadzona była powszechnie przez drobną szlachtę i chłopów w latach 1808-1907, w początkach XX wieku owczarstwo zanika...



Szczeniata Tuśki i Fajkusia z 1937 roku. Fajkuś reprezentował milanowską hodowlę na wystawie w Poznaniu w 1929 roku, przyniósł pani dyplom. Zdjęcie Tuśki po wojnie uznano za najbardziej inspirujące i typowe dla wzorca rasy

Księżniczki Czetwertyńskie chodziły po wioskach i szukały psów odpowiadających wzorcowi rasy

jest dość skomplikowana. Trzeba obejrzeć setki albo i tysiące psów w zbliżonym typie, wychwycić i opisać najbardziej charakterystyczne i najbardziej pożądane cechy, pokrzyżować przez kilka pokoleń, wykazać, że są to cechy powtarzalne. W początkowym etapie takiego opisu rasy prowadzi się „księgę wstępną”, do której dopisuje się napotkane kundele pasujące idealnie do wzorca i dopuszczone do dalszego krzyżowania. Dopiero po kilku pokoleniach można zwrócić się do związku o rejestrację nowej rasy i wyznaczenie na oficjalnej wystawie konkursu. Przed wojną były wprowadzane też pokazy psów, gdzie można było przyjść i w trakcie tworzenia

dokumentacji, ale na uznanie rasy trzeba było czekać naprawdę długo. Jeśli ktoś myśli, że fakt nazywania się Czetwertyńska albo Grocholska i że zięć albo szwagier byli adiutantami Piłsudskiego cokolwiek ułatwia, niech i dzisiaj pójdzie na psią wystawę - każdy papierek musi się zgadzać, nic na słowo. Dwunożna arystokracja tak o tytuły nie dba. Nie wiem, co musieli sądzić włóścianie z Kopiny, Planty, Milanowa, Kostr, Wołynia, widząc księżniczki przyglądające się badawczo ich Burkom i Miśkom.

CDN. Panie w więzieniach, psy w Norwegii. Skąd mamy dzisiejsze PON-y.

Zbigniew Smółko

Z Karpielewki przez Białą, Międzyrzec do Łęcznej

Serhii Krykun przebył drogę z nikąd do I ligi. Jesienią wystąpił w 13 meczach Górnika Łęczna i strzelił cztery gole. Teraz z łącznianami jest na dobrej drodze, by wywalczyć awans do Ekstraklasy.

Poszedł tropem wyartych szlaków

- Jestem zawodnikiem czołowego zespołu pierwszej ligi. Grałem regularnie, dostawałem wiele minut od trenera Kamila Kieresia. Przyjechałem do Polski z myślą o nauce i grze w piłkę. Marzyłem o tym, by wypromować się i grać w coraz lepszych klubach. Po raz pierwszy w waszym kraju pojawiłem się w 2013 roku. Pochodzę z Karpielewki obok Łucka. W moim regionie wcześniej ktoś przetał szlaki, że w Białej Podlaskiej jest fajna uczelnia. Postanowiłem pójść tym tropem. Na Ukrainie grałem w trzeciej lidze w ekipie Piddupce. Wcześniej był FK Czumań. U nas w seniorach można grać dużo wcześniej. Miałem bodaj jedenaście lat, gdy już występowałem z dużo starszymi - mówi 24-latek.

Nie grał ponad dwa lata

Serhii rozpoczął studia w Państwowej Szkole Wyższej na kierunku finansów i rachunkowości, gdzie zdobył licencjat. Później rozpoczął naukę na Akademii Wychowania Fizycznego, jednak wraz z wyjazdem do Krakowa musiał przerwać studia.

- Chciałem grać w piłkę i zadzwoniłem do TOP-u 54 Biała Podlaska. Pojawiłem się na treningu grupy rocznika 1995. Byłem o rok młodszy i wiedziałem, że będę miał duże problemy z występami w zespole. Dlaczego? Jako Ukraińiec będący w obcym kraju musiałem mieć skoń-

zione 18 lat, by móc występować w zespołach młodzieżowych. Tak naprawdę tylko trenowałem przez ponad dwa lata. Z utęsknieniem czekałem na wrzesień, kiedy wchodziłem w dorosłość. Dopiero wtedy mogłem zadebiutować w rozgrywkach Centralnej Lidze Juniorów w TOP-ie - opowiada.

Od IV do I ligi

Po jednym sezonie przebojem wdarł się do kadry Podlasia Biała Podlaska i z zespołem wywalczył awans do III ligi. Sezon 2016/2017 zakończył 26 meczami i dziewięcioma golami. To zwróciło uwagę przedstawicieli drugoligowej Garbarni Kraków. Z ekipą wywalczył promocję do I ligi. Dwa lata temu przeniósł się do Resovii Rzeszów i znów dane mu było świętować awans na zaplecze Ekstraklasy. Zagrał 31 spotkań, w których pięciokrotnie umieszczał piłkę w siatce. Obecny sezon rozpoczął w barwach Górnika Łęczna i szybko wywalczył miejsce w wyjściowym składzie.

Biała to dom. W Międzyrzecu miłość

Jak podkreśla Krykun, Biała Podlaska to bardzo fajne miejsce do życia. - Po tylu latach spędzonych w Polsce, gdy przyjeżdżam do tego miasta czuję się jak w domu. Z radością jadę do Białej, gdzie mam dużo znajomych, przyjaciół. Zawsze pojawiają się miłe wspomnienia. Po drodze jest Międzyrzec Podlaski, skąd pochodzi moja narzeczona Oliwia Waszczuk.

Są ze sobą cztery i pół roku. Poznali się w mediach społecznościowych. Dobrze się trafiło, że przyszły teść Andrzej lubi piłkę. Gra w oldboyach Huraganu.



Serhii Krykun ze swoją narzeczoną Oliwią Waszczuk



Serhii Krykun (w białym stroju) zaczyna seniorską przygodę z piłką w czwartoligowym Podlasiu. Obecnie walczy o Ekstraklasę z Górnikiem Łęczna

„Wiadomo, że tak”

Pół roku temu zawodnik Górnika Łęczna postanowił się oświadczyć. - Było to w czasie, gdy grałem w Resovii. Oliwia miała urodziny. Poprosiłem ją

o rękę. Odpowiedziała: „wiadomo, że tak” - dodaje.

Łęczna jest rzut beretem

Wraz z ukochaną mieszka w Lublinie, podobnie jak niemal 80 pro-

cent zespołu.

- To wygoda logistyczna, gdyż Oliwia pracuje i studiuje w stolicy województwa lubelskiego. Zresztą, duże miasto daje dużo więcej możliwości. Łęczna jest rzut beretem, więc żaden problem poświęcić kilkanaście minut, by dojechać na zajęcia - mówi Krykun.

Górnik w Ekstraklasie?

24-latek wraz z drużyną zajmuje trzecie miejsce w tabeli. Łęcznianie mają tyle samo punktów, co EKS Łódź. Dwie pierwsze ekipy wywalczą promocję do Ekstraklasy.

- Mamy dobry zespół i w pierwszej części sezonu zrobiliśmy bardzo dobry wynik. Chcemy walczyć o jak najwyższe lokaty. Wiadomo, że każdy zawodnik Górnika marzyłby o tym, by Łęczna po kilku latach ponownie miała zespół w najwyższej klasie rozgrywkowej. Nasza postawa nie jest przypadkiem. Jeśli podtrzymamy formę, powinno być dobrze - mówi.

Mamy misję do wykonania

Serhii twardo stąpa po ziemi.

- Dobrze czuję się w Łęcznej. Mam ważny kontrakt. Na teraz nigdzie się nie wybieram. Wraz z kolegami mamy misję do wykonania. W piłce nożnej nie można nic planować. Nie daj Boże kontuzja szybko weryfikuje plany. Teraz mamy chwilę odpoczynku, a po nowym roku ruszymy z przygotowaniami. Przed nami bardzo ciekawy czas. Nie mówię o swoich planach, czy chcę grać w Ekstraklasie czy poza granicą. Wszystko przyniesie czas. Wiadomo, że każdy zawodnik mierzy jak najwyżej, ale często różnie się kończy - dodaje.

Pogadamy w przyszłości

W jakim klubie chciałby dostać kontrakt pod choinką?

- Marzenia zachowam dla siebie. Jeśli się spełnią, pogadamy o tym na łamach „Wspólnoty” w przyszłości. Real czy Barcelona? Od dziecka Manchester United. Wolę Premier League. Chciałbym kiedyś tam wylądować. Więcej nic nie powiem - mówi.

Niedługo ślub

W niedługim czasie Krykun będzie starał się o nasze obywatelstwo. To jedno z jego marzeń pozasportowych. Wówczas miałby zdecydowanie łatwiej o grę w naszym kraju, gdzie w pierwszej i niższych ligach jest limit zawodników spoza Unii Europejskiej. - Mam nadzieję, że pandemia ustąpi i będziemy mogli wyprawić ślub. Gdzie kiedyś zamieszkamy? Chciałby mieć willę z basenem, ale zobaczymy - śmieje się.

Będzie dwa razy świętować

Serhii za naszą wschodnią granicą był rok temu. Plany odwiedzenia najbliższych: rodziców oraz dwóch starszych braci Olka i Sławka krzyżują obostrzenia związane z koronawirusem.

- Dobrze, że mamy dobę internetu i możemy się łączyć, ale tuż po nowym roku jadę na Ukrainę. Dostałem trochę więcej wolnego, bo chcę przeżyć święta z rodziną. Najbliższy wyjątkowy czas to fajna sprawa. Dwukrotnie będę świętował. W Polsce prezenty pod choinką, na Ukrainie również. Jest mi to na rękę - śmieje się i dodaje, że najlepszym prezentem, jaki mógł dostać to jego ukochana Oliwka.

U przyszłej teściowej

Właśnie z nią przeżył niezapomniane święta. - Byliśmy z narzeczoną u jej mamy Edyty, a mojej przyszłej teściowej w Holandii - kończy.

mp

ROZMOWA Z Przemysławem Szańskim, pierwszym trenerem Krykuna w Polsce

Nie sądziłem, że tak „wystrzeli”

W Pamiętaj pierwsze zajęcia „Sergiego” w TOP-ie?

- Oczywiście. Zaciągał po ukraińsku. Przyszedł z plecaczkiem i zapytał, czy może dołączyć do drużyny. Odpowiedziałem, że tak. Taka normalna historia.

W Było widać, że ma coś w sobie?

- Miał niesamowite możliwości motoryczne. Mankamenty techniczne były widoczne. Brało się to z tego, że wcześniej nie ćwiczył w profesjonalnej szkółce. Szybko robił postępy. Można było zauwa-



żyć, że jest serce do walki, zacięcie, zawziętość.

W Sądziłeś, że tak „wystrzeli”?

- Przyznam, że nie. Przez pierwsze dwa lata nie był graczem, któremu można było wróżyć wielką przyszłość. Dlaczego? Przede wszystkim nie mógł grać z rówieśnikami. Ukraińiec czy Białorusin przyjeżdżający do Polski bez rodziców może występować na boisku po osiągnięciu pełnoletności. Za wschodnią granicą dzieci dwa lata wcześniej niż u nas idą na studia i on mógł je-

dynie trenować, bez oficjalnych spotkań.

W Pokazał charakter?

- Oczywiście. Każdemu byłoby trudno robić coś co się kocha, a nie można tego pokazać przed kibicami. Mecz jest świętem dla wszystkich zawodników. Jemu przez przepisy było to zabrane.

W Były momenty zwątpienia?

- Dokładnie. Miał sesję, więc odpuszczał codzienne treningi. Uczył się. Całe szczęście, miłość do futbolu wygrała.

W Gdy przyjechał do Polski...

- Był nieco zagubiony, ale to normalne dla młodego człowieka, który przyjeżdża w zupełnie nowe miejsce. Szybko poradził sobie. „Sergio” to bardzo dobrze wychowany człowiek. Nigdy nie wychodził przed szereg. Robił to, co do niego należało. Zawsze był sumienny i to zapocentrowało. Nawet teraz, jak przyjeżdża do Białej Podlaskiej spotyka się ze mną czy Miłozem Storto. Pamięta o ludziach, którzy mu pomogli.

W Jaką wróżysz mu przy-

szłość?

- Jeśli poprawi technikę gry na małej przestrzeni, będzie szedł jeszcze wyżej. Ekstraklasa stoi przed nim otworem. Wiem, że jest mocno ceniony w kraju na poziomie centralnym. Jestem asystentem trenera Pogoni Siedlce i chcieliśmy go pozyskać w momencie, kiedy grał w Resovii. Z ekipą z Rzeszowa zrobił awans do pierwszej ligi, a po chwili wylądował w Górniku. Wybrał zespół z Łęcznej. To normalne, bo klub z naszego województwa był wyżej notowany.

mp

Cel osoczoterapii: jak najwcześniej opanować covid

Ozdrowieńcy w Lubelskim oddali setki litrów osocza

- Akcje oddawania osocza na konkretną osobę mają wielką zaletę - poruszają liczne serca, a kilkanaście litrów osocza oddanego z dedykacją na konkretnego pacjenta są w stanie uratować nie tylko tego jednego, ale także wielu innych chorych - mówi KONRAD FIRLEJ, lekarz z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie, organizujący pobieranie osocza od ozdrowieńców na terenie województwa lubelskiego. Sam także oddał osocze ozdrowieńcze.

W Panie doktorze, ostatnio ciągle słyszymy apele o oddawanie osocza przez ozdrowieńców – osoby, które przechorowały covid-19. Czym jest osocze i dlaczego może pomóc ciężko chorym, zakażonym koronawirusem?

- Osocze jest płynną częścią krwi pozbawioną takich komórek, jak czerwone i białe krwinki oraz płytki krwi. Zawiera głównie wodę – aż 90 proc., ale też tłuszczy, białka, witaminy, hormony, a także leki, które przyjmujemy w przebiegu schorzeń. Około 7 proc. to białka, głównie albuminy, które zapobiegają obrzękom. Białka, które interesują nas w tym momencie najbardziej są białka odpornościowe, czyli immunoglobuliny. To właśnie wśród tej grupy znajdują się przeciwciała potrafiące neutralizować koronawirusa SARS-2.

W I to one pomagają ciężko chorym?

- Chorzy, którzy są we wczesnej fazie choroby i nie zdążyli wytworzyć swoich przeciwciał, a ze względu na obciążenia innymi schorzeniami znajdując się w grupie podwyższonego ryzyka ciężkiego przebiegu choroby, mogą otrzymać te przeciwciała wraz z osoczem osób, które chorobę już pokonały. Celem jest możliwie najwcześniejsze opanowanie choroby i zapobiegnięcie powstaniu niewydolności wielonarządowej.

W Kto może oddać osocze i po jakich badaniach?

- Osocze może oddać osoba w wieku 18-65 lat, bez poważnych chorób współistniejących, która w ciągu ostatnich sześciu miesięcy nie była narażona na ryzyko zakażenia chorobami przenoszonymi drogą krwi (tatuaż, zabiegi operacyjne, ryzykowne zachowania seksualne, transfuzje krwi, w tym osocza). Podstawą do oddania krwi jako ozdrowieńcy jest zazwyczaj dodatni wynik testu wymazowego i upływanie przynajmniej 18 dni od daty zakończenia izolacji, w przypadku łagodnego przebiegu i 28 dni od daty ustąpienia objawów przy chorobie mocno nasilonej. Część dawców to też osoby, które wykonały oznaczenie poziomu przeciwciał we własnym zakresie, bądź osoby, które co prawda bez testu, ale miały mocne przesłanki epidemiologiczne - typowe objawy oraz bliski kontakt z przypadkiem potwierdzonym.

W Czy kobiety, które już rodziły też mogą oddać osocze?

- Kobiety z ciążą w przeszłości lub osoby po transfuzjach także mogą oddawać osocze ozdrowieńcze, ale to wymaga dłuższego procesu w celu wykluczenia obecności niepożądanych białek powstających w tych okolicznościach, które mogą być szkodliwe dla biorców. Bywa tak, że czas oczekiwania na wyniki jest długi, a przeciwciała anty-SARS-2 nie zdołają się utrzymać. Dlatego dawców z rzadkimi grupami krwi zachęcam do oddawania krwi pełnej, jest teraz potrzebna bardziej niż kiedykolwiek.

W Kiedy powinniśmy się zgłosić, żeby oddać osocze? Ile dni po chorobie?

- Około 18 dni po dacie zwolnienia z izolacji warto zgłosić się pod numer 535 612 456, by omówić ewentualne przeciwwskazania oraz możliwy termin oddania osocza. Ważne by zachować minimum 14 dni odstępu od ostatniej dawki stosowanego antybiotyku, a kilka dni przed oddawaniem osocza nie używać leków takich jak ibuprofen czy aspiryna. Do oddawania osocza powinniśmy podchodzić już jako



- Jestem lekarzem w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie. Odpowiadam m.in. za uzyskiwanie osocza ozdrowieńczego na terenie województwa lubelskiego. Proszę osoby po przebytych zakażeniach koronawirusem, które są chętne by oddać osocze ozdrowieńcze, o kontakt przez adres e-mailowy: k.firlej@rckik.lublin.pl lub tel. 509 169 059. Nie musisz mieć wyniku ujemnego – apeluje Konrad Firlej

Gdzie w naszym regionie oddajemy osocze?

Lublin - od poniedziałku do soboty, przy czym polecam godziny popołudniowe - najlepiej przyjść między 12:00 a 15:00. Biała Podlaska, Chełm i Zamość w dni powszednie.

Najlepiej zadzwonić na specjalne numery kontaktowe: 535 612 456, 668 490 572. Można też wysłać sms o treści: imię, nazwisko, proponowana data donacji, z prośbą o kontakt.

zdrowe osoby, bez jakichkolwiek objawów infekcyjnych.

W Czy można oddać osocze ozdrowieńca dla konkretnej osoby? Dużo jest tego typu próśb w internecie...

- Można zadeklarować, że osocze oddaje się z dedykacją dla danej osoby. Nie oznacza to jednak, że dokładnie tę dawkę otrzyma dany pacjent. Warunkiem niezbędnym do wydania osocza jest wystawienie zamówienia na osocze przez lekarzy oddziału, w którym hospitalizowany jest pacjent, u którego są wskazania do osoczoterapii.

Co więcej, jeżeli osoba z grupą 0 oddaje osocze na rzecz pacjenta z grupą AB, nie jest możliwa magiczna zamiana

osocza, tak by nadawało się do przetoczenia temu pacjentowi. Musimy cierpliwie czekać, aż w naszej puli pojawi się osocze z grupą dopasowaną do grupy biorcy.

W Czyli po prostu oddajemy osocze do wspólnej puli i tak pomagamy?

- Tak. Im więcej osób się do niej dołoży tym większy wybór, łatwiej będzie dobrać najbardziej odpowiednie osocze dla danego pacjenta. Akcje oddawania osocza na konkretną osobę mają wielką zaletę: poruszają liczne serca, a kilkanaście litrów osocza oddanego z dedykacją na konkretnego pacjenta są w stanie uratować nie tylko tego jednego, ale także wielu innych chorych.

Można zadeklarować, że osocze oddaje się z dedykacją dla danej osoby. Nie oznacza to jednak, że dokładnie tę dawkę otrzyma dany pacjent

W Czy do oddania osocza trzeba się specjalnie przygotować?

- Koniecznie na cztery dni przed oddaniem powinniśmy wypijać po około 40 ml wody/kg masy ciała dziennie, czyli ok. 2 do 3 litrów. Co więcej, w tym samym okresie powinniśmy powstrzymać się od pokarmów tłustych - w szczególności jajek, majonezu, boczku, orzechów, tłustych zup.

W Jak wygląda oddawanie osocza?

- Samo oddawanie wygląda podobnie do oddawania krwi. Proces jest jednak dłuższy. Do maszyny nazywanej separatorom z żyły wpływa krew, wewnątrz osocze jest oddzielane od krwinek, a po kilku minutach krwinki wracają do żyły dawcy. Jedynie niewielka część najstarszych i najmniej odpornych krwinek rozpada się, dlatego różnice poziomu hemoglobiny między oddaniami są praktycznie niezauważalne. Oddawanie osocza nie boli, to uczucie można określić co najwyżej jako bardzo niewielki dyskomfort: ręka musi być wyprostowana, a dłoń należy co jakiś czas zaciskać w pięść. Po około 30 minutach cały proces jest zakończony, a miejsce wkłucia zostaje zabezpieczone opatrunkiem. Wtedy pozostaje odczekać kilkanaście minut na fotelu i kiedy już czujemy się w pełni sił, ruszyć po regeneracyjne cukierki i czekoladę. Prawdziwym mężczyznom ból może sprawić dopiero próba oderwania plastra na sucho, razem z owłosieniem. Klej jest mocny i lepiej go odmoczyć.

W Czy ozdrowieńcom oddającym osocze przysługują takie same przywileje, jak każdej innej osobie oddającej krew?

- Tak. Przysługuje dzień wolny za oddanie osocza lub usprawiedliwienie do pracy na czas badania lekarskiego w przypadku braku zakwalifikowania.

Oddane osocze zapisuje się do książeczki krwiodawcy, co po osiągnięciu określonych progów przekłada się na korzyści przy lądzie apteki i w transporcie publicznym. Oddane osocze stanowi też wymierną kwotę do odpisania od podatku. Kusić może paczka pełna czekolady oraz dodatkowe gratyfikacje fundowane specjalnie dla ozdrowieńców przez firmy komercyjne.

W Czy wiadomo, ile osób do tej pory oddało osocze w województwie lubelskim?

- Chętnych jest bardzo wielu, liczeni z pewnością w tysiącach, a dzięki nim mamy możliwość przekazywania wysokiej jakości osocza do użytku klinicznego. Osocze oddały już setki osób. W ciągu ostatnich kilku tygodni po 30-40 osób dziennie, codziennie. To nawet 100 dawek leczniczych każdego dnia.

Od kwietnia ozdrowieńcy oddali ponad 400 litrów osocza, z czego większość w ciągu ostatniego miesiąca (listopada). Ostatnio jest to nawet ponad 30 litrów dziennie codziennie. Udało się to dzięki zaangażowaniu dawców, wytężonej pracy pań pielęgniarek i diagnostów laboratoryjnych, ratowników, pracowników rejestracji, lekarzy i obsługi technicznej. Dużo mówimy o samym pobieraniu, ale kluczowa dla sprawnego pozyskiwania bezpiecznych składników leczniczych jest współpraca osób z innych działów Centrum Krwiodawstwa: diagnostów wykonujących badania wirusologiczne i konsultacyjne, specjalistów preparatyki i niezwykle skrupulatnych pracowników ekspedycji czuwających, by wysokiej jakości składnik bezpiecznie trafił do potrzebujących. To ogromny wysiłek każdego dnia, kilkanaście godzin dziennie, codziennie. Warto dla pacjentów.

W Gdzie jest przechowywane pobrane osocze?

- To siedziba Regionalna Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa na danym obszarze bada, przygotowuje, przechowuje i wydaje osocze do leczenia na podstawie zamówień wystawianych przez szpitale.

Magdalena Oknińska

Łokieć nie wytrzymał pod ciężarem 141 kg. Zawodnika czeka długa rehabilitacja



- Zostałem przyjęty do szpitala w Janowie Lubelskim. Zostałem uśpiony, po czym nastawiono mi rękę. Tak naprawdę dopiero po wybudzeniu doszło do mnie, co się stało. Byłem załamany. Ręka została usztywniona oraz musiałem zostać noc pod obserwacją - mówi 20-latek

Podczas Mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów Radosław Poniatowski, zawodnik Wisły Puław, doznał poważnej kontuzji. Z pomocą ruszyli znajomi i przyjaciele. Zbiórka pieniędzy na operację, rehabilitację i zabezpieczenie środków na normalne funkcjonowanie przerosła wszelkie oczekiwania 20-lątka rodem z Niezabitowa.

Pod koniec listopada Poniatowski chciał w Biłgoraju powalczyć o medal. Wrócił do ciężarów po kontuzji kolana, którą leczył przez kilka miesięcy. Podopieczny Roberta



Radek dziękuje wszystkim, którzy pomogli mu w trudnych chwilach

Boruckiego i Dariusza Butryna w pierwszym podejściu w rwaniu uporał się z ciężarem 136 kg. W drugim z łatwością uniósł o 5 kg więcej. Gdy miał wstać, zaczął się dramat. Nie wy-

trzymał łokieć, który wygiął się w nienaturalny sposób. 20-latek padł z krzykiem na pomost...

mp

DIENNIKARZ MA GŁOS



Mateusz Połynka,
„Wspólnota”

„Księżuniu” pożycz mi medal

- Oglądałem relację w internecie. Miałem przygotować materiał o sukcesie naszych ciężarowców. Zobaczyłem ten feralny wypadek. Zmrużyłem oczy. Wiedziałem, że nie jest dobrze. W głowie zapaliła się lampka. Powiedziałem sobie, że trzeba pomóc Radkowi. Młody i zdolny chłopak, który ma przed sobą karierę na pomostach. Początkowo „Księżuniu” nie chciał pomocy. Powiedział, że jakoś sobie poradzi. Jestem uparty i upartością doprowadziłem do tego, że założyłem zrzutkę. Wysłałem informację w świat. Poszło i idzie. Ludzie chcą pomagać i po raz kolejny to robią. Nie przypisuję sobie żadnych zasług. Zrobiłem to, co uważałem za słuszne i pomocne. Wpłaciłem 100 złotych. Inni wrzucali po 200, 500, 1000, a nawet 5 złotych. Liczy się chęć pomocy. W takich zrzutkach ilość osób jest siłą. Kilukrotnie powtarzałem Radkowi, że ma wrócić do dźwigania i zdobywać medale. Czekam na złoto podczas Igrzysk Olimpijskich w Paryżu. Mówiłem do niego: „Księżuniu” wracasz po igrzyskach i pożyczasz mi medal. Na miesiąc

JAK POMÓC?

Wystarczy wejść na stronę www.zrzutka.pl/3yndxa, zrobić przelew i po robocie. Wystarczy pół minuty, by po raz kolejny pojawił się uśmiech na twarzy naszego „Księżuniu”.

dal. Nie mogę obiecać, ale zrobię wszystko, by spróbować spełnić jego oczekiwania.

Transmisja zawodów była na żywo w internecie. Można było obejrzeć powtórkę. Zrobiłeś to?

- Obejrzałem ją tylko raz z ratownikiem, który podtrzymywał mi rękę w karetce. Byłem wtedy jeszcze w szoku. Nie docierało do mnie to, co się stało. Było trochę adrenaliny, trochę złości i wiem, że obejrzałem to podejście, ale nie potrafię powiedzieć jak to wyglądało, bo po prostu nie pamiętam. Potem więcej tego nie oglądałem, po to żeby „nie ryc” sobie głowy. Może kiedyś, jak stwierdzę, że wszystko jest dobrze, obejrzę to podejście jeszcze raz.

ROZMOWA Z Radosławem Poniatowskim, zawodnikiem Wisły Puław

Powtórkę obejrzałem tylko raz

Radek, wszedłeś na pomost. Druga próba w rwaniu. Masz ciężar nad głową. Co było dalej?
- Tego dnia czułem się bardzo dobrze. Sztanga na sali rozgrzewki była naprawdę lekka. Wychodząc do drugiej próby w rwaniu na 141 kg byłem pewny siebie. Zaczęłem próbę, wyrwałem sztangę nad głowę i po chwili usłyszałem niesamowicie głośny trzask.

Co czułeś?
- Bardzo mocny ból. Sztanga bezwładnie zleciała, całe szczęście nie uszkadzając innych części ciała. Leżąc na pomoście, krzychałem z bólu. Gdy spojrzałem na lewy łokieć był wywinięty w drugą stronę. Można było dostrzec wyróżniające się kości. Zabraли mnie z głównego pomostu i wyczekiwałem na przyjazd karetki. Towarzyszył mi ból oraz niesamowita złość, że nie ukończyłem zawodów. Zostałem przyjęty do szpitala w Janowie Lubelskim. Zostałem uśpiony, po czym nastawiono mi rękę. Tak naprawdę dopiero po wybudzeniu doszło do mnie, co się stało. Byłem załamany. Ręka została usztywniona oraz musiałem zostać noc pod obserwacją.

Co mówili lekarze?
- W szpitalu powiedzieli mi, że dużym plusem jest to, że mogę poruszać palcami oraz że jeśli byłoby samo to, że kości wypadły ze stawów to bardzo szybko bym z powrotem dźwigał. Niestety stwierdzono, że mam zerwane więzadła, co jest równoznaczne z rocznym wracaniem ręki do sprawności.
Czułeś bezradność?
- Dokładnie. Docierało to do mnie i nie wiedziałem, co mam robić.
Teraz wiem, że zostaje jedynie leczenie, na które mam środki. Pozostaje pozytywne myślenie i działanie

Wiedziałem, że nie mam medalu za dwubój Mistrzostw Polski, co było równoznaczne z brakiem stypendium z Urzędu Miasta w Puławach i Urzędu Marszałkowskiego. O środki pieniężne mógłbym starać się tylko w momencie, gdybym stanął na podium podczas najważniejszych zawodów w kraju. Ponadto zdawałem sobie sprawę, że nie pójść do

pracy z jedną sprawną ręką.
A studia...
- No właśnie. Przecież nie zaliczę zajęć praktycznych, których połowa odbywa się na sali gimnastycznej. Dzwoniłem na uczelnię. Kobieta z dziekanatu powiedziała mi, że mam czas na zaliczenia do września. Jeśli się pozbieram zdrowotnie, podejść do egzaminów.
Oprócz tego potrzebne są środki na leczenie...
- Rodzice zawsze pomogą, ale że tak powiem, nie pochodzę z bananowej rodziny, żeby było nas stać na opłacenie wszystkich zabiegów związanych z moją ręką.

Nie musiałem długo czekać, aż mój telefon dostanie głupawki i zacznie cały czas dzwonić. Prawie każdy, kto mnie zna zaczął się martwić, chciał pomagać

Nie jestem sam, bo mieszka z nami jeszcze siostra i brat. Ponadto nie mam zaoszczędzonych pieniędzy, ponieważ wszystkie oszczędności wydałem na niedawną rehabilitację

kolana oraz niedawno zakupiony samochód.
Ale z pomocą przyszły osoby, które chciały pomóc...
- Nie musiałem długo czekać, aż mój telefon dostanie głupawki i zacznie cały czas dzwonić. Prawie każdy, kto mnie zna, zaczął się martwić, chciał pomagać. Ciężko mi było uwierzyć, że aż tyle osób w jakiś sposób wyciąga pomocą dłoń. Kropkę nad „i” postawił Mateusz Połynka. Dziennikarz sportowy „Wspólnoty” namówił mnie na zrzutkę w internecie.
Spodziewałeś się tak dużego odzewu?
- W najśmielszych snach nie przypuszczałem, że w tak krótkim czasie można zebrać taką sumę pieniędzy. Pół dnia wystarczyło, żeby zebrać ponad dziesięć tysięcy. Gdy to zobaczyłem, odetchnęła przynajmniej trochę głowa, że dam radę. Wszystkim, którzy przyczynili się do mojej pomocy, za każde udostępnienie, za każdą złotówkę oraz słowo stawiające na nogi, wielkie dziękuję. Jeśli będę miał jak, odwzajemnię się, bo dobro zawsze wraca.
Jak będzie wyglądało leczenie?
- Na tę chwilę robię wszelkie ba-

dania potrzebne w leczeniu. We środę miałem robiony rezonans. Czekałem na opis od lekarza.
Powtórkę obejrzałem tylko raz z ratownikiem, który podtrzymywał mi rękę w karetce. Byłem wtedy jeszcze w szoku. Nie docierało do mnie to, co się stało

Płytę z rezonansem od razu wysłałem do specjalisty z Poznania i też czekam na odpowiedź. Czekam na opis tomografu i zostaje czekanie oraz konsultacja z lekarzami oraz fizjoterapeutą, co dalej.
Wrócisz silniejszy?
- Mijamy taką nadzieję. Na początek celem jest doprowadzenie ręki do sprawności, by móc funkcjonować w życiu codziennym. Potem będę chciał wrócić na pomosty i międzynarodowe zawody, gdzie będę chciał „wykręcić” porządną wynik.
Igrzyska Olimpijskie w Paryżu odbędą się za cztery lata...
- Powtarzał mi Mateusz Połynka, że mam stamtąd przywieźć złoty me-

KRÓLOWA puławskiego pływania!

Pływaczka sekcji Wisły Puławy Gabriela Król została trzykrotną Mistrzynią Polski do lat 14 podczas Zimowych Mistrzostw Polski Juniorów Młodszych rozgrywanych w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Podopieczna trenera Grzegorza Chojaka pierwszego dnia wystartowała na dystansie 200 metrów stylem dowolnym. W eliminacjach nie dała szans rywalkom, wygrywając z czasem 2:07.67 s., a w finale ponownie okazała się najlepsza, osiągając



Trzykrotna złota medalistka mistrzostw Gabriela Król wraz z trenerem Grzegorzem Chojakiem

rezultat 2:04.99 s. i zdobywając pierwsze złoto.

Dzień później Gabrysia powtórzyła swoje osiągnięcie, tym razem w startach na 200 metrów stylem zmiennym. W eliminacjach zajęła pierwsze miejsce z czasem 2:25.09 s., a w finale wręcz zdeklasowała rywalki, uzyskując wynik 2:17.92 s.

W ostatnim dniu wystartowała w prestiżowym wyścigu na 100 metrów stylem dowolnym. Do finału Gabrysia trafiła z trzecim rezultatem - 58.89 s., a w najważniejszym podejściu stoczyła pasjonującą walkę o złoty medal. Na pierwszym nawrocie była czwarta, a na kolejnym już druga za Walerią Bubnowicz z Gru-

dziańskiego KP Orka. Na trzecim nawrocie dogoniła rywalkę, a ostatnie 25 metrów to już popis jednej zawodniczki, która z doskonałym czasem 56.68 s. zdobyła swój trzeci tytuł mistrzyni Polski!

Szóste miejsce z czasem 9:06.04 s. zajęła sztafeta żeńska 4 x 200 metrów stylem dowolnym Wiśsy. Dziewczyny płynęły w składzie: Zuzanna Gawelko, Nikola Jasik, Oliwia Ciepielewska, Gabriela Król. W tym samym zestawieniu dziewczyny zajęły ósmą lokatę w sztafecie 4 x 100 metrów stylem zmiennym (4:36.80 s.)

Tuż za seriami finałowymi znalazła się Nikola Jasik, która

uplasowała się na 10. miejscu w wyścigu na 200 metrów stylem motylkowym (2:38.25 s.), była 11. na 50 metrów stylem motylkowym (30.10 s.) oraz 12. na 100 metrów stylem motylkowym (1:08.12 s.). Zuzanna Gawelko zajęła 13. miejsce na 200 metrów stylem klasycznym (2:48.54 s.), 17. miejsce na 50 metrów stylem klasycznym (35.68 s.) oraz 22. miejsce na 100 metrów klasykiem (1:18.38 s.).

Oliwia Ciepielewska była 29. na 50 metrów stylem dowolnym (29.35 s.), 46. na 100 metrów stylem klasycznym (1:24.61 s.) i 48. na 100 metrów stylem dowolnym, (1:05.25 s.).

mp



ROZMOWA Z Gabrielą Król, trzykrotną mistrzynią Polski z Wisły Puławy

Zaczęłam pływanie, gdyż miałam wadę postawy

Gabrysia, wierzysz w to, co wydarzyło się w Ostrowcu Świętokrzyskim?

- Na początku nie mogłam w to uwierzyć, jednak pomału oswojam się z tą wiadomością.

Sądziłaś, że stać Cię na trzy złote medale?

- Miałam cichą nadzieję na złoty medal, ale nie spodziewałam się aż trzech. Pozostaje mi się tylko cieszyć. Nie każdy może trzykrotnie wejść na najwyższy stopień podium podczas mistrzostw kraju. To piękny sen, który chciałabym, by trwał jeszcze długo.

Który z wyścigów był najtrudniejszy?

- Najtrudniejszy był pierwszy start 200 m stylem dowolnym. Byłam zestresowana, nie wiedziałam do końca, jak popłynę i jak poradzę sobie psychicznie.



Gabriela Król

Stres działa na mnie motywująco, więc czułam, że będzie dobrze. Złoty medal dodał mi otuchy i w kolejnych startach, było coraz lepiej. Czułam tremę, było coraz lepiej. Czułam tremę, ponieważ chciałam wypaść jak najlepiej.

A najłatwiejszy?

- Na 200 m stylem zmiennym. Byłam faworytką, miałam najlepszy czas zgłoszenia, z dużą przewagą nad rywalkami. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że sport lubi niespodzianki i nie

zawsze wygrywają ci, którzy muszą to zrobić. Musiałam być od początku do końca czujna. Udało się.

Komu dedykujesz medale?

- Złote krążki chciałabym zadedykować osobie, która przyczyniła się do tego, że pływam. Dzięki temu człowiekowi uwierzyłam w siebie i poczułam swoją wartość. Mam na myśli trenera Tomasza Białka, którego nie ma już na tym świecie. Prowadzi reprezentację na pływalni „Niebo”. Sukces zawdzięczam mojej całej rodzinie, a w szczególności moim kochanym rodzicom Beacie i Markowi, którzy mnie wspierają i motywują. Nie mogę pominąć mojego trenera Grzegorza Chojaka, pod którego wodzą cały czas robię progres.

To najważniejsze medale

w Twojej karierze?

- Myślę, że są najważniejszymi, gdyż debiutowałam w mistrzostwach Polski, ale nigdy nie zapomnę swojego pierwszego złotego medalu wręczanego przez puławianina - Konrada Czerniaka.

Jakie masz marzenia sportowe?

- Jak każdy sportowiec marzę o występie na Igrzyskach Olimpijskich, ale do tego długa droga. Na tę chwilę marzę o Europejskiej Olimpiadzie Młodzieży (EYOF), która odbędzie się w przyszłym roku na Słowacji, oczywiście, jeżeli pandemia nie pokrzyżuje planów.

Jak to się stało, że zostałaś pływaczką?

- Od najmłodszych lat lubiłam wodę, ale przygodę z pływ-

niem rozpoczęłam w wieku sześciu lat, gdy mama zapisała mnie na naukę pływania do pana Sławomira Słotwińskiego, gdyż miałam wadę postawy. Bardzo dobrze sobie radziłam. Pływanie sprawiało mi przyjemność i w wieku dziewięciu lat przesłam do sekcji pływackiej i trenowałam pod okiem trenera Marka Daniela.

Chyba prezent pod choinkę masz już z głowy?

- To prawda. Sama sobie go zrobiłam. Trzy złote medale mistrzostw kraju są dla mnie wspaniałym prezentem, ale również dla mojej rodziny.

Gdzie gromadzisz puchary i medale?

- Są w moim pokoju. Mam na nie specjalne miejsce.

mp

Kęsik stracił przytomność

Pierwsza porażka w karierze Cezarego Kęsika. Zawodnik pochodzący z Chrzążkowa koło Puław przegrał podczas gali KSW 57 w Łodzi z Abusem Magomedovem.

30-latek poległ przez poddanie w drugiej rundzie. Niemiec nie dał się trafić aktywnemu Polakowi. Po niespełna dwóch minutach drugiej odsłony Kęsik przeszedł do kłinczu i docisnął przeciwnika do siatki. Magomedov przechwycił głowę naszego reprezentanta, przechodząc do duszenia. Cezariusz próbował obracać się, jednak doświadczony wojownik z UFD Gym nie przepuścił okazji i wykonał technikę kończącą. Jak na człowieka o wielkim sercu i charakterze Kęsik nie odklepał i zapłacił to chwilową utratą przytomności. Sędzia nie miał wątpliwości i przerwał walkę.



Podczas wywiadu po walce było widać dużo siniaków na twarzy Kęsika

Cezariusz z pewnością był zadowolony, ale podczas wywiadów uśmiechał się. - Porażka aż tak nie boli. Trochę mocniej trochę głowa. Dzięki Abus, że mnie trochę pokolorował, ale to nie te święta. Dostałem kilka „bomb”.

Taki jest sport. Raz się przegrywa, raz się wygrywa. Między tymi fazami jest bardzo mała różnica. Dzisiaj mój rywal był lepszy miał więcej szczęścia. Wiem, gdzie popełniłem błąd. Źle broniłem, a robiliśmy to przed wyjściem do



Cezariusz przegrał przez duszenie. - Nie wiedziałem, gdzie jestem. Bolało gardło. Szczere, to nie pamiętałem, że jest walka - mówi Kęsik

klatki. Na tym poziomie malutki błąd decyduje o porażce - mówi 30-latek.

Kęsik podkreśla, że Abus bardzo mocno zapiął duszenie. Nie było szansy z tego się wydostać. - Nigdy nikt mnie nie odklepał

poprzez gilotynę. Czy to na treningach, zawodach amatorskich, jak i teraz w zmaganiach profesjonalnych. Rywal miał długie ręce. Szybko poczułem duszenie. Chciałem się obronić, schodząc po jego nogi, jednak „odpłynąłem”.

Obudziłem się, leżąc na plecach, lecz było już po zawodach. Nie wiedziałem, gdzie jestem. Bolało gardło. Szczere, to nie pamiętałem, że jest walka - dodaje.

Zawodnik rodem z Chrzążkowa chciałby walczyć w marcu lub kwietniu. - Teraz czas na święta i Sylwestra. Chcę się najeść, poświątować. Później wrócę do regularnych treningów - dodaje.

30-latek doznał pierwszej porażki w zawodowych walkach. Wcześniej za każdym razem to Cezariusz cieszył ze zwycięstw. Teraz sędzia podniósł rękę Abusa Mamedova. - Rewanż? To zależy od władzy KSW. Oni decydują. Ja nigdy nie wybierałem przeciwników. Chciałbym mieć tylko pewność, kiedy wyjdę do klatki. Będę potrzebował trochę czasu, by zbudować odpowiednią formę - kończy.

mp

Gmina
Opole LubelskiePowiat
Opolski

Dzieci pisały listy do Świętego Mikołaja. Pani Marta i jej znajomi na każdy odpowiedzieli

120 prezentów, 120 uśmiechów dzieci z domów dziecka

Początkowo miała być to jedna paczka. Później okazało się, że potrzeba czternaście. Ostatecznie powstało ich 120. Prawie wszystkie przed świętami trafiły do dzieci z domów dziecka.

Akcja była spontaniczna. Zainicjowana została pod wpływem chwili przez mieszkankę Opola Lubelskiego, która chciała na święta sprawić radość Wiktorii, podopiecznej z Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej nr 3 w Gdyni.

- Moja córka na wakacjach poznała koleżankę z tej placówki i to jej chciałam pomóc - wspomina Marta Antol, inicjatorka całego przedsięwzięcia. - Ale bardzo szybko „naprostowali” mnie wychowawcy i mój wujek, który powiedział, że nie wolno mi wyróżniać dzieci, bo pozostałym byłoby naprawdę przykro.



70 procent darczyńców to mieszkańcy naszego powiatu. Wielkie brawa dla wszystkich, którzy włączyli się w akcję i sprawili radość dzieciom z domów dziecka

I tak z jednego prezentu zrodziła się potrzeba przygotowania czternaście.

- Napisałam do rodziny i najbliższych znajomych. Na drugi dzień było już 30 chętnych - dodaje.

Wśród nich Małgorzata Gajowiak, Barbara Burzyńska i Karolina Mazur, które szybko zrobiły swoje zbiórki. Ich efektem też były wory pełne prezentów.

Chętnych do wsparcia i prezentów było tak dużo, że po

Gdyni przyszła kolej na domy dziecka i pogotowie opiekuńcze w Lublinie, Kraśniku i Puławach.

- Za każdym razem jak kończyłam listę do jednego domu dziecka, automatycznie tworzona była lista rezerwowa osób gotowych sprezentować paczki kolejnym dzieciom - opowiada.

Darczyńcy spełniali marzenia dzieci. W zależności od zasobności portfela. Niektórzy



Dzieci z domów dziecka pisały listy do Świętego Mikołaja. Część z nich trafiła do pani Marty

jedno, inni po kilka. A marzenia skrzętnie były opisywane w listach kierowanych do Świętego Mikołaja.

- Małe dzieci prosiły o misie do przytulania, kocyki, piżamki. Starsze o konkretne ubrania, kartę podarunkową, czy wyposażenie do kuchni - wylicza pani Marta, do której trafiły wszystkie listy.

70 procent darczyńców to mieszkańcy naszego powiatu. Niektórzy nie mieli pieniędzy,

ale też chcieli pomóc i ofiarowali np. ziemniaki.

Wynik spontanicznej akcji przerósł najśmielsze oczekiwania wszystkich.

- Najważniejsze jest, żeby nie bać się pomagać, że nie da się rady zebrać osób, żeby ludzie uwierzyli, że mogą liczyć na siebie nawzajem niezależnie od poglądów czy innych różnic - przyznaje pani Marta.

AC

(ja)

Kto wybuduje lodowisko?

W styczniu dowiemy się kto wybuduje sztuczne lodowisko w Opolu Lubelskim. Obiekt ma powstać do końca września.

Ale póki co urzędnicy szukają wykonawcy. Firmy mają czas na składanie ofert do 11 stycznia. Inwestycja powstanie przy Szkole Podstawowej nr 2. Obiekt będzie dwufunkcyjny, zadaszony. W zimie wykorzystywany będzie jako lodowisko, a od wiosny do jesieni jako kort tenisowy. Zaplanowana jest również budowa budynku usługowego. Całość zostanie ogrodzona, oświetlona i wyposażona w monitoring.

Na realizację tej inwestycji gmina Opole Lubelskie pozyskała ponad 1,4 mln zł z ministerialnego programu „Sportowa Polska – Program Rozwoju Lokalnej Infrastruktury Sportowej – edycja 2020”. Wartość całego projektu sięga trzech milionów złotych.

Przebudowa ul. Ogrodowej i Małego Targu to jedno z kilku zadań przewidzianych w ramach rewitalizacji centrum Opola Lubelskiego

Targowisko po liftingu. Kiedy wrócą sprzedawcy?

Zakończyła się przebudowa Ogrodowej. Ulica otwarta została już dla ruchu. Ale Mały Targ na otwarcie wciąż czeka. Wykonawca zakończył już wszystkie prace. Tuż przed świętami (od 23 grudnia) rozpoczęła się procedura odbiorowa. Inwestycje pochłonęła ponad 3,8 mln zł. Przetarg wygrała kraśnicka spółka Wod-Bud, która wykonała prace zaliczając przy tym trzymiesięczny poślizg. Wszystko przez panującą pandemię. Magistrat oficjalnego otwarcia nie planuje.

- Aby na targ mogli zostać wpuszczeni handlowcy, obiekt musi uzyskać pozwolenie na użytkowanie, więc cała procedura potrwa zapewne do końca stycznia - mówi burmistrz Opola Lubelskiego.

(ac)



Ogrodowa gruntownie przebudowana. Na całej długości ulicy, czyli od skrzyżowania Lubelskiej z Ogrodową aż do Cichej, położony został 253 m dywanik asfaltowy. Przebudową objęto również parking i plac manewrowy, kanalizację sanitarną, sieć wodociągową. Wybudowana została kanalizacja deszczowa i oświetlenie drogowe



Istniejące przy ul. Ogrodowej targowisko zostało w końcu zmodernizowane. Stały na nim dwa wybudowane z czerwonej cegły budynki, które stanowią zespół zadaszonych stoisk handlowych. A tych w sumie powstało piętnaście. Są też sanitariaty. Targ został ogrodzony, oświetlony i wyposażony w monitoring. Pojawiły się nowe ławki, kosze na śmieci i stojaki na rowery. Wykonano też nowe chodniki i utwardzono place manewrowe



Zrewitalizowany został także skwerek przy Ogrodowej. Teren został wybrukowany. Na skrawkach ziemi pojawiły się nowe nasadzenia (klon polny, berberys Thunberga, tawuła wierzbolistna, kłosowiec fenkułowy, dzwonek brzoskwiniasty, przegorzał pospolity, wilczomlecz pstry, bodziszek korzeniasty, słonecznik szorstki, odytka wirgijska, szalwia omszona). I pergole. Stała się również ławka fotowoltaiczna, która ma wbudowane złącze umożliwiające ładowanie smartfona lub laptopa

Okazuje się, że fizyka czy biologia wcale nie jest taka straszna

Puławny: Uczniowie z „Trójki” za wiedzę zdobywają nagrody

Choć większość osób uważa te przedmioty za jedne z trudniejszych, są też i tacy, dla których fizyka czy biologia to pestka. Dzięki zaangażowaniu nauczycieli i uczniów oraz wiedzy Szkoła Podstawowa nr 3 im. Jana Brzechwy w Puławach została nagrodzona w konkursie „Nauka dla Ciebie” organizowany przez Centrum Nauki Kopernik w Warszawie. Dodatkowo w innym konkursie placówka zdobyła 14 tys. zł na wyposażenie sali biologicznej.

Fizyka to ich mocna strona

Nie bez powodów uczniowie SP nr 3 uwielbiają przedmioty ścisłe. Od ubiegłego roku w placówce organizuje się Festiwal Nauki i Eksperymentu, podczas którego prezentowane są różne prace wykonane przez uczniów szkoły i nie tylko, a młodzież przez eksperymenty może zgłębiać tajniki fizyki czy biologii. Choć teraz zajęcia odbywają się w trybie zdalnym, to nie brakuje czasu, aby startować w przeróżnych konkursach. Jednym z nich była „Nauka dla Ciebie”, zorganizowany przez Centrum Nauki Kopernik w Warszawie oraz Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Zadaniem konkursowym było zaprojektowanie przez uczniów aktywnej, badawczej oraz eksperymentalnej lekcji online z wykorzystaniem autorskiej pomocy edukacyjnej. Autorem pracy „Łapmy równowagę. Co z tym środkiem ciężkości?” jest Urszula Zdrodowska, nauczyciel fizyki w SP nr 3.

- Do współpracy zaprosiłam uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 45 z Krakowa. Stworzyliśmy drużynę 10 osobową. Naszą szkołę reprezentowali uczniowie z klasy 7 (Marianna Góra i Martyna Teodorowicz) i klasy 8 (Julia Krulikowska, Maja Szaruga, Maciej Owczarzak). Konkurs został ogłoszony w marcu, a rozstrzygnięcie miało miejsce w październiku. Konkurs składał się z 4 etapów. Był to czas bardzo intensywnej pracy. Podczas lekcji zdalnej uczniowie szukali odpowiedzi na pytania związane z równowagą ciał, balansowaniem, wyznaczali środek ciężkości figur i brył o różnych kształtach - tłumaczy nauczycielka. Wysiłek opłacił się, bo szkoła znalazła się wśród 10 najlepszych drużyn w całym kraju i weszła do finału. Pani Urszula cieszy się z takiego obrotu sprawy.

- Jestem dumna ze swojej drużyny. Bardzo dziękuję uczniom za zaangażowanie w realizację projektu „Nauka dla Ciebie” i udział w zdalnej lekcji fizyki. Doceniam ich punktualność, odpowiedzialność, pełną determinację i ciekawość - mówi Zdrodowska.

- Zawsze zachęcałam, zachęcam i będę zachęcała nauczycieli do występowania z inicjatywą własną. Nie jest to trudne, bo w tej szkole pracują ludzie, „którym się chce - robić coś więcej”. Sytuacja nauczania zdalnego wymaga od nauczycieli nieporównywalnie większego wysiłku, w porównaniu do nauczania stacjonarnego. Mimo to nauczyciele podejmują dodatkowe wyzwania realizując projekty i konkursy. Okazuje się, że z ogromnym powodzeniem, o czym świadczą zdobywane nagrody - podkreśla Danuta Nowaczek, dyrektor SP nr 3.

Temat projektu zostanie zrealizowany podczas III Festiwalu Nauki i Eksperymentu prawdopodobnie w przyszłym roku.



Uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 3 im. Jana Brzechwy chętnie biorą udział w turniejach ze ścisłych przedmiotów. „Trójka” została ostatnio nagrodzona w konkursie z fizyki i biologii

Będą mogli wyposażać salę

To nie koniec dobrych wiadomości. W maju br. placówka uczestniczyła w kolejnym konkursie, ogłoszonym przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie oraz Kuratorium Oświaty w Lublinie. Tym razem z biologii - „Razem chronimy środowisko”.

- Zadaniem konkursowym było stworzenie do końca października krótkiego filmu ukazującego w spo-

sób kreatywny wszelkie działania podejmowane w szkole na rzecz ochrony środowiska - tłumaczy Agata Olsńska, nauczycielka biologii i plastyki w SP nr 3. Uczniowie wraz z nauczycielką przygotowali film pokazujący szkolne eko-działania np. dbanie o śmieci. Komisja wytypowała „Trójkę” i znalazła się w gronie 25 laureatów spośród wszystkich szkół z woj. lubelskiego.

- Nasze eko-działania zostały docenione i otrzymaliśmy nagro-

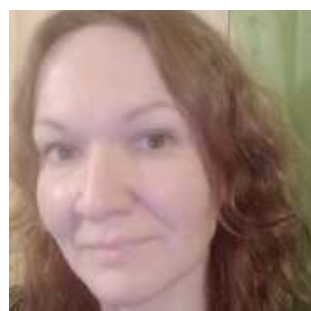
dę pieniężną w wysokości 14.000 zł na wyposażenie pracowni biologicznej naszej szkoły - przyznaje nauczyciel biologii.

- Jestem dumna z kadry Szkoły Podstawowej nr 3, uczniów chętnych do pracy i rodziców, którzy zawsze są w pobliżu i włączają się w działania szkoły - dodaje dyrektor Nowaczek. Szkole gratulujemy sukcesu.

Dominik Kęsik



Danuta Nowaczek,
dyrektor SP nr 3 w Puławach
Jestem dumna z kadry Szkoły Podstawowej nr 3, uczniów chętnych do pracy i rodziców, którzy zawsze są w pobliżu i włączają się w działania szkoły



Agata Olsńska,
nauczycielka biologii i plastyki w SP nr 3
Nasze eko-działania zostały docenione i otrzymaliśmy nagrodę pieniężną w wysokości 14.000 zł na wyposażenie pracowni biologicznej naszej szkoły



Urszula Zdrodowska,
nauczycielka fizyki i informatyki w SP nr 3
Jestem dumna ze swojej drużyny. Bardzo dziękuję uczniom za zaangażowanie w realizację projektu „Nauka dla Ciebie” i udział w zdalnej lekcji fizyki

Gm. Puławny: Przez Zarzeczce jak po stole

Na terenie gminy Puławny co rusz porzybywa wyremontowany dróg. Teraz do użytku oddano ponad 155 metrowy odcinek w Zarzeczcu. Prace kosztowały niecałe 99 tys. zł, a mieszkańcy od kilku tygodni już korzystają z trasy.

Gołąb, Anielin, a teraz Zarzeczce. W tych miejscowościach podczas bieżącego roku wykonano



Radosław Kosmala,

Urząd Gminy w Puławach

Inwestycja została wykonana zgodnie z projektem w terminie, jesteśmy bardzo zadowoleni

przebudowę dróg, dzięki czemu mieszkańcy tych miejscowości nie muszą już omijać dziur. Prace na drodze w Zarzeczcu polegały przede wszystkim na położeniu nowego asfaltu, który pojawił się

na odcinku o łącznej długości 155 metrów.

- Prace przebiegły bardzo sprawnie. Podczas realizacji nie było żadnych problemów. Inwestycja została wykonana zgodnie z pro-

jektom w terminie, jesteśmy bardzo zadowoleni - opowiada Radosław Kosmala z Urzędu Gminy Puławny.

W sierpniu wóldarze ogłosili przetarg na wykonanie przebudowy drogi. Na szczęście wykonawcę udało się znaleźć już za pierwszym podejściem. Gmina Puławny postanowiła zlecić realizację inwestycji Przedsiębiorstwu Robót Drogowych ze Zwolenia. Za remont firma zainkasowała 99 tys. zł.

Dominik Kęsik

Gm. Puławny: Więcej za śmieci

Od 1 grudnia mieszkańcy gminy Puławny będą musieli głębiej sięgnąć do portfeli, ponieważ wzrosła cena opłat za wywóz odpadów segregowanych i niesegregowanych.

Stawka za segregowane śmieci do tej pory wynosiła 20 zł/os, a za niesegregowane 40 zł/os miesięcznie. Teraz cena mocno się zmieniła. Radni, którzy stawki głosowali podczas sesji w październiku zdecydowali,

że za gospodarowanie odpadami komunalnymi w zabudowie jednorodzinnej mieszkańcy zapłacą od początku grudnia 28 zł/os. miesięcznie, a w zabudowie wielorodzinnej 25 zł/os. miesięcznie. Podwyższono również opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi obowiązującą w zabudowie jedno i wielorodzinnej, jeżeli właściciel nieruchomości nie wypełnia obowiązku zbierania odpadów komunalnych w sposób selektywny. Koszt od teraz będzie wynosił 56 zł/os/mc.

Dominik Kęsik

Gmina
KarczmiskaGmina
ŁaziskaGmina
Wilków

Tak się powodzi radnym z Wilkowa

Pawłowski zarobił na roli 155 tys. zł. Turski w pracy 84 tys.

Zdecydowana większość radnych Rady Gminy w Wilkowie żyje z gospodarstwa rolnego. Poza nim pracują nieliczni. Nieliczni też nie mają odłożonego grosza i samochodu.

Radni z Wilkowa – jak co roku – musieli ujawnić swoje majątki,

składając do skarbówki oświadczenia majątkowe. Tym razem za 2019 rok. W nich „spowiadali się” ze swoich oszczędności, nieruchomości, dochodów, a także długów. Podać musieli również, jakie samochody i sprzęty rolnicze mają w garażach i stodołach.

Na piętnastu radnych żadnych oszczędności nie wykazało tylko trzech – Tomasz Jakubowski, Józef

Czarnota i Roman Ciepielewski. Najwięcej w 2019 roku odłożył radny Tomasz Kalita, ponad 65 tys. zł. Ale jego oszczędności w porównaniu do roku wcześniejszego stopniały o ponad 20 tys. zł. Pozostali odłożyli na czarną godzinę od kilkuset złotych do ponad 30 tys. zł.

Wilkowscy radni pieniądze zarabiają, pracując na roli. Dla zde-

cydowanej większości gospodarstwo rolne stanowi główne źródło dochodu. Najwięcej „wyciągnął” z ziemi radny Henryk Pawłowski, ponad 155 tys. zł. Podobny dochód wykazał również w 2018 roku. Ale oszczędności radnego stopniały z 70 tys. zł do 20 tys.

Praca na roli dała większe pieniądze Józefowi Błażejowskiemu, u którego zauważyć można wzrost

dochodu z gospodarstwa o 25 tys. zł w porównaniu do roku poprzedniego. Wzrost dochodu z tytułu zatrudnienia (o 24 tys. zł) odczuł również radny Marek Turski.

Pod kreską żyje dziesięciu radnych. Najbardziej zadłużeni są radni Pawłowski, który zaciągnął 200 tys. zł kredytu na zakup mieszkania dla córki, a także Turski, który ma do spłaty 140 tys. zł kre-

dytu hipotecznego. Piotr Złotucha zadłużył się na 120 tys. zł, kupując w 2019 roku ziemię.

Największy dom, 300 m², ma Józef Czarnota. Jego wartość oszacowana jest na pół miliona złotych. Najnowszym samochodem, dwuletnią Mazdą Cx5 jeździ Piotr Rybak.

AC

Imię i nazwisko radnego, wiek	Oszczędności	Nieruchomości	Dochody (brutto)	Pojazdy (powyżej 10 tys. zł)	Zobowiązania (powyżej 10 tys. zł)
 Józef Błażejowski , 54 lata	27 tys. zł	dom – 180 m ² /150 tys. zł; gospodarstwo – 8,07 ha/250 tys. zł	z gospodarstwa – 43.883 zł; dieta radnego – 650 zł; dopłaty z ARiMR – 10.860 zł	Honda CRV (2007 r.); Volkswagen Polo (2009 r.); ciągnik Landini; ciągnik New Holland	-
 Józef Czarnota , 52 lata	-	dom – 300 m ² /500 tys. zł; gospodarstwo – 1,39 ha/200 tys. zł	z gospodarstwa – 30 tys. zł; z tartaku obwoźnego – 8761 zł; dopłaty z ARiMR – 5300 zł; dieta radnego – 5218 zł	Mazda CX7 (2010 r.); ciągnik Zetor; przyczepa Pronar	kredyt mieszkaniowy – 80 tys. zł
 Ireneusz Dudek , 53 lata	13.169 zł	dom – 136 m ² /150 tys. zł; dom – 60 m ² /50 tys. zł; gospodarstwo – 2,96 ha/70 tys. zł; działka – 1,1112 ha, działka – 0,1254 ha (udział 1/9) – 35 tys. zł	z gospodarstwa – 9500 zł; umowa zlecenie – 869 zł; dieta radnego – 6048 zł; dopłaty z ARiMR – 1650 zł	ciągnik Ursus C330	kredyt mieszkaniowy – 27.586 zł
 Tomasz Kalita , 45 lat	65.624 zł	dom – 200 m ² /300 tys. zł; gospodarstwo – 7 ha, użytki rolne – 3,83 ha, las /600 tys. zł	z gospodarstwa – 59.673 zł; dopłaty z ARiMR – 7282 zł; ekwiwalent za uprawy leśne – 4552 zł; zwrot podatku akcyzowego – 700 zł; dieta radnego – 5358 zł	Skoda Octavia Kombi (2008 r.); Fiat Ducato (2006 r.); ciągnik Ferguson; platforma i opryskiwacz sadowniczy; wózek widłowy	-
 Henryk Pawłowski , 50 lat	20 tys. zł	dom – 300 m ² /500 tys. zł; gospodarstwo – 8,40 ha (radnego); 2,92 ha – małżonki radnego; 8,90 ha – współwłasność małżonki / 800 tys. zł	z gospodarstwa – 155.102 zł; dopłaty z ARiMR – 14 tys. zł; dieta radnego – 5240 zł	Volvo XC-60 (2017 r.); Fiat Ducato (2009 r.); ciągnik New Holland, ciągnik Ursus 3502; ciągnik Ferguson; wózek widłowy; opryskiwacz	kredyt mieszkaniowy na zakup mieszkania dla córki – 200 tys. zł
 Piotr Piłat , 52 lata	11.452 zł	dom – 100 m ² /200 tys. zł; gospodarstwo – 4,80 ha/300 tys. zł	z gospodarstwa – 39 tys. zł; dieta radnego i sołtysa – 5508 zł; 4091 zł – prowizja sołtysa; 1000 zł – najem budynku	ciągnik Ursus C330	kredyt suszowy – 12 tys. zł
 Marek Turski , 43 lata	6 tys. zł	dom – 100 m ² /150 tys. zł; mieszkanie – 50 m ² /200 tys. zł; gospodarstwo – 4,5 ha / 200 tys. zł	umowa o pracę – 84.499 zł; umowa zlecenie – 741 zł; dieta radnego – 5958 zł	-	kredyt hipoteczny – 140 tys. zł
 Dorota Żywicka , 45 lat	1212 zł	dom – 121 m ² /189 tys. zł; gospodarstwo – 6,6 ha/600 tys. zł	dieta radnej – 6298 zł; dopłaty z ARiMR – 5644 zł	Opel Zafira (2001 r.); Renault Master (2005 r.); ciągnik Kubota; ciągnik Ursus C360	kredyt na wznowienie produkcji po klęsce przymrozków – 56 tys. zł; kredyt inwestycyjny – 23.500 zł; kredyt obrotowy – 20.800 zł
 Roman Ciepielewski , 60 lat	-	dom – 120 m ² /230 tys. zł; gospodarstwo – 2,5 ha/120 tys. zł	emerytura – 45.203 zł; dopłaty z ARiMR – 1931 zł	-	kredyt kłeskowy – 10 tys. zł
 Anna Kurek , 62 lata	33.744 zł – współwłasność z mężem; 16.575 zł – współwłasność z córką	-	emerytura – 18.359 zł; dieta radnej – 5338 zł; inne – 350 zł	Range Rover (2007 r.)	-
 Alina Zawisza , 60 lat	30 tys. zł	dom – 320 m ² /250 tys. zł; gospodarstwo – 6,24 ha/ wartość niepodana	z gospodarstwa – 100 tys. zł; dieta radnej – 5278 zł; dopłaty z ARiMR – 11 tys. zł	śleza sadownicza; ciągniki Ursus C330 i C360	kredyt uniwersalny – 80 tys. zł
 Piotr Złotucha , 47 lat	13.308 zł	dom – 110 m ² /200 tys. zł; gospodarstwo – 6,41 ha/500 tys. zł	z gospodarstwa – 35 tys. zł; dieta radnego – 6 tys. zł; dopłaty z ARiMR – 5670 zł	-	kredyt suszowy – 40 tys. zł; kredyt inwestycyjny na zakup ziemi – 40 120 tys. zł
 Dawid Śliwa , 37 lat	20 tys. zł	-	z tytułu zatrudnienia – 42.077 zł; dieta radnego – 5358 zł; świadczenie 500 plus – 9 tys. zł	Hyundai (2013 r.)	-
 Piotr Rybak , 36 lat	4283 zł	dom – 260 m ² /150 tys. zł; gospodarstwo – 8,16 ha/250 tys. zł	z gospodarstwa – 150 tys. zł; umowa o pracę – 19.923 zł; dopłaty z ARiMR – 13.136 zł; dieta radnego – 5258 zł	Mazda CX5 (2018 r.); ciągnik Ferguson; ciągnik Ursus C360	kredyt kłeskowy – 8 tys. zł
 Tomasz Jakubowski , 37 lat	-	-	dieta radnego – 13.054 zł; z tytułu zatrudnienia w Szkole Podstawowej w Wilkowie – 33.067 zł; w SP w Zagłobie – 14.867 zł; w SP w Rogowie – 485 zł; umowa zlecenie – 576 zł; ZFŚC – 1049 zł	Toyota Avensis (2007 r.)	-

Słotwiny czekają na nowy asfalt Nowy budżet na koniec starego roku

Część dzieci ze Słotwin nie będzie musiała już przemierzać długiego odcinka drogi, aby dojść do najbliższego przystanku autobusowego. Mieszkańcom do pełni szczęścia potrzebna jest jeszcze dobra droga, o którą w powiecie nie mogli poprosić się od lat.

W październiku sołtys Słotwin wystąpiła z wnioskiem do Zarządu Dróg Powiatow-

wych o wyznaczenie nowego przystanku przy drodze powiatowej relacji Karczmiska – Kolonia Rzeczyca.

- Przystanek od strony Karczmisk mamy już wyznaczony. Znak ustawiony po jednej i po drugiej stronie. Teraz zamierzamy wiatę postawić. Może się uda nam w przyszłym roku kupić z funduszu sołeckiego – mówi Lucyna Kobiółka, sołtys wsi Słotwiny, która nie kryje zadowolenia z faktu, że jej wniosek został załatwiony praktycznie od ręki. Prosimi o niego rodzice dzieci, które muszą daleko iść do przystan-

ku, by dojechać do szkoły.

Sołtys ma nadzieję, że obecny starosta dotrzyma słowa i przebuduje w najbliższym czasie również drogę biegnącą przez wieś. Droga jest w opłakanym stanie, bo odkąd została wybudowana, a było to ponad 40 lat temu, nie doczekała się kapitalnego remontu.

- Jak zostanie zrobiona, to ja mogę już ustąpić z funkcji sołtysa – śmieje się pani Lucyna.

Starosta ma dobre informacje dla mieszkańców Słotwin, choć nie tylko. Złożony w sierpniu wniosek ma bardzo

duże szanse na dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych na 2021 rok.

- Cały ten 13-kilometrowy ciąg Słotwiny – Zaborze – Niezabitów zostanie zrobiony. To jest inwestycja, która zaplanowana jest w cyklu dwuletnim. Prace ruszą w przyszłym roku – deklaruje Dariusz Piotrowski, starosta opolski.

Jutro (30 grudnia) odbędzie się ostatnia w 2020 roku sesja Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą. Sesja dość ważna, bo radni zdecydują o tym, na co pójdą gminne pieniądze w nowym roku.

Obrady rozpoczną się o godz. 10 w Gminnym Centrum Kultury. Porządek nie jest obszerny. Radni wysłuchają informacji szefa policji o stanie bezpieczeństwa publicznego na terenie gminy. Przyjmą również sprawozdanie z wykonania Gminnego Programu Profilak-

tyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych za 2020 rok.

Rada Miejska podejmie też kilka uchwał dotyczących m.in. wprowadzenia zmian do starego budżetu i uchwalenia nowego planu finansowego. W 2021 roku gmina Józefów nad Wisłą będzie dysponowała blisko 34 mln zł budżetem. Wprowadzone mają również zostać zmiany w uchwale dotyczącej przystąpienia do zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego.

(ja)

(ac)

Gmina
Józefów nad WisłąGmina
ChodelGmina
Poniatowa

- W zimowej porze ciężko było osiągnąć temperaturę 15 stopni Celsjusza - mówi wójt Biblioteka wyremontowana po kontroli Inspekcji Pracy



Remont biblioteki i zakup wyposażenia pochłonął ponad 50 tys. zł

Wójt nie miał wyjścia. Musiał przeprowadzić w trybie pilnym remont siedziby Gminnej Biblioteki Publicznej w Chodlu.

Stało się to po kontroli Państwowej Inspekcji Pracy, która skontrolowała działania podejmowane przez pracodawcę w celu zapewnienia bibliotekom odpowiedniego bezpieczeństwa i higieny pracy w czasie epidemii, a także wybrane zagadnienia z zakresu technicznego bezpieczeństwa pracy.

Inspektorzy mieli zastrzeżenia głównie do stanu budynku biblioteki.

- Nieprawidłowości stwierdzone podczas kontroli dotyczyły nie dokonania udokumentowanej oceny ryzyka zawodowego związanego z wykonywaniem pracy na stanowisku bibliotekarza, oderwanie części tynku w środkowej części sufitu czytelnicy, zagrzybienie w rogach ścian czytelnicy i innych pomieszczeniach biblioteki – wylicza Jolanta Sobota, zastępca Okręgowego Inspektora Pracy w Lublinie.

Obyło się jednak bez kar. Inspekcja wydała jednak decyzję nakazującą z określonym terminem na jej wykonanie.

- Zostaliśmy postawieni pod ścianą – przyznaje Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel. - Było zalecenie, dali nam czas na niezbędny remont, który już wykonaliśmy. Choć tak naprawdę nie planowaliśmy go teraz. Cały czas liczyłem, że pozyskamy jakieś dofinansowanie na remont i wówczas go wykonamy – dodaje.

Ostatecznie gmina prace remontowe musiała sfinansować z własnych środków. Remont pochłonął około 35 tys. zł. Zakup nowego wyposażenia – półek, biurek, krzesła kolejne 18 tys. zł.

Zakres prac był dość spory. Zostały ocieplone wszystkie ściany i sufit. Wykonany nowy sufit podwieszany. Wymieniona instalacja elektryczna, podłoga i grzejniki na z dwukrotnie większą mocą.



Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel
- Zostaliśmy postawieni pod ścianą. Było zalecenie, dali nam czas na niezbędny remont, który już wykonaliśmy. Choć nie planowaliśmy go teraz



Jacek Rumiński, dyrektor GOK w Chodlu
- Ocieplone ściany od wewnątrz oraz nowe grzejniki z pewnością wpłyną na stałą temperaturę wewnątrz pomieszczenia, co wiąże się z obniżeniem rachunków za ogrzewanie

- Pomieszczenia wcześniej były niedograne. W zimowej porze ciężko było osiągnąć temperaturę 15 stopni – przyznaje.

Na czas remontu księgozbiór został przeniesiony do budynku kina.

- Ocieplone ściany od wewnątrz oraz nowe grzejniki z pewnością wpłyną na stałą temperaturę wewnątrz pomieszczenia, co wiąże się z obniżeniem rachunków za ogrzewanie – podkreśla Jacek Rumiński, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Chodlu, pod który podlega biblioteka.

- A zarówno pracownicy, jak i czytelnicy będą mogli mile spędzić czas w naszej bibliotece. Myślę, że walory estetyczne oraz ciepłe wnętrza pozytywnie wpłyną na poziom czytelnictwa w naszej gminie – dodaje.

Agnieszka Ciekot

Nowe baseny i SPA w Poniatowej

Władze Poniatowej chcą przyciągnąć do miasta turystów. Wabikiem ma być nowy kompleks rekreacyjny, który wybudowany zostanie przy Al. Spacerowej.

Kompleks zlokalizowany ma zostać naprzeciwko hotelu Słowik. Tu, gdzie obecnie znajdują się plac zabaw i boisko do siatkówki.

- W jego skład będą wchodzić trzy otwarte baseny z uzdatnianą wodą o różnych głębokościach, dwie wanny SPA oraz budynek zaplecza sanitarno-socjalnego z kasami i punktem gastronomicznym – wylicza Lidia Kuna, kierownik Wydziału Inwestycji, Gospodarki Nieruchomościami i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miejskiego w Poniatowej.

Powierzchnia lustra wody basenów wyniesie ok. 500 m². Do obiektu zostanie zapewniony dojazd oraz miejsca parkingowe i dojścia. Teren będzie ogrodzony, oświetlony i monitorowany. Obiekt zasilac będzie energia z instalacji fotowoltaicznej, dzięki której woda w basenach będzie podgrzewana.

Prace ruszą w przyszłym roku i realizowane będą w cyklu dwuletnim. Na budowę kom-

pleksu gmina dostała 4,2 mln zł dofinansowania z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, choć wnioskowała o znacznie większe środki (6,9 mln zł). Mimo to wójt miasta jest spokojny o finansowanie inwestycji.

- Mamy jeszcze środki rządowe w wysokości 2,6 mln zł, które otrzymaliśmy wcześniej. Nie wydawaliśmy ich. Postanowiliśmy coś konkretnego z nich zrobić. Na pewno pieniędzy nam wystarczy – przyznaje Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej.

Burmistrz ma nadzieję, że mieszkańcy będą zadowoleni z tej inwestycji. W jej sąsiedztwie powstanie dodatkowo park linowy, pole namiotowe i parking dla kempingów.

- Myślę, że dzięki temu przyciągniemy też turystów do naszego miasta, które staje się coraz bardziej miastem turystyczno-rekreacyjnym. Będzie to też ułkon w stronę lokalnych przedsiębiorców z branży gastronomicznej i hotelarskiej. Tę bazę akurat mamy bardzo dobrze rozbudowaną. Natomiast nasz kompleks rekreacyjny będzie stanowił wartość dodaną do tego wszystkiego – dodaje.

(ac)

Łatwiej z parkowaniem przy magistracie

Dziesięć nowych miejsc postojowych pojawiło się za Urzędem Miejskim w Poniatowej.

Prace zostały już zakończone. Parking powstał w ramach projektu związanego z rewitalizacją i udostępnieniem atrakcji turystycznych znajdujących

się przy zbiornikach wodnych. W jego ramach powstało dziesięć nowych miejsc postojowych dla samochodów, w tym jedno przeznaczone dla kierowców niepełnoprawnych. Koszt 143 tys. zł.

(ja)

Sala ślubów jak marzenie

Klimaty z PRL-u zniknęły na dobre z Urzędu Stanu Cywilnego w Poniatowej. Młode pary będą miały teraz ślub jak w bajce.

Na ten remont sala ślubów Urzędu Stanu Cywilnego w Poniatowej czekała bagatela 45 lat.

- Sala wymagała remontu od wielu lat, ponieważ jej wystrój



Po 45 latach sala ślubów w Urzędzie Stanu Cywilnego w Poniatowej przeszła gruntowną metamorfozę

z lat 70. był zniszczony i nie komponował się z tym, co zrobiono wokół – mówi Małgorzata Pietróń, kierownik USC. - Materiałowo-drewniana zabudowa zasłaniała całkowicie okna, oświetlenie było z kutego żelaza, na podłodze wykładzina dywanowa, a dla gości drewniane ławki – opisuje.

Teraz do dyspozycji nowożeńców jest nowa, klimatyzowana i funkcjonalna sala ślubów. A w niej przykuwająca

oko sztukateria na ścianach, klimatyczne oświetlenie, udekorowane okna, nowy stół i wygodne fotele. Wykładzinę z podłogi zastąpiły płytki. Lifting przeszedł również korytarz.

- W tym wypadku pandemia okazała się czasem dobrym do przeprowadzenia remontu, który naprawdę był konieczny. W związku z obstrzeniami zawieszona była organizacja większych wesel,

więc mogliśmy spokojnie wykonać prace – podkreśla Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej.

Prace wykonała firma Klimaty z Wojciechowa. Ich koszt sięgnął 36 tys. zł. Na zakup wyposażenia poszło kolejne prawie 20 tys.

AC

Radni majątków dorabiają się wspólnie ze współmałżonkami

Gazda największym krezusem wśród radnych na Powiślu

Jego gospodarstwo warte jest blisko 1,3 mln zł. Przewodniczący Rady Gminy Łaziska ma też 100 tys. zł oszczędności i jeździ BMW.

Na koniec pod lupę wzięliśmy oświadczenia majątkowe radnych Rady Gminy w Łaziskach złożone za 2019 rok. Żeby je przeanalizować trochę nam z tym zeszło. Bo

radni mają duże gospodarstwa, a co się z tym wiąże dużo sprzętów rolniczych i... kredytów. Bez wątpienia najbogatszym radnym w gminie Łaziska jest Marcin Gazda. Jego 25,5-hektarowe gospodarstwo warte jest 1.259 tys. zł. W 2019 roku to gospodarstwo dało mu dochód w wysokości ponad 223 tys. zł. Ale to o 15 tys. mniej niż rok

wcześniej. Gazda dodatkową kasę czerpie ze skupu owoców, na którym zarobił prawie 20 tys. zł, czyli o ponad dziesięć tysięcy więcej niż w roku 2018. W 2019 roku przewodniczący Rady Gminy Łaziska pozbył się Jeepa Grand. Samochód został sprzedany za 10 tys. zł. W garażu ma trzynastoletniego Peugeota i ośmioletnie BMW. Do tego

doliczyć trzeba trzy samochody ciężarowe i cztery ciągniki. Marcin Gazda jest też jednym z najbardziej zadłużonych radnych. Spłaca trzy kredyty. Do oddania bankom ma jeszcze jakieś 400 tys. zł. Pod kreską jest jeszcze siedmiu innych radnych, którzy sięgają po kredyty na zakup mieszkań czy inwestowanie w swoje gospodarstwo. Do odda-

nia sporą kwotę ma również Jacek Kutyna, prawie 290 tys. zł. Wszyscy radni z Łazisk wykazali za 2019 rok, że posiadają oszczędności. O zawrót głowy one nie przywracają. Ich wysokość waha się od 700 zł do 100 tys. zł. Taką kasę odłożył Gazda. Drugie pod względem wielkości gospodarstwo ma były przewodniczący Rady Gminy Łaziska, Hen-

ryk Kołodziejczyk. Jego powierzchnia wynosi ponad 10 ha. A dochód z niego wyniósł 50 tys. zł. Część ziemi w 2019 roku sprzedał radny Wiesław Piłat. 0,76 ha poszło za 16 tys. zł. Najnowszym samochodem, trzyletnią Kia Optimą, jeździ Kamil Szafran. A w najdroższym domu, wartym pół miliona złotych, mieszka Wiesław Skrzypczyński.

AC

 Imię i nazwisko radnego, wiek	 Oszczędności	 Nieruchomości	 Dochody (brutto)	 Pojazdy (powyżej 10 tys. zł)	 Zobowiązania (powyżej 10 tys. zł)
 Kamil Szafran, 35 lat	50 tys. zł	dom – 135 m2/200 tys.żł; gospodarstwo – 7,24 ha/300 tys. zł	z działalności gospodarczej (salon optyczny) – 75,1 tys. zł; dieta radnego – 3,5 tys. zł; dopłaty z ARiMR – 11,4 tys. zł; świadczenie 500+ - 9 tys. zł; zwrot podatku akcyzowego – 377 zł	Kia Optima (2017 r); ciągnik Ursus, opryskiwacz sadowniczy	leasing operacyjny na samochód – 64 tys. zł; kredyt hipoteczny na prowadzenie działalności gospodarczej i gospodarstwa rolnego – 182 tys. zł
 Tomasz Sochaj, 42 lata	10 tys. zł	dom – 220m2/170 tys. zł (1/2 udziału); gospodarstwo – 3,53 ha/250 tys. zł	z gospodarstwa – 6 tys. zł; z tytułu zatrudnienia – 25,5 tys. zł; świadczenia rodzinne na dzieci – 10,9 tys. zł; świadczenie 500+ – 18 tys. zł; dopłaty z ARiMR za 2018 i 2019 rok – 1,1 tys. zł i 2,5 tys. zł; dieta radnego – 3,5 tys. zł	-	-
 Andrzej Sikora, 67 lat	2 tys. zł	dom – 80 m2/50 tys. zł	renta inwalidzka – 14,1 tys. zł; dieta radnego – 3,6 tys. zł; z tytułu zatrudnienia – 16,4 tys. zł; umowa zlecenie – 569 zł; z tytułu praw autorskich – 1,8 tys. zł	Fiat Doblo (2011 r)	kredyt konsumpcyjny na zakup samochodu – 40 tys. zł
 Jarosław Ziemia, 30 lat	20 tys. zł	dom – 110 m2/250 tys. zł; gospodarstwo – 7,03 ha/300 tys. zł	z gospodarstwa – 40 tys. zł; dieta radnego – 4,2 tys. zł; z tytułu zatrudnienia – 53 tys. zł; zwrot podatku akcyzowego – 639 zł; dopłaty z ARiMR 2017 i 2018 r. – 1,6 tys. zł i 3,8 tys. zł	Toyota Avenis (2007 r); ciągnik rolniczy Ursus C 330; opryskiwacz sadowniczy	-
 Wiesław Skrzypczyński, 60 lat	15 tys. zł	dom – 110 m2/500 tys. zł; gospodarstwo – 7 ha/350 tys. zł	z gospodarstwa – 30 tys. zł; dieta radnego – 4,2 tys. zł; zwrot podatku akcyzowego – 500 zł; dopłaty z ARiMR – 3,7 tys. zł; prowizja sołtysa – 3,7 tys. zł	ciagnik Władymirec; ciągnik Ferguson; śleza sadownicza; Ford Focus C Max (2004 r)	kredyt konsumpcyjny na zakup ciagnika – 15 tys. zł; kredyt konsumpcyjny na wydatki bieżące – 40 tys. zł; kredyt preferencyjny kłeskowy na odnowienie produkcji rolnej – 45 tys. zł
 Tadeusz Dzierżak, 72 lata	30 tys. zł	dom – 180 m2/400 tys. zł; mieszkanie – 31,50 m2/150 tys. zł; mieszkanie 29 m2/120 tys. zł; gospodarstwo – 1,45 ha/150 tys. zł	z gospodarstwa – 500 zł; emerytura – 35 tys. zł; dieta radnego – 3,6 tys. zł	śleza sadownicza	-
 Marcin Gazda, 42 lata	100 tys. zł	dom – 300 m2/300 tys. zł; gospodarstwo – 25,55 ha/1.259 tys. zł; utwardzony plac manewrowy – 550 m2/65 tys. zł; waga samochodowa – 30 m2/20 tys. zł; utwardzony plac manewrowy – 717 m2/115 tys. zł	ze skupu owoców – 19,9 tys. zł; dieta przewodniczącego RG – 11,8 tys. zł; dopłaty z ARiMR 2018 i 2019 r. – 6,2 tys. zł i 14,9 tys. zł; zwrot VAT – 13,8 tys. zł; zwrot z ARiMR do wykonywanych inwestycji w gospodarstwie – 182,6 tys. zł; dochód ze sprzedaży samochodu Jeep Grand – 10 tys. zł	Renault Midler (1999 r); Landini Mistral; opryskiwacz; Peugeot (2007 r); ciągnik Ferguson, ciągnik McCormic; ciągnik Fendt; opryskiwacz; platforma sadownicza; samochody ciężarowe Scania, Renault Premium, Citroen Jumper; wózek widłowy; ładowacz czołowy do ciagnika, BMW (2012 r)	kredyt obrotowy – 78,4 tys. zł; kredyt inwestycyjny – 250 tys. zł; kredyt preferencyjny kłeskowy – 80 tys. zł
 Henryk Kołodziejczyk, 63 lata	25 tys. zł	gospodarstwo – 10,58 ha/330 tys. zł	z gospodarstwa – 50 tys. zł; dieta radnego – 4,8 tys. zł; zwrot podatku akcyzowego – 973 zł; dopłaty z ARiMR 2018 i 2019 rok – 7,2 tys. zł	ciagnik Ursus; Opel Astra (2013 r), Opel Astra (2014 r)	-
 Krzysztof Kurek, 50 lat	14,8 tys. zł	dom – 100 m2/50 tys. zł; gospodarstwo – 1,71 ha/100 tys. zł	z gospodarstwa – 3 tys. zł; renta chorobowa – 27,2 tys. zł; zasiłek pielęgnacyjny – 2,2 tys. zł; dopłaty z ARiMR 2018 r i 2019 r.– 242 zł i 805 zł; dieta radnego – 4,7 tys. zł	Volkswagen Passat (2007 r.)	-
 Jacek Kutyna, 35 lat	20 tys. zł	mieszkanie – 32 m2/150 tys. zł; gospodarstwo – 8,63 ha/300 tys. zł	z gospodarstwa – 70 tys. zł; z tytułu zatrudnienia – 75,8 tys. zł; świadczenie 500+ – 3 tys. zł; dopłaty z ARiMR za 2018 r i 2019 r – 11,1 tys. zł; dotacja z ARiMR na przywrócenie potencjału gospodarstwa rolnego – 21,7 tys. zł; dieta radnego – 5,3 tys. zł; prowizja sołtysa – 1,1 tys. zł	Mazda 6 (2007 r)	kredyt hipoteczny na zakup mieszkania – 89 tys. zł; kredyt inwestycyjny na potrzeby związane z prowadzeniem gospodarstwa rolnego – 200 tys. zł
 Monika Matejko, 49 lat	14 tys. zł	dom – 55 m2/90 tys. zł; gospodarstwo – 1,27 ha/150 tys. zł	z gospodarstwa – strata 2 tys. zł; świadczenie pielęgnacyjne – 18,9 tys. zł; dieta radnej – 4,1 tys. zł; prowizja sołtysa – 4,4 tys. zł; dopłaty z ARiMR – 1,5 tys. zł	-	kredyt kłeskowy – 8,8 tys. zł; kredyt na cele inwestycyjne i konsumpcyjne – 50 tys. zł
 Stanisław Owczarz, 64 lata	25 tys. zł	dom – 90 m2/60 tys. zł; gospodarstwo – 4,50 ha/100 tys. zł	z gospodarstwa – 10 tys. zł; dieta radnego – 4,8 tys. zł; zasiłek pielęgnacyjny – 7,4 tys. zł; dopłaty z ARiMR – 800 zł; zwrot podatku akcyzowego – 280 zł	ciagnik Farm	-
 Wiesław Piłat, 56 lat	5 tys. zł	dom – 90 m2/60 tys. zł; gospodarstwo – 5,18 ha/134 tys. zł	z gospodarstwa – 20 tys. zł; dieta radnego – 3,6 tys. zł; zwrot podatku akcyzowego – 594 zł; dopłaty z ARiMR 2018 r i 2019 r. – 1,5 tys. zł i 3,5 tys. zł; sprzedaż gruntów rolnych – 0,76 ha/16 tys. zł	-	kredyt obrotowy na zakup środków produkcji do gospodarstwa rolnego – 9 tys. zł
 Beata Prościńska, 39 lat	700 zł	dom – 200 m2/200 tys. zł; dom – 60 m2/10 tys. zł; dom – 50 m2/50 tys. zł; gospodarstwo – 7,95 ha/200 tys. zł	z gospodarstwa – 20 tys. zł; dopłaty z ARiMR 2018 i 2019 r. – 2,1 tys. zł; świadczenie rodzinne – 7 tys. zł; świadczenie Dobry Start – 600 zł; świadczenie 500+ – 18 tys. zł; świadczenie pielęgnacyjne – 2,2 tys. zł; dieta radnego 3,6 tys. zł	-	-
 Marek Koziół, 48 lat	25 tys. zł	dom – 120 m2/177,6 tys. zł; gospodarstwo – 6,88 ha/760 zł	z gospodarstwa – 70 tys. zł; z tytułu zatrudnienia – 41,8 tys. zł; dieta radnego – 4,7 tys. zł; zwrot podatku akcyzowego – 800 zł; dopłaty z ARiMR za 2018 r i 2019 r. – 1,5 tys. zł i 3,3 tys. zł; zwrot z ARiMR do inwestycji w gospodarstwie – 199,3 tys. zł; zwrot VAT – 27,8 tys. zł	ciagnik MTZ Pronar; ciągnik Landini Mistral; śleza sadownicza, Ford Focus (2007 r)	kredyt pomostowy – 129,5 tys. zł

Od nowego roku podrożeją śmieci

Każdy mieszkaniec gminy Łaziska zapłaci miesięcznie o dwa złote więcej za śmieci niż do tej pory. Łaziska to kolejna gmina, która zdecydowała się na podwyżkę opłaty śmieciowej. Skutki decyzji radnych mieszkańcy odczują już w styczniu. Nowe stawki wchodzą w życie od 1 stycznia, choć radni pojęli uchwałę w tej sprawie jeszcze w listopadzie.

Opłata śmieciowa poszła w górę o 20 procent w przypadku odpadów segregowanych. Do tej pory mieszkańcy płacili miesięcznie po 10 zł. Teraz płacić będą musieli 12 zł. W górę jeszcze bardziej poszybowała cena śmieci niesegregowanych. W tym przypadku podwyżka wynosi 40 procent, z 20 zł do 24 zł miesięcznie. Władze gminy Łaziska twierdzą, że wzrost opłaty był nieunikniony. Bo śmieci powinny się bilansować, a w przypadku

gminy Łaziska tak nie jest. - Podwyżka wynika z bardzo szczegółowej kalkulacji jaką przeprowadziliśmy. Byliśmy zmuszeni jej dokonać, z przykrością to mówię, bo nie chciałem mieszkańców obciążać wyższymi kosztami. Ale nie było innego wyjścia - tłumaczy Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska. Jak twierdzi, ustalona cena, jest jeszcze zbyt mała, aby wystarczyła na pokrycie kosztów zagospodarowania odpadów.

- Ale zatrzymujemy się na kwocie 12 zł, żeby nie powodować już wyższych podwyżek, bo te podwyżki są trudne do zaakceptowania dla mieszkańców – przyznaje. Gdy rozmawialiśmy z wójtem w ostatnich dniach grudnia, zapewniał nas, że kolejnej podwyżki cen śmieci gmina w najbliższych miesiącach nie szykuje.

Ogłosili już przetarg i liczą, że teraz będzie taniej

Do końca kwietnia 2021 roku gmina Józefów nad Wisłą chce przebudować dwie drogi. Urzędnicy już szukają wykonawcy. Przetarg dotyczy przebudowy dróg w Chruślinie Kolonii (359 m) oraz w Starych Kaliszanach i Łopocznie (493 m). Firmy mogą składać oferty do 5 stycznia. Tej, która zaproponuje najkorzystniejszą cenę, burmistrz zleci wykonanie inwestycji.

W Chruślinie Kolonii wykonana ma zostać podbudowa drogi i nowa nawierzchnia z betonu asfaltowego oraz utwardzone będą pobocza i wyregulowane istniejące zjazdy. Z kolei droga w Starych Kaliszanach i Łopocznie, która ma nawierzchnię bitumiczną, zostanie wyrównana. Pojawią się nowe pobocza i wyregulowane też zjazdy na posesje.